ŚWIATOWE ŻYCIE®
EXTRA

Amanda Cinelli

Wyjdź za mnie!

HARLEQUIN®

Amanda Cinelli

Wyjdź za mnie!

Tłumaczenie: Anna Dobrzańska-Gadowska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2022

Tytuł oryginału: *Stolen in Her Wedding Gown*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2021

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2021 by Amanda Cinelli
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2022

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7990-1

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Eros Theodorou w milczącym geście toastu uniósł szklaneczkę ouzo, przyglądając się, jak zamknięty w szkle alkohol migocze na tle ciemnego nieba nad Atenami. Tuż obok na tarasie penthouse’u stała jego matka, mrocznym, pozbawionym wyrazu wzrokiem zapatrzona w przestrzeń.

– Nie spodziewałem się, że przyjmiesz rolę zrozpaczonej wdowy. – Eros z niepotrzebnym rozmachem postawił szklaneczkę na parapecie obramowania tarasu, nawet nie próbując ukryć rozdrażnienia.

– Może i nie jestem wdową w oczach prawa, ale kochałam go. – Arista westchnęła i odwróciła się do syna, obrzucając go twardym spojrzeniem jasnoszarych oczu. – I byłam z nim do końca.

Na samą myśl o tym, że jego matka znowu, z własnej woli, usługiwała człowiekowi, którego szczerze nienawidził, ogarnęła go fala wściekłości. Świat znał Aristę Theodorou w dwóch wcieleniach – jako doradcę prawnego przedstawicieli światowej elity i jako kochankę Zeusa Mytikasa, złączoną z nim toksycznym, to przygasającym, to znowu odżywającym związkiem.

– Drań zawsze umiał tobą manipulować – warknął cicho.

– Nie było cię na uroczystości ku jego pamięci – z dezaprobatą zauważyła Arista.

Zeus polecił, by po śmierci przewieziono go do jego ojczyzny i przez cały ubiegły tydzień stolica Grecji pogrążona była w żałobie po swoim najbardziej wpływowym synu.

– Gdybym miał ochotę uczestniczyć w publicznym przedstawieniu, wybrałbym się do cyrku. – Eros skrzywił się z obrzydzeniem.

– Był twoim ojcem.

Chłodna dłoń matki musnęła jego ramię z rzadko okazywaną czułością. Eros pozwolił sobie na równie rzadką chwilę słabości, zanim odsunął jej rękę.

– Nie. Nie był moim ojcem.

Pełne napięcia słowa zawisły w powietrzu między nimi jak rzucone wyzwanie, lecz Arista szybko odwróciła wzrok. Eros już dawno zrozumiał, że na godność ojca należy zasłużyć. Z Zeusem łączyły go jedynie genetyczne więzi.

– Dlaczego przyjechałaś, mamo?

– Jesteśmy wiecznie zajęci i prawie nigdy nie mamy czasu – odparła. – Pomyślałam, że skoro oboje jesteśmy w Atenach, to może zjedlibyśmy razem obiad i porozmawiali…

– Wolałbym poznać prawdę. – Eros wymownie przewrócił oczami.

Arista zawsze miała jakiś ukryty motyw.

– No, dobrze. – Jej oczy błysnęły. – Musimy omówić parę pilnych spraw.

– Do rzeczy – rzucił twardo. – Za pół godziny mam randkę.

– Jakżeby inaczej! Oskarżasz go o niemoralne życie, ale sam…

– Jeśli dokończysz to zdanie, możesz od razu wyjść.

– Nie chciałam cię zdenerwować. – Arista wzruszyła ramionami.

– Do twojej wiadomości, w przeciwieństwie do twojego ukochanego Zeusa z szacunkiem traktuję kobiety, z którymi się spotykam. I każda z nich doskonale wie, że nie mam zwyczaju wiązać się na długo, nie ma więc między nami żadnych nieporozumień ani dwuznacznych sytuacji. Na tym

polega tak zwana komunikacja między ludźmi. Powinnaś zastosować tę zasadę, bo naprawdę ułatwia życie.

– Rzeczywiście masz w sobie aż tyle arogancji, by wierzyć, że nie złamałeś serca żadnej kobiecie tylko dlatego, że jej powiedziałeś, by ci go nie oddawała? – prychnęła matka, wyjmując cienką czarną teczkę ze swojej przepastnej podręcznej torby z logo jednego z najsławniejszych projektantów.

Eros zmierzył teczkę podejrzliwym spojrzeniem.

– Co to jest?

– Testament Zeusa.

Eros znieruchomiał, starając się opanować gwałtowną reakcję.

– Chyba żartujesz… – Oparł się o balustradę i parsknął głośnym śmiechem. – Po tym, jak próbował zrujnować moje firmy, po wszystkich groźbach i szantażach…

Odwrócił się i usiadł na kanapie, prawie nie zauważając, że matka z ciężkim westchnieniem zajęła miejsce obok niego. Jej ciemnoblond włosy miały identyczny odcień jak jego własne i zawsze był wdzięczny losowi za tę cechę, w tak oczywisty sposób odróżniającą go od czarnowłosych Mytikasów. Niełatwo było zidentyfikować go jako członka potężnego klanu, chociaż intensywnie błękitne oczy natychmiast kojarzyły się z człowiekiem, który tylko w minimalny sposób przyczynił się do jego narodzin.

– Niech zgadnę – zaczął. – W ostatniej chwili zmienił zdanie i postanowił zostawić wszystko mnie, pomijając legion innych bękartów.

Arista zesztywniała. Nie znosiła, gdy w jakikolwiek sposób przypominano jej, że nie była jedyną kobietą, która urodziła nieślubne dziecko jednemu z najpotężniejszych ludzi na świecie.

– To nie takie proste. – Potrząsnęła głową. – Istnieją pewne warunki…

– Rozejrzyj się dookoła. – Eros szerokim gestem ogarnął apartament na szczycie wieżowca w centrum Aten. – Dlaczego miałbym chcieć położyć łapy na tym jego zatrutym jadem imperium, skoro stworzyłem własne? Nie widzę żadnej potrzeby, by skakać przez ustawione przez niego płonące obręcze.

Był drugim z trzech synów z nieprawego łoża, których Zeus publicznie uznał. Nagle przed jego oczami pojawiła się twarz Xandera, zaraz jednak pośpiesznie odepchnął ten obraz. Jego zdradliwy przyrodni brat jasno opowiedział się po stronie ojca, przyjmując jego nazwisko i chętnie przystając na rolę marnotrawnego syna.

Trzeci i najmłodszy z nich, przedstawiciel jednej z najstarszych włoskich dynastii, Nysio Bacchetti, skutecznie zadbał, aby nikt nie łączył jego nazwiska z grecką rodziną.

– Czy te warunki odnoszą się do nas wszystkich? – zagadnął po chwili. – I co oni mają do powiedzenia w tej sprawie?

– Bacchetti w ogóle nie odbiera telefonu, bo pewnie nie zamierza ryzykować upublicznienia sprawy – odparła Arista. – A Xander od dawna wiedział, że gdyby Zeus zmienił zdanie, może stracić pozycję zarządzającego dyrektora firmy i głównego akcjonariusza.

Eros wyjął dokumenty z ręki matki i przebiegł wzrokiem zakreślone fluorescencyjnym flamastrem zdanie, czując na sobie niespokojny wzrok matki.

„Pierwszy, który pozostanie w prawnie zawartym małżeństwie przez jeden rok, odziedziczy wszystko”.

Słowa Zeusa zawisły nad nim jak burzowa chmura. Małżeństwo? Dawno temu odciął się od wyznawanych przez Zeusa tradycyjnych zasad i stosowanych przez niego metod manipulowania ludźmi, musiał jednak

przyznać, że próba zmuszenia synów do małżeństwa zza grobu była czymś naprawdę nietuzinkowym.

– Xander wie o tym?

– Wie i jest już zaręczony. Nie powiadomił o tym dziennikarzy i nie wydał przyjęcia, ponieważ wolał zachować ten fakt w tajemnicy.

– No, jasne – mruknął Eros.

Szybko przejrzał cały tekst testamentu, w zakończeniu znajdując potwierdzenie postawionego przez Zeusa warunku, zgodnie z którym ten z jego trzech nieślubnych synów, który pierwszy ożeni się i przeżyje dwanaście miesięcy w stanie małżeńskim, odziedziczy cały jego majątek. Potarł dłonią czoło, starając się zniwelować narastające napięcie.

– Xander zachowuje się tak, jakby już wygrał – odezwała się Arista. – Podczas ostatniego zebrania zarządu kilkakrotnie podkreślał, że firma musi się pozbyć zbędnych współpracowników, i nie ukrywał, że jego zdaniem moja pozycja mieści się właśnie w tej kategorii.

Eros spojrzał na matkę i zdecydowanie pokręcił głową.

– Ta rozmowa jest najzupełniej bezcelowa – rzekł. – Doskonale wiesz, że nigdy się nie ożenię.

– Nie ożenisz się nawet dlatego, żeby zrobić na złość Xanderowi? – Lekko uniosła brwi. – Muszę zachować kontrolę nad firmą, a jedyną drogą jest przekazanie steru mojemu synowi. Proszę cię, mój drogi…

Jej twarz złagodniała, lecz Eros wiedział, że jest to tylko gra. Arista, choć sama tak wpływowa w świecie biznesu, często uciekała się do teatralnych sztuczek. Była gotowa obiecać każdemu gwiazdkę z nieba, byle tylko osiągnąć cel, na którym jej zależało.

Przez całe dzieciństwo obserwował, jak matka manipuluje mężczyzną, który szczerze ją kochał, by skupić na sobie uwagę tego, który nie był zdolny obdarzyć ją prawdziwym uczuciem. Jego ojczym, dumny człowiek,

który marzył o spokojnym rodzinnym życiu, odszedł z tego świata, wciąż mając nadzieję, że Arista jednak się zmieni.

Dawno temu Eros też żył takimi nadziejami.

Spojrzał na rozgwieżdżone niebo, starając się uporządkować kłębiące się w głowie myśli. Wieloletnia walka z żenującym jąkaniem się nauczyła go, że zdenerwowanie może spowodować nawrót nieprzyjemnej przypadłości. Mocno zacisnął zęby i wziął kilka głębokich oddechów.

– Czego właściwie ode mnie oczekujesz? – zapytał. – Mam wpaść do kościoła i zgłosić sprzeciw? Akurat to sama możesz zrobić, prawda?

– Nie mogę ryzykować swojej pozycji, przecież wiesz – westchnęła. – Poza tym… Jeżeli chcemy mieć pewność, że to małżeństwo nie dojdzie do skutku, trzeba zrobić coś więcej niż tylko zakłócić samą ceremonię ślubną.

– Ach, rozumiem. – Eros pokiwał głową, chociaż czuł narastający w głębi serca gniew. – Potrzebna ci nie tylko moja pomoc, ale i reputacja.

– Zależałoby mi, żeby ta narzeczona Xandera nagle okazała się osobą kompletnie nie do poślubienia, bo wtedy miałabym przynajmniej jakąś szansę podważyć testament, jeżeli sam nie chcesz ubiegać się o prawo do majątku ojca.

– Muszę przyznać, że perspektywa obrócenia wniwecz starannie ułożonych planów Xandera jest bardzo kusząca…

– Zrobisz to czy nie? – rzuciła Arista, wyraźnie zniecierpliwiona. – Chcę tylko, żeby… Żeby twój brat zapłacił za to, jak cię zdradził. Żeby poniósł klęskę.

Dobrze wiedział, że w przeszłości matka ani razu nie stanęła po jego stronie. Zawsze była na każde skinienie Zeusa, podczas gdy jej syn samotnie walczył o swoje miejsce w świecie, jako broń mając do dyspozycji jedynie wściekłość i gorycz.

Powoli podniósł się z miejsca i ujął obie dłonie matki, widząc, jak jej oczy rozświetla nadzieja. Pomyślał, że jednak istnieje coś takiego jak sprawiedliwość – Arista miała oto popełnić ten sam błąd, który wcześniej popełnił Zeus. Oboje uznali go za słabego i skłonnego do ulegania wpływom.

– Nie musisz się niepokoić – oświadczył. – Uniemożliwię ten ślub.

– Naprawdę? Co z narzeczoną Xandera?

– Możesz przyjąć, że problem zniknął. – Eros starał się zachować neutralny wyraz twarzy. – Skoncentruj się na podważeniu testamentu, a ja zajmę się całą resztą.

– Nasza umowa musi pozostać tajemnicą – powiedziała ostro. – Jeśli się uda, rezydencja w Hamptons i miejsce w zarządzie firmy będą moje, natomiast wszystko, co posiadał twój ojciec, stanie się twoją własnością.

– Oczywiście – zgodził się gładko. – Czy kiedykolwiek dałem ci powód do nieufności?

Popatrzyła na niego łagodniej, ponieważ już dopięła swego, i pociągnęła łyk ouzo, wyraźnie zadowolona, zupełnie jak kot, który dobrał się do śmietanki.

Dopiero kiedy wyszła, zostawiając Erosa sam na sam z gwiazdami, pozwolił sobie na uśmiech. Sięgnął po telefon i wyszukał nazwisko, które przed wyjściem podała mu matka. Nazwisko narzeczonej jego brata.

Wiele razy wyobrażał sobie, co by zrobił, gdyby kiedyś miał okazję wziąć odwet na tych, którzy go skrzywdzili, ale nigdy nie przyszło mu do głowy, że ktoś inny mógłby ucierpieć w rezultacie jego poczynań. Tak czy inaczej, czas na wahanie minął. Eros podjął już decyzję.

W najbliższych dniach poleci do Nowego Jorku, zniszczy plany brata i zrobi wszystko, by firma Mytikas Holdings przestała istnieć. Zrujnuje ją, podzieli i sprzeda, kawałek po kawałku.

Jeszcze raz spojrzał na zdjęcie na ekranie komórki i lekko pogładził je palcem. Jego starszy brat wybrał sobie ładną narzeczoną. Ciekawe, czy ta piękność miała jakiekolwiek pojęcie o świecie, którego próg miała przekroczyć. Całkiem niewykluczone, że nie miała o nim zielonego pojęcia, lecz Eros nie mógł pozwolić sobie na wyrzuty sumienia. Nie jego wina, że Xander postawił to niewinne stworzenie na linii ognia. W tej rodzinie… Cóż, w tej rodzinie w miłości wszystko było dozwolone, tak samo jak na wojnie.

– Co ty wyprawiasz?

Priya Davidson Khan nerwowo podskoczyła na krześle i strąciła część piętrzących się na biurku papierów. Jej najlepsza przyjaciółka stała w progu, patrząc na nią z niedowierzaniem.

– Miałam kilka spraw do załatwienia i…

– W niedzielę? – Aria podeszła bliżej. – Nie masz nic lepszego do roboty, naprawdę?

– Pieniądze nigdy nie śpią – mruknęła Priya, pośpiesznie zbierając rozrzucone dokumenty.

Po kolejnej bezsennej nocy przyszła do opustoszałego biura, aby jeszcze raz sprawdzić najnowsze finansowe wyniki firmy, która niedługo miała się stać jej własnością. Wprawiła swój plan w ruch, porządkując rozmaite jego części w oczekiwaniu na objęcie spadku. Musiała jeszcze tylko przetrwać kilka godzin…

– Natychmiast zostaw te wykresy!

Priya podniosła wzrok i dopiero teraz naprawdę zobaczyła ekstrawagancką ciemnoróżową suknię, którą miała na sobie Aria, oraz trzymaną przez nią długą białą torbę z wieszakiem u góry. Żołądek ścisnął

jej się boleśnie na widok wydrukowanego eleganckimi czarnymi literami napisu na torbie, który głosił: „Panna młoda”.

– Skarbie, jeżeli zamierzałaś znowu uciec, to trzeba było znaleźć sobie jakąś przyjemniejszą kryjówkę – z uśmiechem oświadczyła Aria.

Priya z trudem przełknęła ślinę, porażona tym jednym słowem: „znowu”. Jej przyjaciółka wcale nie była okrutna, nic z tych rzeczy. Często żartowały z katastrofalnych pierwszych zaręczyn Pryi oraz towarzyskiego skandalu, jaki wybuchł po jej zniknięciu na kilka godzin przed ślubną ceremonią.

Tak czy inaczej, tamta historia zdarzyła się w przeszłości, kiedy to Priya uważała, że jest wolną istotą, niespętaną oczekiwaniami świata i grą o władzę. Teraz szybko podniosła się i wytarła wilgotne dłonie w eleganckie czarne spodnie.

– Która godzina?

– Parę minut po drugiej.

Gdy na twarzy Arii pojawił się wyraz zaniepokojenia, Priya pomyślała, że łatwiej byłoby jej poradzić sobie z rozczarowaniem ze strony przyjaciółki.

– Jesteś pewna, że chcesz to zrobić? Właśnie z nim?

Priya pomyślała o mężczyźnie, o którym mówiła Aria, i z trudem powstrzymała warknięcie. Miała ochotę powiedzieć, że wcale nie jest pewna. Na Xandera Mytikasa zdecydowała się dosłownie w ostatniej chwili, w desperacji przyjmując propozycję stryja, który podobnie jak ona stawał na głowie, by uchronić rodzinę przed ruiną. Niby gdzie miałaby znaleźć męża na chwilę, gotowego odejść od kobiety tak bogatej jak ona, nie domagając się obfitej zapłaty za tę szczególną usługę…

W ubiegłym tygodniu kilka razy poszła na kolację z tym potężnym finansistą Xanderem, który nie ukrywał, że ma własne powody, by zawrzeć

z nią umowę, co bardzo jej odpowiadało. Nie czuli do siebie najmniejszego pociągu, więc żadne komplikacje im nie groziły.

W takim razie dlaczego za każdym razem, gdy myślała o czekającym ją ślubie, nie mogła się oprzeć wrażeniu, że brak jej powietrza?

Może powodem była gazetowa rozkładówka z informacją o ich małżeństwie, którą Xander zdążył już zamówić. Wiadomość, że tak bardzo mu zależało, by rozgłosić to poprzez media, była dla niej nie lada szokiem. Jej samej nigdy nie przyszłoby to do głowy, pewnie dlatego, że oczami wyobraźni już widziała nagłówki o świetnym małżeństwie dziewczyny, która wcześniej publicznie się zarzekała, że woli zostać starą panną.

No, trudno, niech tam nazywają ją, jak chcą, niech rozpisują się o skandalu… Nikt nie mógł poznać prawdy kryjącej się za jej nieoczekiwanymi zaręczynami.

– Pomóż mi to włożyć, dobrze? – Priya z westchnieniem wyjęła torbę z suknią z rąk przyjaciółki.

Rozsunęła długi suwak, odsłaniając ekstrawagancką białą kreację, wybraną przez stylistkę zajmującą się całą imprezą. Tak, imprezą, bo Priya do tej pory ze wszystkich sił starała się myśleć w ten sposób o czekającym ją ślubie i dopiero teraz, dotykając miękkiego jedwabiu, poczuła, jak jej stalowa samokontrola chwieje się pod uderzeniem pierwszej fali paniki.

Gdy włożyła suknię, spojrzała w lustro i natychmiast odwróciła wzrok.

– Mogłabyś pójść tam i uprzedzić, że trochę się spóźnię? – poprosiła. – Potrzebuję chwili dla siebie, najwyżej paru minut.

Aria uściskała ją serdecznie. Najwyraźniej chciała coś powiedzieć, ale powstrzymała się i cicho zamknęła za sobą drzwi.

Priya powoli wypuściła powietrze z płuc. Potarła czoło drżącą dłonią i rozejrzała się dookoła, ogarniając wzrokiem gabinet, który kiedyś należał do jej ojca, Aruna Davidsona Khana.

Nowojorska siedziba Davidson Khan Financial była ostatnią pozostałością po prężnym międzynarodowym imperium. Budynek, z którego okien rozciągał się niezrównany widok na rzekę Hudson, wciąż nosił w sobie tchnienie pełnej sukcesów historii finansowego konsorcjum.

Teraz, tak samo jak w dzieciństwie, Priya oparła dłonie na chłodnej szybie i wsłuchała się w przytłumiony pomruk miasta, starając się odgrodzić od chaosu, który zapanował w jej głowie. Stała tak długą chwilę, zupełnie nieruchomo, zanim odwróciła się i szybkim krokiem wyszła na korytarz, do prywatnej windy, która miała zawieźć ją na spotkanie z przeznaczeniem.

Mocno zacisnęła dłonie, mentalnie przygotowując się na wejście prosto w płomienie, przed którymi siedem lat temu w ostatniej chwili uciekła. Nowojorska socjeta zawsze była bezlitosna, szczególnie dla dziedziczki wielkiej fortuny, która publicznie sprzeciwiła się jej dyktatowi.

Priya doskonale pamiętała, jak dorastając w jednej z najlepszych rodzin Long Island, razem z przyjaciółkami planowała dzień swojego ślubu. W jedwabnym szalu zarzuconym na głowę zamiast welonu i z bukiecikiem róż, ukradkiem ściętych w ogrodzie, wyobrażała sobie, że kiedyś zostanie panną młodą, w równym stopniu fetowaną przez przedstawicieli najlepszego towarzystwa, jak jej zachwycająca, idealna matka.

Szybko okazało się jednak, że matce Priyi daleko było do ideału, a jej miłość do córki uzależniona była głównie od tego, czy ta robi, co się jej każe, i postępuje zgodnie z regułami obowiązującymi dziedziczkę słynnej nowojorskiej dynastii.

Przez ostatnie siedem lat Priya była sobą, wiedziała jednak, że z chwilą wyjścia za mąż zostanie miliarderką.

Zamknęła oczy i spróbowała wziąć głęboki oddech, lecz ucisk w klatce piersiowej bynajmniej nie zelżał. Winda zatrzymała się, zdecydowanie zbyt

szybko, i drzwi otworzyły się na ogromne puste atrium.

Priya podniosła wzrok i ujrzała blokującego jej drogę wysokiego mężczyznę w eleganckim czarnym garniturze. Na moment zamarła, zafascynowana intensywnym błękitem jego oczu, wyrazistymi rysami i zmysłowymi wargami, jakich z pewnością mógłby pozazdrościć nieznajomemu niejeden model.

„Piękno” nie należało do określeń, jakich często używa się w celu opisania mężczyzny, nie było jednak chyba innego słowa, które równie trafnie oddałoby wrażenia towarzyszące widokowi tej twarzy. Grzywa ciemnoblond włosów odgarnięta była do tyłu, lecz w mniej uporządkowanym stanie sięgałyby pewnie ramion, co w połączeniu z subtelnym cieniem zarostu nadawało mu nieco niebezpieczny wygląd, zupełnie niepasujący do pogodnego uśmiechu. Priya zaczęła podejrzewać, że odczytał jej myśli, ponieważ jeden kącik jego ust uniósł się wyżej.

– Panna młoda, prawda? – odezwał się głębokim głosem z lekkim akcentem.

Serce Priyi zabiło mocniej. Z trudem przełknęła ślinę, karcąc się w myśli za idiotyczne zachowanie, godne naiwnej nastolatki. A przecież była panną młodą i śpieszyła się na własny ślub…

– Czyżby zdradziła mnie biała suknia? – rzuciła ironicznie.

– Raczej aura radosnego podniecenia – odpalił bez chwili wahania.

W jednym jego policzku pojawił się wyraźny dołeczek, ale Priya zignorowała to zjawisko, skupiając uwagę na wąskiej karcie wstępu w dłoni nieznajomego, karcie, którą wydawano jedynie ochroniarzom i szoferom.

– Nie zamawiałam samochodu. – Lekko ściągnęła brwi. – Najwyraźniej Xander pomyślał o wszystkim…

Przez twarz mężczyzny przemknął jakiś cień, zaraz jednak z uśmiechem otworzył przed Priyą drzwi prowadzące na znajdującą się z tyłu gmachu

ulicę.

– Potrzebuje pani pomocy z suknią? – zagadnął.

– Poradzę sobie – odparła sztywno.

Naprawdę nie miała pojęcia, dlaczego jego niewinna propozycja wprawiła ją w to dziwne zmieszanie. Był przystojny, to fakt, ale na przestrzeni lat spędzonych zagranicą miała okazję spotkać cały legion przystojniaków. Nie budzili pełnego zachwytu drżenia w jej sercu, lecz oczywiście zauważała ich walory.

Pośpiesznie otrząsnęła się z niewygodnych myśli. Miała poślubić jednego z najpotężniejszych mężczyzn w Nowym Jorku, a snuła jakieś najzupełniej nieodpowiednie rozważania na temat szofera, na miłość boską…

Wyszli na zewnątrz prosto w szarą jesienną mżawkę i Priya nagle poczuła wdzięczność do losu za obecność nieznajomego o szerokich ramionach, który skutecznie zasłonił ją przed wzrokiem zaciekawionych przechodniów. Szybkim krokiem dotarli do długiej srebrzystej limuzyny i Priya spróbowała z gracją wsunąć się do środka. Przez głowę przemknęła jej myśl, że chyba nikt nie byłby w stanie osiągnąć zamierzonego efektu w tej wyrafinowanie eleganckiej kreacji. Gdyby zależało to od niej, na pewno złożyłaby ślubną przysięgę w znacznie bardziej funkcjonalnym stroju.

Szofer bez komentarza schylił się i uporządkował fale jedwabiu, które Priya przed chwilą przeciągnęła po mokrym chodniku, układając je wokół jej stóp. Widok jego pochylonej głowy natychmiast wprawił ją w stan dziwnego rozedrgania, najpewniej wywołanego przedślubnym zdenerwowaniem. Odetchnęła dopiero, kiedy w końcu wyprostował się i zamknął drzwi limuzyny.

Nie miała pojęcia, co w nią wstąpiło. Z narzeczonym nie łączyły ją więzy romantycznego uczucia, obiecała jednak sobie i jemu, że odegra rolę idealnej młodej żony z towarzystwa. Oznaczało to, że przez najbliższy rok oboje będą podtrzymywali wizerunek szczęśliwej pary. Priya nie potrzebowała aż tyle czasu, ale Xander nalegał. Musieli uniknąć skandalu czy oskarżeń o to, że ich małżeństwo było jedynie formalne.

Dwanaście miesięcy stanowiło i tak niewielką cenę za uzyskanie dostępu do spadku. Priya nienawidziła fałszu, ale wyrosła w świecie władzy i bogactwa, wiedziała więc, że z łatwością wejdzie w rolę onieśmielonej panny młodej, na jakiś czas, rzecz jasna.

Przymknęła oczy i skupiła się na własnym oddechu oraz pomruku włączonego silnika. Pewnie dlatego nawet nie zauważyła, że zanim samochód ruszył, drzwi z drugiej strony otworzyły się i szybko zamknęły.

– Szampana?

Szybko uniosła powieki i podskoczyła nerwowo, zdając sobie sprawę, że wcale nie jest sama.

– Kto siedzi za kierownicą, ma miłość boską?! – zawołała.

– Szofer, rzecz jasna.

Wargi Priyi mimo woli rozchyliły się ze zdumienia. Z zapartym tchem patrzyła, jak jej towarzysz naciska jakiś przycisk i wydobywa ze schowka dwa wysokie kieliszki i butelkę najlepszego szampana.

– Celowo wprowadził mnie pan w błąd.

Usiadła prosto i nagle uświadomiła sobie, że przed wyjściem z budynku zapomniała powiadomić o tym towarzyszącego jej zwykle ochroniarza.

– Nie mówiłem przecież, że jestem szoferem. – Oczy mężczyzny zalśniły, zupełnie jakby cała sytuacja wydawała mu się ogromnie zabawna.

– Kim pan jest i dlaczego wsiadł pan do tej limuzyny? – Priya zmrużyła oczy.

– Głównie po to, żeby z panią porozmawiać. – Silne dłonie wyjęły korek z szyjki butelki i napełniły kieliszki. – Nie raz słyszałem, że przypominam upadłego anioła. Może dzisiaj oddano mnie do pani dyspozycji.

Z rozmysłem zignorowała podany jej kieliszek.

– To nie jest odpowiedź na moje pytanie. – Wyjęła komórkę z małej torebki i zmierzyła go gniewnym spojrzeniem. – Ma pan dziesięć sekund, potem dzwonię na policję.

– I co im powiesz, moja droga? – Gładko przeszedł na „ty”, podczas gdy jego egzotyczny akcent wydawał się pieścić każdą sylabę. – Co takiego miałbym ci zrobić? Jestem ciekawy, naprawdę.

Po plecach dziewczyny przebiegł zimny dreszcz. Kim był ten człowiek i dlaczego wszystko, co mówił, brzmiało jak szept kochanka? Zacisnęła pięści, starając się ukryć lęk.

– Spokojnie, księżniczko – ciągnął. – Z mojej strony nie grozi ci żadne niebezpieczeństwo.

Pokręcił głową, jakby jej reakcja mocno go rozdrażniła i, nadal patrząc jej prosto w oczy, nacisnął guzik z boku panelu.

– Poznajesz Ennia, prawda?

Szyba za jego plecami zjechała w dół i wzrok Priyi spoczął na łagodnej twarzy mężczyzny, który w ostatnich tygodniach wiele razy woził ją po mieście. W jego uśmiechu krył się cień poczucia winy, uniósł jednak rękę i podniósł rozdzielającą ich szybę, znowu pozostawiając ją sam na sam z tajemniczym nieznajomym.

– Przekupiłeś mojego szofera? – zapytała, za jego przykładem porzucając formalności.

– „Przekupstwo” to paskudne słowo, nie sądzisz? – Oparł ramię na szczycie obitej skórą kanapy i popatrzył na nią znad brzegu kieliszka. –

Wolę myśleć o tym jako o przekazaniu zachęty w odpowiedniej postaci.

– Kim jesteś? – powtórzyła Priya, wciąż tak samo twardo.

– Nie powiedział ci o mnie? – Mężczyzna zdziwił się teatralnie i znowu pokręcił głową. – Wygląda na to, że mój brat ukrywa przed tobą coś więcej niż tylko prawdziwą przyczynę, która skłania go do zawarcia tego małżeństwa. Masz szczęście, że zjawiłem się na czas, zanim stanęłaś przed ołtarzem.

Jego brat… Priya wychowała się w jednej z najbardziej wpływowych rodzin w Nowym Jorku i najzwyczajniej w świecie mogła nie znać wielu szczegółów dotyczących bajecznie potężnego ojca swojego narzeczonego i jego rozwiązłego trybu życia, lecz w siedzącym przed nią mężczyźnie nie było nic, co przypominałoby poważnego i dystyngowanego Xandera.

Xander był ciemnowłosy i prawie chudy, podczas gdy ten miał złocistą skórę i barki wypełniające całą szerokość siedzenia. Rozpięty kołnierzyk koszuli i długie płowe włosy mogły sprzyjać wizerunkowi jedynie mężczyzny jego kalibru. Emanował seksapilem i witalnością do tego stopnia, że musiała pośpiesznie spuścić wzrok i przypomnieć sobie, co ryzykuje.

Doskonale zdawała sobie sprawę, że Xanderem kierowały motywy, których nie ujawniał, osobiście upewniła się jednak, czy w ich przedślubnej intercyzie nie ma jakichś niebezpiecznych kruczków. Uważnie przeczytała cały dokument i wiedziała, że wszystko jest tak, jak być powinno.

– Widzę, że zamierzasz coś mi wyjawić, więc do rzeczy. – Oparła dłonie na kolanach i przystroiła twarz w chłodną maskę. – I tak jestem już spóźniona.

– Kochasz go?

– To nie twoja sprawa – powiedziała spokojnie.

Chyba nie takiej odpowiedzi się spodziewał, bo lekko zmarszczył brwi i pociągnął łyk szampana.

– Czytałem waszą intercyzę i wiem, do czego się zobowiązaliście – rzekł po chwili milczenia. – Kolacje w najlepszych restauracjach, na oczach publiki, wydarzenia towarzyskie… Odnoszę wrażenie, że jesteś gotowa wiele zrobić dla podbudowania swojej reputacji teraz, gdy wróciłaś na łono światowej socjety.

– Nie znasz mnie – wycedziła przez zaciśnięte zęby.

– Wiem o tobie wystarczająco dużo – dopił szampana. – Na tyle dużo, że nie mam cienia wątpliwości, że jedno twoje zdjęcie ze mną skłoni mojego brata do wycofania się z umowy, jaką zawarliście.

Priya przełknęła nerwowo, starając się nie myśleć o tej skandalicznej groźbie.

– Co mógłbyś zyskać, w tak dramatyczny sposób zakłócając tę uroczystość ślubną? – wykrztusiła.

Nachylił się ku niej z uśmiechem, którego znaczenia nie potrafiła odczytać.

– Nie, księżniczko – powiedział. – Nie przyjechałem tu po to, by zakłócić uroczystość, ale żeby zrujnować ciebie.

ROZDZIAŁ DRUGI

– To tobą martwił się Xander. – Priya nagle przypomniała sobie rozmowę narzeczonego z prawnikiem, którą przypadkiem usłyszała podczas sporządzania intercyzy.

„Są pewni członkowie mojej rodziny, którzy mogą stwarzać problemy”.

Docierały do niej rozmaite pogłoski o greckiej rodzinie Xandera, nie traktowała ich jednak poważnie. Teraz zmierzyła czujnym spojrzeniem siedzącego naprzeciwko niej mężczyznę, tym razem widząc w jego urodzie to, czym naprawdę była – kolorową zasadzkę, która miała skusić kobietę i doprowadzić ją do upadku.

– Musisz być tym, którego się wyparli. – Wzięła głęboki oddech. – Eros, prawda?

Słyszała plotki o Erosie Theodorou, potężnym greckim bankierze, inwestorze i właścicielu niezliczonych posiadłości. Wśród przedstawicieli amerykańskiej i europejskiej elity Eros cieszył się opinią człowieka, który niezwykle ciężko pracuje i jest diabelnie groźnym graczem w świecie interesów.

– We własnej osobie – uśmiechnął się. – Najwyraźniej moja rodzina nie zdołała kompletnie wymazać faktu mojego istnienia z historii.

– Niestety nie.

– Masz nie lada umiejętności, moja droga. Powietrze prawie zesztywniało od szronu twojej dezaprobaty.

– Uważasz, że powinnam być zachwycona? Z jakiego powodu? Dlatego, że porwałeś mnie w dzień mojego ślubu?

– Sięgasz po strasznie dramatyczne określenia. – Uniósł jedną brew i położył otwartą dłoń na sercu. – Dlaczego miałbym dopuścić się porwania?

Priya milczała, niepewna, jak zinterpretować sytuację, w jakiej się znalazła. Nie miała pojęcia, dlaczego zależało mu, żeby porozmawiać z nią bez świadków, instynkt podpowiadał jej jednak, że nie kryło się w tym nic dobrego.

– Może moim celem jest jedynie odwiezienie cię do twojego przystojnego narzeczonego – dorzucił z nieskrywanym rozbawieniem.

– Gdyby rzeczywiście tak było, nie urządzałbyś całego tego teatru – oświadczyła.

– To prawda – przyznał. – Moje intencje nie są tak szlachetne, masz rację, zapewniam cię jednak, że nie muszę cię porywać. Jestem przekonany, że kiedy poznasz prawdę związaną z tym dość nagłym mariażem, sama z niego zrezygnujesz.

– Jesteś godny pogardy!

– Możesz mi wierzyć albo nie, lecz w tej chwili ja jestem najmniejszym z twoich problemów. – Obrzucił ją nieodgadnionym spojrzeniem. – Chcę cię tylko ostrzec, że ta rodzina karmi się kłamstwem.

– I myślisz, że posłucham tego ostrzeżenia? – prychnęła. – Czytałam, że przyłapano cię na sprzedawaniu wrażliwych danych firmy. Jesteś przestępcą.

– Krążą takie historie – westchnął z wyraźnym znudzeniem.

– Więc to nieprawda?

– Sam nie wiem, co mnie bardziej śmieszy: czy to, że ludzie widzą we mnie kryminalistę z wyższych sfer, czy raczej to, że pozwoliłem się

przyłapać na gorącym uczynku.

– Śmieszy cię to, że masz złą opinię?

– A ciebie bawi twoja reputacja? – Jego nagle pociemniałe oczy spoczęły na pierścionku z dużym brylantem na jej palcu. – Czy mój brat wie, co spotkało twojego poprzedniego narzeczonego?

Jego słowa były strzałem w dziesiątkę i Priya długą chwilę starała się odzyskać równowagę.

– Specjalnie starasz się obrażać innych czy to taka naturalna zdolność? – warknęła.

– To jeden z moich licznych talentów. – Spojrzał jej w twarz tak badawczo i intensywnie, że najdosłowniej zaparło jej dech w piersi. – No, ale do rzeczy. Zostałaś zmuszona do tych zaręczyn przez wuja czy zrobiłaś to z własnej woli?

Dziewczyna zmrużyła oczy, czując, jak serce bije jej coraz mocniej i szybciej.

– Niby dlaczego miałabym odpowiadać na tak bezdennie głupie pytanie?

– Zgromadziłem sporo informacji, panno Davidson Khan. – Lekko przechylił głowę, ani na moment nie spuszczając z niej przenikliwego wzroku. – Jak na jedną z najbogatszych dziedziczek w tym kraju prowadzisz bardzo skromne życie. Na dodatek za trzy lata i tak wejdziesz w posiadanie spadku, więc nie ma żadnych istotnych powodów, dla których miałabyś wchodzić w taki układ. Natomiast twój wuj…

Sięgnął po leżący na rozkładanym stoliku tablet, którego ekran błyskawicznie ożył pod jego palcami, zapełniając się zbitymi kolumnami cyfr. Priya przybrała lekceważący wyraz twarzy, modląc się w duchu, by szybko się okazało, że jej rozmówca tylko blefuje.

Podświetlone na ekranie dane mówiły jasno, że nie blefował.

– Jak zdobyłeś dostęp do tych informacji? – zapytała, nie kryjąc zdumienia.

– Powiedzmy, że posiadam szczególną umiejętność odkrywania tajemnic, które możni tego świata starają się ukryć przed światem – odparł. – Konsorcjum finansowe, którego dyrektor zarządzający tonie w długach, niezłe, co? Świetny tytuł na pierwsze strony gazet i innych mediów, nie uważasz?

– Więc to o to chodzi! Zjawiłeś się, żeby szantażować mnie w dzień ślubu!

Fala gorącego gniewu ogarnęła ją w jednej chwili, tym potężniejsza, że on obserwował ją w milczeniu, czubkiem wskazującego palca powoli krążąc po krawędzi kieliszka.

– Po prostu zaciekawiło mnie, dlaczego byłaś gotowa tak długo czekać na przejęcie zapisanych ci udziałów w firmie ojca tylko po to, by je wyprzedać – oświadczył.

– Nie zgodziłam się na wyprzedaż.

– Jesteś pewna?

Bez cienia rozbawienia podsunął jej inny dokument, zawierający kontrakt, który podpisała jakiś czas temu. Treść kontraktu była w zasadzie ta sama, tyle że teraz widniał pod nim podpis nie tylko jej własny, ale i jej stryja, oraz jedna poprawka.

Xander Mytikas zamierzał przyłączyć stworzone przez ojca Priyi konsorcjum do globalnego giganta Mytikasów, a Vikram wyrażał na to zgodę.

Błękitne oczy patrzyły na nią uważnie, pełne wargi zacisnęły się w twardą linię.

– Mój brat rzadko dotrzymuje danego słowa, a twój stryj wyraźnie dowiódł, o co mu chodzi.

Priya nie była w stanie zapanować nad szalejącym w jej głowie chaosem. Za dużo tego wszystkiego, pomyślała bezradnie. Odkąd zgodziła się na tę małżeńską umowę, cały czas starała się zdławić instynkt, który uparcie podpowiadał jej, że nie powinna wchodzić w ten układ. Siedem lat temu zostawiła za sobą życie, którego nie chciała, a teraz wracała do niego, wbrew własnej woli.

Nie musiała ratować stryja, mogła zostawić go na pastwę losu, ale czy kiedykolwiek wybaczyłaby sobie, gdyby resztki ukochanej firmy jej ojca zniknęły bez śladu, wchłonięte przez jakiś bezosobowy konglomerat? Kiedyś obiecała ojcu, że będzie z niej dumny, przysięgła, że kiedy tylko zdobędzie odpowiednie doświadczenie, zrealizuje jego plany.

– Już się zgodziłam, więc nawet jeśli to prawda… – Potrząsnęła głową. – Mam uwierzyć, że postanowiłeś mnie ostrzec wyłącznie z dobroci serca, tak?

– Jasne, że nie.

– Więc dlaczego? – nie ustępowała. – Dla zemsty?

– Coś w tym rodzaju. – W jego oczach błysnął mroczny płomień.

– To dość teatralne wyznanie jak na człowieka, który sam przyznaje, że jest przestępcą – zadrwiła. – Dlaczego miałabym ci zaufać?

– Nie ma dobrego powodu – powiedział. – Ktoś, kto wkrótce ma się stać tak bogaty jak ty, nie powinien ufać nikomu. A już szczególnie nie ludziom, którzy starają się nakłonić cię do czegoś z fałszywej troski.

– Bo twoja troska jest najzupełniej szczera, co?

– Ja nie mam zwyczaju interesować się losem małych inwestycyjnych firm, których istnienie nie ma żadnego znaczenia dla moich przedsięwzięć. – Patrzył na nią spokojnie, bez cienia zmieszania. – Mogę zaoferować ci coś innego: wolność.

– Jestem wolna. Zdecydowałam się zawrzeć ten układ z otwartymi oczami, nikt mnie do niczego nie zmuszał. Wbrew twojej ocenie sytuacji, niezwykle pochlebnej dla mnie, rzecz jasna, nie jestem damą, która czeka na ratunek, więc…

– Nie jestem tu po to, żeby cię ratować – przerwał jej gładko. – Zrezygnuj z tego ślubu, publicznie, na oczach wszystkich. Daj sobie spokój z moim bratem i jego wypieszczonym wizerunkiem, stworzonym wyłącznie dla mediów, a sam kupię firmę twojego ojca i oddam ci ją, bez żadnych zobowiązań.

– Zemsta aż tyle dla ciebie znaczy?

– Mój brat ośmieszył mnie kiedyś publicznie i trudno mi wyobrazić sobie odwet bardziej satysfakcjonujący niż taka sytuacja.

Wzięła głęboki oddech, nie mogąc oderwać wzroku od jego uśmiechniętych warg. Jak to możliwe, że ktoś o tak uderzającej urodzie jest tak zimny i wyrachowany? Na moment zamknęła oczy, czując mocne uderzenia tętna w uszach.

Jakim cudem wpakowała się w kłopoty, z których wybawić mógł ją ktoś tak złowrogo atrakcyjny?

Mężczyzna, którego zgodziła się poślubić, miał opinię bezwzględnego w działaniach biznesowych, ale nigdy nie dał jej powodu do nieufności. Dopiero teraz uświadomiła sobie, jak umiejętnie unikał odpowiedzi na jej pytania o kierujące nim motywacje. Powtarzał tylko, że musi się ożenić ze względów najzupełniej osobistych.

Myśl, że Vikram spiskował, żeby doprowadzić do połączenia firm, nie była aż tak bardzo zaskakująca. O długach stryja Priya dowiedziała się jedynie dlatego, że zaczął intensywnie wyprzedawać własne udziały w konsorcjum, jednak Xander wydawał się tak dobrze rozumieć jej problemy.

Czyżby znowu zupełnie błędnie oceniła mężczyznę, który twierdził, że na sercu leży mu jej dobro?

Może Xander odetchnąłby z ulgą, gdyby odwołała ślub…

Pośpiesznie otrząsnęła się z zamyślenia. Nie, nie wycofa się, niezależnie od tego, jak źle się czuła w tej sytuacji. Musi z nim najpierw porozmawiać, przynajmniej tyle.

Samochód zatrzymał się i Priya spojrzała w okno, z zaskoczeniem stwierdzając, że są już pod gmachem sądu. Błękitne oczy Erosa wpatrywały się w nią bacznie. Czekał na jej odpowiedź na swoją propozycję. Chciał, by zdecydowała się powierzyć los kilkuset tysięcy pracowników konsorcjum właśnie jemu, człowiekowi, którego w ogóle nie znała.

– Nie mogę ci zaufać – powiedziała. – Przykro mi…

Nie czekając na pomoc, otworzyła drzwi limuzyny i wysiadła. Ulica była pusta, budynek z szarego kamienia wydawał się jeszcze ciemniejszy, ponieważ wiszące nad nim ociężałe od deszczu chmury jak gęsty woal przesłaniały dzienne światło. Powietrze było duszne i gęste, deszcz mógł lunąć w każdej chwili.

Za limuzyną zahamowała taksówka, z której wyskoczył ochroniarz Priyi. Dziewczyna zadrżała i zerknęła przez ramię na Erosa, który nadal patrzył na nią wyczekująco.

– Moja oferta za chwilę straci ważność – rzekł ostrzegawczo.

Gdy Priya ruszyła w stronę schodów, drzwi auta za jej plecami zatrzasnęły się cicho. Ochroniarz podbiegł do niej, zdyszany i zaniepokojony.

– Nic się pani nie stało? – zapytał.

– Nic mi nie jest.

Mocno zacisnęła usta, wściekła na samą siebie. Jak mogła popełnić taki błąd? Zawsze z największą starannością sprawdzała wszystkie szczegóły,

a tym razem wystarczył jeden czarujący uśmiech nieznajomego, by wsiadła z nim do samochodu.

Wyprostowała się, podniosła głowę i zaczęła wchodzić po schodach. Wokoło panowała cisza, zupełnie nietypowa dla weekendowego popołudnia na Manhattanie.

Priya nagle pożałowała swojej decyzji, by samotnie przyjechać na ceremonię. Z pewnością panny młode nie bez powodu prowadzone były przed ołtarz lub do sali zaślubin przez ojców, ale jej ojciec nie żył, a matka czekała w budynku razem ze stryjem, zainteresowana jedynie tym, by jej córka dotrzymała danego słowa i uratowała rodzinę.

Priya była zupełnie sama.

Pochłonięta niewesołymi myślami, nie zauważyła dziennikarzy do momentu, kiedy oślepił ją pierwszy błysk flesza. Przystanęła w półkroku i zamarła. Kilkudziesięciu paparazzich wymierzyło w nią obiektywy aparatów, walcząc o jak najlepsze ujęcie.

Powiedziała sobie, że musi po prostu iść dalej, chociaż narastająca panika prawie ją obezwładniła. Jeszcze tylko parę kroków, powtarzała w myśli. Tylko parę kroków, i wyjaśni wszelkie wątpliwości co do intercyzy, zapewni sobie dostęp do spadku i uratuje honor rodziny. Jeszcze parę kroków, i dotrzyma danej ojcu obietnicy, a sama zyska wolność…

Wbrew samej sobie spojrzała za siebie i zobaczyła, że limuzyna odjechała. Świadomość, że teraz naprawdę może liczyć jedynie na siebie, wprawiła ją w przerażenie.

Stryj przepychał się ku niej przez tłum dziennikarzy, którzy zablokowali wejście do budynku.

– Wprowadziłeś poprawki do intercyzy? – zapytała drżącym głosem.

– To nie czas ani miejsce na sceny – rzucił ostro, lecz przez jego twarz przemknął cień poczucia winy.

Priya cofnęła się.

– Przyszłam ci z pomocą, a ty mimo tego nie mogłeś się powstrzymać? – Z niedowierzaniem potrząsnęła głową.

– Firma i tak nie przetrwa o własnych siłach – syknął Vikram. – Dzięki twojemu małżeństwu wszyscy zyskamy.

– Jak śmiesz! – Priya zatoczyła się do tyłu, czując na sobie wzrok kilkudziesięciu paparazzich.

W progu gmachu mignął jej Xander, jednak zaraz zniknął za murem z ludzi. Przez głowę Priyi przemknęła myśl, że może i dał się omotać Vikramowi, ale na pewno nie zasługiwał na tak wielkie publiczne upokorzenie. To ona popełniła błąd, zgadzając się na to małżeństwo.

Odwróciła się i zbiegła po schodach na chodnik, nie czekając na dalsze poczynania stryja i narzeczonego. Gdy szybkim krokiem ruszyła w dół ulicy, chmury otworzyły się i gwałtowna ulewa w jednej chwili przemoczyła ślubną suknię. Priya zorientowała się, że w całym zamieszaniu zgubiła torebkę i nie może nawet zatrzymać taksówki, by wrócić do domu. Przystanęła u wylotu niewielkiej alejki i z najwyższym trudem powstrzymała dławiący ją szloch. Nie dość, że upokorzyła narzeczonego i swoich najbliższych, to jeszcze nie miała najmniejszego pojęcia, jak w tej ulewie pokonać plątaninę nowojorskich ulic, ubrana w ociekającą wodą ślubną suknię.

Wzięła głęboki oddech, starając się uporządkować rozbiegane myśli, gdy kątem oka dostrzegła znajomą srebrzystą limuzynę, która zatrzymała się po przeciwnej stronie ulicy. Parę sekund później z auta wysiadł wysoki mężczyzna, którego jasne włosy natychmiast pociemniały pod wpływem deszczu.

Kiedy podszedł do niej, ogarnęła ją fala ulgi i wielkiego znużenia.

– Poszło szybciej, niż przypuszczałem – oświadczył neutralnym tonem, bez cienia triumfu czy potępienia.

O mały włos nie zgrzytnęła zębami, wściekła, że był pewny, że ucieknie, i że tak łatwo ją znalazł. Gdy rozmawiali wcześniej, nie ukrywał przed nią, że zna powody, dla których zawarta z Xanderem umowa okaże się dla niej zbyt trudna, i teraz świadomość, że się nie mylił, wzbudziła w niej gorzki gniew.

Ledwo zauważyła, że zarzucił płaszcz na jej ramiona, otulając ją ciepłą warstwą niezwykłego zapachu mięty i drzewa sandałowego. Zawahała się, niezdolna zdecydować, czy przyjmując jego pomoc, godzi się tym samym na wszystko, co proponował. Uniosła głowę, pierwszy raz spojrzała mu prosto w oczy i natychmiast poczuła, jak jej serce podrywa się do nieokiełznanego biegu na widok tego, co w nich ujrzała.

Parę chwil wcześniej odrzuciła najlepszą szansę zdobycia kontroli nad funduszem powierniczym i uratowania firmy własnymi siłami, i jeśli naprawdę brała pod uwagę przyjęcie oferty pomocy, podobno bez zobowiązań, od człowieka o reputacji Erosa, to nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że całkiem postradała zmysły.

– Pomóż mi stąd uciec, proszę – powiedziała, siląc się na zdecydowany ton.

Zimne krople deszczu spływały jej po karku, ślubna suknia, całkiem mokra i ubłocona u dołu, była ciężka jak pancerz, lecz wszystko to były mało istotne detale. Priya musiała przede wszystkim przekonać Erosa, że co prawda uciekła z własnego ślubu i zamierzała wsiąść z nim do limuzyny, ale to nie oznaczało jeszcze, że postanowiła mu zaufać.

Kłamczucha, szepnął jakiś głos w głębi jej serca.

– Moja pomoc ma swoją cenę. – W głosie mężczyzny zabrzmiała nuta rozdrażnienia. – Jednak o tym możemy porozmawiać w trochę lepszych

warunkach.

Co się stało z ofertą bez zobowiązań? – pomyślała gniewnie. Czy wszyscy mężczyźni uważali, że mogą dowolnie zmieniać zasady gry?

Zanim zdążyła postawić mu te pytania, za ich plecami rozległ się przybierający na sile gwar i Priya odwróciła głowę, oślepiona fleszami. Eros warknął coś pod nosem, chwycił ją, przerzucił sobie przez ramię i bezceremonialnie wrzucił do wnętrza limuzyny, zatrzaskując za nią drzwi auta.

Przez przyciemnioną szybę widziała, jak stawił czoło grupie paparazzich, którzy dobiegli za nią aż tutaj. Nie potrafiła rozróżnić jego słów, ale musiały być niezwykle skuteczne, bo tłumek błyskawicznie rozproszył się i zniknął. Zaraz potem drzwi się otworzyły i Eros wsiadł do środka, zajmując miejsce obok niej.

Samochód ruszył, lecz Priya nadal trwała nieruchomo, z mocno zaciśniętymi powiekami. Była tak zmęczona, jakby pokonała trasę maratonu. Starała się normalnie oddychać, lecz zęby szczękały jej jak w gorączce. Pochyliła się, zagłębiając twarz w chmurę białego tiulu, świadoma, że musi jakoś pokonać atak paniki.

Jeśli chodziło o pocieszanie kobiet, Eros musiał przyznać, że jego doświadczenie było mocno ograniczone. Szczerze mówiąc, nie miał zielonego pojęcia, jak uspokoić dziewczynę, którą właśnie porwał sprzed gabinetu urzędnika stanu cywilnego.

Przypomniał sobie, że przecież sama zdecydowała się uciec, w głębi duszy wiedział jednak doskonale, że jego początkowy plan zaczął się zmieniać w chwili, gdy ujrzał Priyę Davidson Khan. To wtedy wpadł na pomysł, który jednocześnie podniecał go i niepokoił.

Spojrzał na uprowadzoną pannę młodą w mokrej, ubłoconej sukni i jego płaszczu, którym ją okrył, i skrzywił się lekko, starając się zepchnąć w głąb

podświadomości niewygodne uczucia.

Przyjechał do Nowego Jorku z myślą o zemście i gotowym planem zniszczenia oficjalnego wizerunku brata. Wydawało mu się, że w końcu znalazł sposób, jak obalić imperium korupcji i kłamstw, stworzone przez jego ojca, lecz gdy zobaczył kobietę, którą miał zrujnować, w jego umyśle powstał niezwykły pomysł, błyskotliwy i porażający okrucieństwem.

Postanowił wykraść Priyę dla siebie.

Skoro musiał się ożenić, by spełnić warunki zapisane w testamencie Zeusa, najlepszą kandydatką była kobieta, którą miał przed sobą. Xander starannie wybrał narzeczoną i niewątpliwie zamierzał spłodzić z nią całą armię spadkobierców, żeby umocnić swoje panowanie nad imperium, do którego nie miał prawa, lecz Eros był gotowy zrobić wszystko, by pokrzyżować plany brata i doprowadzić go do ruiny.

Jako doskonały strateg, zgromadził sporo informacji na temat Priyi i świetnie wiedział, z kim ma do czynienia. Dziewczyna dorastała w luksusie i od dziecka obracała się w najbardziej wyrafinowanym towarzystwie. Poza lekko żenującą aferą z zerwanymi zaręczynami w wieku osiemnastu lat, nigdy nie pozwoliła sobie na żadne kompromitujące wybryki, więc z punktu widzenia Xandera stanowiła materiał na idealną żonę.

Nieco dziwne wydawało się jedynie to, że ostatnie siedem lat jej życia było kompletnie wolne od wszelkich plotek, choćby zupełnie niewinnych, trochę tak, jakby Priya przestała istnieć.

Teraz siedziała z twarzą ukrytą w dłoniach, starając się wrócić do równowagi. Eros z zainteresowaniem zauważył, że stosunkowo szybko odzyskała panowanie nad sobą i przez głowę przemknęła mu myśl, że najwyraźniej trzeba by jeszcze bardziej stresującej sytuacji, by doprowadzić ją do wybuchu.

Nie potrafił odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego jej chłód tak go fascynuje. Tak czy inaczej, uznał, że nie jest to najlepszy moment, by poinformować ją o swoich planach.

W oczach świata uchodził za pozbawionego hamulców playboya, lecz Eros sam z rozmysłem wykreował ten wizerunek. Gdyby Zeus wiedział, jak ogromną władzę i majątek zdobył jego syn na przestrzeni ostatnich piętnastu lat, dawno temu skupiłby na nim całą swoją uwagę.

Eros od ponad dziesięciu lat planował doprowadzenie do upadku imperium Mytikasów i nie mógł odżałować, że jego ojciec w ostatniej chwili zdążył zejść z tego świata. Zeus dawno temu wybrał na dziedzica Xandera, najstarszego ze swoich nieślubnych synów, i perspektywa obrócenia wniwecz jego zamysłów była celem Erosa.

Samochód zwolnił, gdy wjechali między rezydencje na południowym krańcu Central Parku. Szofer skręcił w wąską alejkę i zatrzymał się przed dyskretnym prywatnym wejściem, prawie niewidocznym od strony ulicy.

Priya podniosła wzrok i nieprzytomnie rozejrzała się dookoła.

– Dokąd mnie przywiozłeś?

– W miejsce, gdzie będziesz mogła przebrać się w suche rzeczy i przeczekać burzę. – Eros wysiadł i podał jej rękę.

– Nie znoszę tej sukni – mruknęła, zmagając się z rąbkiem ślubnej kreacji, który zaczepił się o coś pod siedzeniem.

Eros podszedł bliżej i uważnym wzrokiem zmierzył strategiczne miejsce.

– Pozwolisz?

Gdy skinęła głową, schylił się i jednym zdecydowanym szarpnięciem uwolnił ją, odrywając spory fragment dołu sukni. Ciężki kawał jedwabiu i tiulowej podszewki opadł, zostawiając Priyę w wąskiej spódnicy do kolan.

Mężczyzna cofnął się i z pełnym satysfakcji uśmiechem ocenił swoje dzieło.

– To było… – zakrztusiła się Priya. – To było kompletnie niepotrzebne!

– Wybacz, księżniczko, ale chyba nie zamierzałaś wkładać tego dzieła sztuki krawieckiej jeszcze raz, co?

Priya wydobyła z siebie zupełnie niepasujące do damy warknięcie i kopniakiem odsunęła na bok masę materiału.

– No, tak jest o wiele lepiej – oświadczył Eros, starając się nie patrzeć na jej długie, smukłe nogi.

Nie byłby w stanie zaprzeczyć, że Priya go pociągała, i było to całkowicie naturalne – była piękną młodą kobietą, a on pełnokrwistym mężczyzną. Na swojej drodze spotkał wiele pięknych kobiet, lecz potrafił doskonale nad sobą panować i nigdy nie pozwalał, by seksualne podniecenie brało górę nad rozsądkiem.

Podróż windą na najwyższe piętro budynku, gdzie znajdował się jego apartament, odbyli w milczeniu, za co był jej szczerze wdzięczny. Obecność Priyi rozpraszała jego uwagę, a w tej chwili musiał się skupić na prowadzonej grze. Doskonale zdawał sobie sprawę, że kiedy jego matka zorientuje się, na czym polega jego plan, zrobi wszystko, co w jej mocy, by go powstrzymać. Czas nie był po jego stronie, musiał więc działać szybko i zdecydowanie.

Wszystko zależało od tego, czy uda mu się przekonać stojącą obok niego dziewczynę, że ślub jest najlepszym i najbardziej logicznym posunięciem, jakie powinni teraz zrobić.

Luksusowy budynek był specjalnym projektem Erosa i składał się z kilku apartamentów, których ceny mogły zaskoczyć nawet najbogatszych ludzi na świecie. Ściany holu jego penthouse’u zdobiły antyczne lustra i rzucające ciepły blask wyrafinowanie proste lampy.

– Nie potrafię odgadnąć, czy ten budynek jest nowy, czy też po renowacji. – Oczy Priyi rozszerzyły się na widok jasnego, otwartego salonu z sufitem pokrytym mosiężnymi zdobieniami.

– Moim ulubionym zajęciem jest wykorzystanie historycznych obiektów i eksponowanie ich w nowoczesnych wnętrzach.

Dał wolną rękę architektom, polecając im jedynie, by stworzyli budynek warty wzmianki w podręcznikach historii sztuki. Kiedy zobaczył ukończone plany, przedstawiające nowoczesną wieżę wznoszącą się nad pierwotną strukturą budynku i wbijającą się w niebo niczym lśniący miecz, najdosłowniej zabrakło mu słów.

Nie zamierzał znowu zamieszkać na Manhattanie, jednak pod wpływem impulsu zostawił dla siebie najwyższe piętro, zauroczony posadzkami z kamiennych płyt w ciepłych odcieniach i wspaniałym widokiem na park. Spojrzał na Priyę i bez trudu dostrzegł, że z uporem stara się ukryć nietypową dla niej niepewność.

– Piękne wnętrze – odezwała się, drżąc na całym ciele.

Eros postanowił odłożyć zwiedzanie penthouse’u na później, wziął ją za rękę i zaprowadził do apartamentu dla gości.

– Jesteś kompletnie sina – powiedział. – Musisz natychmiast zdjąć tę mokrą sukienkę.

– Nie mam nic innego…

– A ja nie chcę, żebyś dostała zapalenia płuc, będąc pod moją opieką, księżniczko. Powinnaś wziąć gorący prysznic i włożyć coś ciepłego. Odwróć się.

– Nie bądź śmieszny – westchnęła ze znużeniem. – Poradzę sobie.

– Mocno wątpię, czy sama włożyłaś tę kreację. – Eros położył dłoń na plątaninie jedwabnych wstążek i pętelek, krzyżujących się na plecach sukni.

– Widać, że sporo wiesz o damskiej modzie – rzuciła. – Czyżbyś był nie tylko biznesmenem, ale i krawcem?

– Cenię piękne suknie i bieliznę, szczególnie wtedy, gdy zdejmuję je z kobiecego ciała. – Nie wiedział, czy się śmiać, czy płakać, gdy zobaczył, jak Priya przygryza dolną wargę, mimo pozorów pewności siebie wyraźnie zażenowana jego słowami.

– No, dobrze. – Kiwnęła głową. – Tylko pośpiesz się, bo naprawdę zmarzłam.

Miał ochotę rzucić jeszcze jakąś prowokacyjną uwagę, ale powstrzymał go widok jej drżących, sinych warg. Wilgotny jedwab stawiał opór, więc po chwili Eros wyjął z szuflady stolika scyzoryk i szybko przeciął wiązania, odsłaniając nagie plecy.

– Już? – Odwróciła się, żeby spojrzeć w lustro.

– Założę się, że dopiero teraz możesz swobodnie oddychać. Ta suknia musiała być potwornie obcisła.

– Bo to narzędzie tortur, nie suknia… – Popatrzyła na niego spod wachlarza rzęs, przytrzymując przód gorsetu.

Erosowi wydawało się, że czas stanął nagle w miejscu, podobnie jak on zafascynowany pięknem jej gładkiej, jasnobrązowej skóry. Sylwetka Priyi stanowiła idealne połączenie kobiecej miękkości i delikatnie zarysowanych mięśni, zaokrąglona we wszystkich właściwych punktach.

Pośpiesznie podciągnęła wyżej opadającą suknię.

– Ja też powinienem się rozgrzać. – Patrząc na nią w lustrze, zaczął rozpinać guziki koszuli.

Oczy Priyi rozszerzyły się, przejechała językiem po dolnej wardze, zaraz jednak dotarło do niej, że on widzi jej reakcję. Bez słowa potrząsnęła głową, zatrzasnęła drzwi łazienki i przekręciła zamek.

Eros pomyślał, że musi zachować najwyższą ostrożność – Priya była niczym niebezpieczna broń, zdolna zniszczyć jego panowanie nad sobą. Kobiety zawsze były jego słabością, ponieważ lubił ich towarzystwo i nie wyobrażał sobie większej rozkoszy niż ta, jaką znajdował w ich ramionach. Kobiety uwielbiały go, bo był prawdziwym mistrzem w łóżku, lecz stabilizacji szukały u boku innych mężczyzn, co bardzo mu odpowiadało.

Ostatnie miesiące okazały się jednak tak najeżone rozmaitymi zajęciami, że najzwyczajniej w świecie nie miał ani czasu, ani energii, by poszukać sobie kolejnej kochanki. Gdy przyleciał do Aten, miał nadzieję odnowić znajomość z jedną z dawnych flam, ale wtedy na scenie pojawiła się jego matka.

Potrzebował seksu, powiedział sobie ze śmiechem, idąc do swojego apartamentu. Musiał przegrupować siły i opracować nowy plan działania. Zawsze świetnie dawał sobie radę z porządkowaniem detali, lecz cała ta sytuacja była co najmniej dziwna. Wiedział, że robi to, co należy, i ufał intuicji, która nigdy dotąd go nie zawiodła, ale nie ufał Priyi.

A może raczej nie ufał sobie?

Podszedł do olbrzymiego okna i popatrzył na miasto. Od tak dawna nie był w Nowym Jorku, że prawie zapomniał, jak piękne są niektóre zakątki Manhattanu. Dorastał w Grecji, ale jako dziecko rozwiedzionych rodziców blisko pół roku spędzał zawsze w podróży, towarzysząc matce. Wolał jej niezobowiązujący styl sprawowania rodzicielskiej opieki od surowych zasad ojczyma i dlatego jako nastolatek często przebywał w Nowym Jorku oraz innych najważniejszych finansowych centrach świata, które były ulubionym polem działania Aristy.

Potrafił wyobrazić sobie, co myślałby teraz jego ojczym, wiedząc, że Eros zamierza zrobić to, przed czym zawsze go ostrzegał. Chociaż Stavros Theodorou był mężem Aristy tylko przez dziesięć lat, pozostał obecny

w życiu pasierba i dał mu więcej niż ktokolwiek połączony z nim więzami krwi. To on dał chłopcu nazwisko i nauczył go cenić lojalność ponad wszystkie inne wartości.

Małżeństwo to pułapka, mawiał Stavros zmęczonym, zachrypniętym po latach palenia głosem.

Eros oderwał wzrok od panoramy Manhattanu, wszedł do łazienki, rozebrał się i stanął pod mocnym strumieniem gorącej wody. Jęknął cicho, czując, jak napięte mięśnie się rozluźniają. Wyobraźnia podsunęła mu obraz pewnej pary delikatnych dłoni, masujących jego ciało, pośpiesznie odepchnął jednak tę wizję.

Przez ostatnie dziesięć lat był wierny obietnicy, którą dał ojczymowi. Nadal żałował tego, w jaki sposób potraktował jedynego człowieka, któremu naprawdę leżało na sercu jego dobro, był jednak zdeterminowany naprawić przynajmniej część wyrządzonej krzywdy. Wyprowadzenie w pole Aristy i danie jej surowej nauczki miało być pierwszym krokiem. Później, po zdobyciu większości udziałów w Mytikas Holdings, Eros zamierzał skupić całą uwagę na Xanderze.

Na chwilę jego myśli wróciły do Priyi, biorącej kąpiel za ścianą. Zastanawiał się, w jaki sposób najszybciej udałoby mu się skruszyć kamienną osłonę, pod którą musiał się kryć gorący płomień.

ROZDZIAŁ TRZECI

Priya spojrzała na swoje odbicie w wielkim lustrze. Naprawdę nie wiedziała, jak to się stało, że znalazła się w tak niedogodnej sytuacji. W pierwszej chwili uwolnienie się od sukni ślubnej tak ją ucieszyło, że nawet nie pomyślała o tym, co włoży na siebie po wyjściu spod prysznica.

Kiedy ostrożnie uchyliła drzwi łazienki, zobaczyła ułożoną na łóżku starannie wyprasowaną białą koszulę. Koszula była wyśmienitej jakości i niewątpliwie bardzo droga, uszyto ją jednak dla mierzącego blisko dwa metry Greka o imponującej muskulaturze, nie dla szczupłej kobiety średniego wzrostu.

Włożyła ją, pozbawiona innych opcji, i odkryła, że z podwiniętymi rękawami oraz po paru innych zrobionych naprędce poprawkach, może uchodzić za modną sportową sukienkę.

No, prawie.

Zajrzała do olbrzymiego salonu i z ulgą odkryła, że jest pusty. Pod jedną ścianą części najwyraźniej przeznaczonej na jadalnię znajdował się stylowy drewniany barek z alkoholami i Priya natychmiast zajęła się sprawdzaniem marek win, koniaków i whisky. Rozpoznała jedną, którą bardzo lubił jej ojciec, nalała odrobinę do szklaneczki i z radością wciągnęła w nozdrza znajomy aromat. Słońce zachodziło, zalewając pokój fantasmagorią kolorów i zwracając uwagę na czerwono-złociste barwy rozpościerającego się niżej parku.

Panująca w apartamencie cisza wydała jej się nagle dziwnie przygnębiająca, a bursztynowe światło zachodu nie było w stanie złagodzić narastającego w jej sercu poczucia winy i niepewności.

– Co ja zrobiłam… – wyszeptała.

– Trafnie zdiagnozowałaś marną jakość inwestycji i zmieniłaś kurs.

Odwróciła się i ogarnęła wzrokiem stojącego w odległości kilku metrów mężczyznę. Mokre włosy opadały mu na ramiona, akcentując ostry zarys kości policzkowych i szczęki. Elegancki garnitur z kamizelką zniknął, zastąpiony idealnie dopasowanymi czarnymi dżinsami i miękkim jak flanela swetrem w odcieniu kamienia.

Krótko mówiąc, wyglądał jak amant filmowy, a ona stała przed nim tylko w koszuli, jego własnej na dodatek, jak kobieta, która przed chwilą wstała z jego łóżka. Oczywiście podszedł bliżej, uważnym spojrzeniem mierząc jej zaimprowizowaną sukienkę…

Priya nawet nie drgnęła, chociaż miała ochotę i rzucić się do ucieczki i prosto w jego ramiona. Świetnie zdawała sobie sprawę, że nie mogła wybrać gorszego momentu, by ulec zauroczeniu.

Eros pochylił się nad szklaneczką w jej ręku.

– Masz doskonały gust, to także i moja ulubiona whisky.

Ich oczy spotkały się na moment, zanim się odwrócił, by nalać sobie alkoholu. Pociągnął mały łyk i zamruczał niskim głosem, sprawiając, że po plecach Priyi przebiegł gorący dreszcz. Szybko otrząsnęła się i z trudem zapanowała nad odruchem, który kazał jej się do niego zbliżyć.

– Chodź, mamy sporo rzeczy do omówienia. – Eros usiadł na długiej skórzanej sofie i dziwnie intymnym gestem zachęcił ją, by zajęła miejsce obok niego.

Uniosła brwi, dając wyraz zaskoczeniu jego arogancką śmiałością. Teraz, gdy napięcie tego niezwykłego popołudnia zaczęło ustępować, czuła

przede wszystkim gniew.

– Wolę postać, dziękuję – rzuciła szorstko.

– Wolna wola. – Jego palce wybijały szybki rytm na oparciu sofy.

– Nie jestem niewdzięczna – powiedziała szybko, nie mogąc zdobyć się na to, by spojrzeć mu w oczy.

Przez głowę przemknęła jej myśl, że z Erosem Theodorou jest jak ze słońcem – lepiej nie zbliżać się za bardzo. Emanował intensywną męską energią, dokładnie taką, jakiej wpływu zawsze starała się unikać. Nie widziała jednak żadnego sensu w odwlekaniu tego, co i tak ją czekało, a tym bardziej nie mogła zlekceważyć faktu, że jego motywowana pragnieniem zemsty propozycja była jej jedyną szansą na uratowanie dziedzictwa po ojcu.

W ustach miała gorzki smak zawodu i wstydu. Nie była to chwila, w której mogła unieść się dumą, ponieważ na szali leżała przyszłość wielu innych osób.

Wzięła głęboki oddech i spojrzała w oczy człowieka, który mógł się okazać i dręczycielem, i zbawcą.

– Jestem ci bardzo wdzięczna za pomoc, chociaż zdaję sobie sprawę, że motywy twojego działania nie były kryształowo czyste – odezwała się powoli. – Tak czy inaczej, przemyślałam twoją propozycję i postanowiłam ją przyjąć.

Milczał chwilę, wpatrzony w bursztynowy płyn w szklaneczce, którą oparł na kolanie.

– Wielka szkoda – rzekł. – Ponieważ tamta propozycja jest już nieaktualna.

Priya miała wrażenie, że jego słowa odbiły się echem w jej mózgu, echem o sile tysiąca bębnów.

Nieaktualna…

– Czy to ma być żart? – zapytała.

– Odwróciłaś się plecami do mnie i odeszłaś – wyjaśnił. – Zraniłaś moją bardzo wrażliwą męską dumę.

– Twoje ego z całą pewnością nie należy do wrażliwych – parsknęła, nie panując dłużej nad gniewem. – Czy to była część twojego planu? Podniosłeś mnie z ziemi i wrzuciłeś do samochodu na oczach tych wszystkich dziennikarzy…

W jego oczach na moment pojawił się jakiś cień, może wyrzutów sumienia, i Priyi wydało się, że świat rusza w szalony taniec wokół jej głowy.

– To byłeś ty – wyszeptała. – Jasne, to ty zastawiłeś tę zasadzkę, to ty ściągnąłeś paparazzich. I teraz masz dokładnie to, na czym ci zależało, i to za darmo!

– W moim świecie właśnie tak prowadzi się interesy. – Eros wciąż patrzył jej prosto w oczy. – Ale nie kłamałem, niezależnie od tego, co o mnie myślisz, i bez podejmowania żadnych dalszych działań spłaciłbym długi twojego stryja.

– Jednak teraz masz lepszą pozycję. – Mocno zacisnęła dłonie w pięści, by opanować wstrząsające nią dreszcze. – Chcesz, żebym błagała cię o pomoc? Dlatego mnie tu przywiozłeś?

Postawił szklaneczkę na podłodze i podniósł się. Priya pomyślała, że w pomieszczeniu jest nieznośnie duszno, bo ucisk, który czuła w piersi, narastał. Eros wcale nie pospieszył jej z pomocą – nie miał takiego zamiaru, niby dlaczego miałby jej pomagać…

Odrzuciła jego oburzającą ofertę, ale i tak parę chwil później zostawiła narzeczonego. Znowu była jedynie pionkiem w grze, którą prowadził ktoś inny.

– Muszę wyjść – powiedziała. – Nie mogę tu zostać.

Ruszyła w kierunku wyjścia, lecz on w jednej sekundzie znalazł się tuż obok niej i skutecznie zablokował jej drogę. Był blisko niej, tak blisko, że bez trudu zobaczyła, jak kilka kropli wody zsuwa się po jego odgarniętych do tyłu włosach na sweter, i jak miękka dzianina wchłania je bez śladu.

– Nie uciekniesz ode mnie. – W jego oczach lśnił jakiś dziki płomień.

– Dlaczego miałabym dalej prowadzić z tobą tę rozmowę? – warknęła. – Żebyś mógł grozić mi wysłaniem kompromitujących zdjęć do gazet i jeszcze bardziej zrujnować moją reputację?

Wyminęła go, ale oparł muskularne ramiona o ścianę, unieruchamiając ją i zagradzając jej drogę.

– Paparazzi byli tam wyłącznie po to, by rozwścieczyć mojego brata i pogłębić skandal – rzekł. – Kiedy ruszyli w pogoń za tobą, odwołałem ich i ustaliłem, że w mediach nie pojawi się żadna wzmianka o nas obojgu. Jednak jeżeli teraz wybiegniesz z należącego do mnie budynku, ubrana tylko w moją koszulę… Chyba rozumiesz, że nie będę w stanie powstrzymać lawiny, która wtedy ruszy.

W głosie Erosa nie było teraz choćby cienia rozbawienia, tylko ledwo zawoalowany gniew. Priya oddychała szybko. Bliskość mężczyzny bynajmniej nie uspokajała jej rozedrganych emocji, a on najwyraźniej to zrozumiał, ponieważ uwolnił ją z klatki swoich ramion i odsunął się.

– Chodziło im przecież o to, żeby przyłapać mnie w kompromitującej sytuacji. – Priya bezradnie zamknęła oczy. – Zwabiłeś mnie do tej limuzyny, bo od początku taki miałeś plan, prawda?

W policzku Erosa zadrgał napięty mięsień.

– Z początku faktycznie tak było – przyznał.

Dziewczyna poczuła, jak rozpacz opada na nią jak ołowiana płachta, przygniatając jej ramiona do ściany i pobudzając serce do rozpaczliwego biegu. Miała wrażenie, że znalazła się w samym środku gorączkowego snu,

w którym nic nie ma sensu. Czuła, że musi wyjść, wrócić do malutkiego mieszkanka, które wynajmowała w East Village, i spróbować ułożyć jakiś plan na najbliższą przyszłość.

– Nie umiem ci tego wszystkiego wyjaśnić – powiedział powoli.

– Czyżby? – prychnęła drwiąco.

Eros oparł się o ścianę naprzeciwko niej. Nie mogła oprzeć się wrażeniu, że podczas gdy ona wygląda na śmiertelnie zmęczoną, on tryska energią, pewny siebie i swojej mocnej pozycji.

Dobry Boże, ile by dała, żeby odzyskać kontrolę nad swoim życiem…

– Nie chcę, żebyś mnie błagała – westchnął. – Jesteś zbyt cenna, by prowadzić z tobą tego rodzaju grę. Chcę ci zaproponować alternatywę, drogę środka, na której oboje zdobędziemy to, o co nam chodzi.

– Jeżeli sądzisz, że ci uwierzę, to jesteś aż zbyt wielkim optymistą.

Popatrzył na nią w milczeniu, zaciskając zmysłowe wargi w wąską, twardą linię.

– Pewnie słyszałaś pogłoski o testamencie, który zostawił mój ojciec, co?

Nie odpowiedziała, czekając na dalszy ciąg.

– Widzisz, okazało się, że jestem w podobnej sytuacji prawnej jak mój drogi brat. Podstawowym wymogiem testamentu jest wytrwanie w stanie małżeńskim co najmniej przez rok, rozumiesz? Oznacza to, że i on, i ja musimy jak najszybciej zdobyć narzeczoną i stanąć z nią na ślubnym kobiercu.

Priya wstrzymała oddech, całkowicie zaskoczona. Czy dobrze zrozumiała? Czy to dlatego Xanderowi tak zależało na jak najszybszym ślubie?

– Proponujesz, żebym została twoją żoną?

– Proponuję, sugeruję, radzę… – Eros wykonał okrągły gest. – Małżeństwo ze mną byłoby dużo bardziej ciekawe, nie sądzisz?

– Dlaczego miałabym to zrobić? – wykrztusiła.

– Bo to idealne rozwiązanie. Obojgu nam zależy na szybkim zawarciu małżeństwa.

Priya odchrząknęła, nie mogąc uwierzyć, że w ogóle zastanawia się nad jego propozycją. A jednak tak było…

– Miałabym ci zaufać? Z jakiego powodu?

– Ponieważ człowiek o mojej pozycji może zapewnić finansowe wsparcie i wpływy, niezbędne, by zmusić twojego stryja do spełnienia takich warunków, jakie mu postawisz. Mogę spłacić jego długi i pozbawić go posiadanych akcji, a także zadbać o to, żeby wszystkie te informacje zostały zachowane w tajemnicy. Zatrudniam sztab świetnych prawników, którzy będą do twojej dyspozycji. A po upływie roku, gdy oboje osiągniemy nasze cele, każde z nas pójdzie własną drogą.

– Naprawdę uważasz, że to takie proste?

– Proste czy nie, wiem jedno – ktoś, kto znalazł się w takiej sytuacji jak ty, powinien bez wahania skorzystać z tej szansy.

– Sam przyznałeś dzisiaj, że chcesz się zemścić na moim narzeczonym. – Priya z powątpiewaniem pokręciła głową. – Nie jest to najlepszy fundament dla nowego związku, prawda?

Eros postąpił krok w jej stronę i znalazł się na tyle blisko, że znowu poczuła się osaczona.

– Mój brat nie jest już twoim narzeczonym – zauważył cicho. – Nie przeczę, że moim podstawowym motywem jest chęć wywarcia zemsty na Xanderze i nie ukrywam, że zawsze wygrywam.

– Nie jestem jakimś konkursem, który mógłbyś wygrać – rzuciła, mimo wszystko oszołomiona jego arogancją.

Była pewna, że wychowano go w przekonaniu, że jest istotą prawie boską, i dlatego nie był w stanie pojąć, że zwyczajna kobieta może go nie chcieć.

– Znam swoją wartość – podjęła po chwili. – Wiem, że żeniąc się ze mną, zdobyłbyś dostęp do mojego majątku, a biorąc pod uwagę wszystko, co o tobie wiem, nie mogę podjąć takiego ryzyka.

– Nie potrzebuję ani twoich pieniędzy, ani firmy twojego ojca, z jej historią systematycznie spadającej wartości rynkowej. Jeżeli przyjmiesz moją propozycję, jeszcze dziś wieczorem każę przygotować intercyzę, którą rano podpiszemy. Byłby to najzupełniej prywatny kontrakt, bez żadnych teatralnych sztuczek na użytek opinii publicznej.

– Intercyzę… – Ściągnęła brwi, starając się uporządkować myśli. – To szaleństwo…

– Twierdzisz, że znasz swoją wartość – powiedział. – Ja również wiem, ile jestem wart. Chętnie zaproponuję ci krótkoterminowe partnerstwo na równych warunkach, żebyś mogła raz na zawsze załatwić zaszłości ze stryjem i przejąć kontrolę nad swoim majątkiem.

Priya znieruchomiała. Zawsze planowała powoli i stopniowo zapracować na swoje miejsce w firmie Davidson Khan i nie była pewna, czy jest już gotowa wziąć władzę w swoje ręce. Dopiero cztery lata temu ukończyła studia, chociaż jej reputacja utalentowanej finansistki była ugruntowana po stażach w wielkich firmach w Londynie i Dubaju.

– Ślub ze mną będzie biznesową umową – ciągnął. – Nie potrzebuję żony, o której rozpisują się gazety i magazyny, i wydaje mi się, że tobie też nie zależy na obecności w mediach, zwłaszcza w tej sytuacji. Zrobię wszystko, by chronić interesy nas obojga, jednak jeżeli zgodzisz się mnie poślubić, opuścimy teraz Nowy Jork i nie będziesz mogła tu wrócić ani kontaktować się ze światem zewnętrznym bez mojej uprzedniej zgody.

Priya zamrugała, próbując przetworzyć podane przez Erosa informacje.

– Chcesz trzymać mnie pod kluczem tak długo, aż uznasz za stosownie wypuścić mnie na wolność? – spytała z niedowierzaniem. – Jak w więzieniu?

– Potrwa to najwyżej kilka tygodni i nie zamierzam zakuć cię w łańcuchy, no, chyba że gustujesz w tego typu zabawach. – Kąciki jego ust zadrgały w lekkim uśmiechu.

– Nie żartuj sobie. – Priya wyprostowała się i dumnie podniosła głowę. – Co miałabym robić przez ten czas? I dokąd byś mnie wywiózł?

– Nie podam ci żadnych szczegółów, dopóki nie podpiszesz umowy przedślubnej.

– Ja mam na ślepo przystać na te oburzające warunki, a ty nie chcesz zdradzić mi swoich planów?

– Nigdy nie obiecywałem, że bezgranicznie ci zaufam i od ciebie też tego nie oczekuję. Ludziom zawsze najbardziej leżą na sercu własne interesy, taka jest nasza natura.

– Co za głęboka filozofia… – zadrwiła.

– Jeszcze nieraz cię zaskoczę. – Wyciągnął do niej rękę. – Więc jak, zgadzasz się na moje warunki?

Długą chwilę zastanawiała się nad jego słowami. Czy rzeczywiście mogła pozwolić sobie na taki krok? Czy mogła pozwolić, by Eros wywiózł ją w jakieś nieznane miejsce, jak skradzioną nagrodę? Przypomniała sobie twarz stryja, gdy się zorientował, że do jej ślubu z Xanderem nie dojdzie – nie miała cienia wątpliwości, że jeśli go nie powstrzyma, roztrwoni i zniszczy wszystko, na co tak ciężko pracował jej ojciec.

Nie musiała darzyć Erosa zaufaniem, aby przyjąć jego propozycję. Mogła go wykorzystać, tak samo jak ona wiele razy została wykorzystana w przeszłości. Mogła posłużyć się jego fortuną, wpływami i znaczeniem

w świecie biznesu. Teraz nadszedł jej czas – mogła z dala od Nowego Jorku przemyśleć swoją sytuację, przegrupować siły, a następnie wrócić i wziąć w swoje ręce wszystko, co jej się należało.

– Dobrze, zrobię to – oświadczyła z mocno bijącym sercem. – Wyjdę za ciebie. Co teraz?

Uśmiechnął się triumfalnie i spojrzał na pierścionek z brylantem, który nadal nosiła na palcu lewej dłoni.

– Na początek możesz go zdjąć – rzekł.

– I tak zamierzałam go oddać. – Priya musnęła platynową obrączkę.

Nie podobał jej się ton głosu Erosa ani polecenie, by zdjęła pierścionek, zupełnie jakby był on symbolem władzy i własności. Nie zamierzała przejść z rąk jednego mężczyzny w ręce drugiego. Była inteligentną finansistką, która sama dysponowała swoją wolnością i postanowiła wycofać się z niekorzystnej umowy na rzecz innej, mniej ryzykownej.

Myśl, że jej niedoszły mąż mógł nie zdawać sobie sprawy z dwulicowości Vikrama, trochę jej przeszkadzała, ale nie była przecież w stanie cofnąć czasu.

– Mam wrażenie, że Xanderowi należy się jakieś wyjaśnienie – powiedziała cicho.

– Podaj mi rękę. – Głos Erosa brzmiał ostro jak smagnięcie szpicrutą.

Z twardym, zaciętym wyrazem twarzy chwycił jej dłoń, otworzył ją, jednym gładkim ruchem zsunął pierścionek z palca i schował go do kieszeni. Priya odkryła, że nie jest w stanie podnieść wzroku.

Eros robił wszystko z tak wielką determinacją, bez śladu choćby najmniejszego wahania, lecz mimo tego konsekwentnie dawał jej czas na podjęcie decyzji. Mogła sobie wmawiać, że stawia ją wobec faktów dokonanych, ale prawda była zupełnie inna – to ona sama dołożyła starań,

by znaleźć się w niewygodnej sytuacji, a on zaoferował jej sposób wyjścia z niej z podniesioną głową.

– Spójrz na mnie.

Jego surowy głos przywołał ją do rzeczywistości. Spojrzała mu w oczy i dostrzegła płonącą w nich wściekłość.

– Nic nie jesteś mu winna – rzekł. – Rozumiesz, co mówię?

Przygryzła dolną wargę, nie chcąc po prostu kiwnąć głową. Górował nad nią wzrostem, przytłaczał rozkazującym tonem i samą swoją obecnością, ale ona nie należała do kobiet, które pokornie wykonują polecenia, zwłaszcza wydawane przez kogoś, kogo praktycznie nie znała.

Lekko wzruszyła ramionami, odwróciła się i bez słowa wyszła na balkon, starając się ukryć dręczący ją niepokój.

Eros z trudem powstrzymał uśmiech. Priya była wściekła i doskonale wiedział, że przesadził, jednak gdy usłyszał, jak mówi o swoich zobowiązaniach wobec Xandera, gniew ogarnął go gorącą falą.

Jego brat był wyrachowanym draniem i niewątpliwie świetnie zdawał sobie sprawę, jakiego rodzaju układ zawiera ze stryjem swojej narzeczonej, naturalnie bez jej wiedzy i zgody.

– Skąd bierze się we mnie przekonanie, że możesz się okazać dużo bardziej kłopotliwa, niż przypuszczałem? – zagadnął.

– Może stąd, że potrafię samodzielnie myśleć, a nie tylko wykonywać każde polecenie, jakie mi wydasz – rzuciła. – Gdybym wcześniej wiedziała, że przyjmując twoją pomoc, włączam się w jakąś rozgrywkę między tobą a…

– Nie masz pojęcia o całej tej sytuacji – przerwał jej.

– Więc może raczysz mnie oświecić, biorąc pod uwagę, że właśnie zgodziłam się za ciebie wyjść…

Eros już dawno odkrył, że gniew jest takim samym uczuciem jak miłość czy ufność, tyle że dużo mniej przewidywalnym. Spojrzał na stojącą przed nim kobietę, na to piękne jagnię, które nieświadomie weszło na pole bitwy, i pomyślał, że niewinność wcale nie czyni ją jego sojuszniczką.

Jeszcze przed paroma godzinami zamierzała poślubić jego wroga i teraz wyraźnie widział emocje grające na jej twarzy – poczucie winy, niepokój, troskę. Nie miała zielonego pojęcia, kim jest człowiek, którego żoną miała zostać. Nie miała pojęcia, że kłamstwo i chciwość to główne cechy rodzinne Mytikasów.

Z trzech synów Zeusa to właśnie Xander najbardziej przypominał ojca. Odziedziczył po nim bezwzględność, okrucieństwo oraz obsesję na punkcie własnego wizerunku.

– Nie chciałem poświęcić wartości, które cenię, dla aprobaty ojca. Powiedzmy, że mój brat dokonał innego wyboru. Perspektywa zdobycia władzy okazała się dla niego najważniejsza. Powinnaś pamiętać, że małżeństwo jest wprawdzie wiążącą w oczach prawa umową, lecz małżeńska przysięga bynajmniej nie jest gwarantem etycznego postępowania.

– Czy w ten sposób ostrzegasz mnie, abym tobie także nie ufała? – Uniosła brwi.

Stała nieruchomo, patrząc na niego badawczo. Pomyślał, że jeszcze żadna kobieta nie przyglądała mu się w ten sposób, jakby chciała zajrzeć pod skorupę, którą zasłaniał się przed światem, i zobaczyć, co się pod nią naprawdę kryje.

Nie czuł się najlepiej pod jej spojrzeniem.

– Ślepa ufność to mit – powiedział. – Jeżeli usuniesz rozmaitego rodzaju zachęty i zagrożenie konsekwencjami czynów, to zawsze się okaże,

że ludzie działają we własnym interesie i z jak najbardziej egoistycznych pobudek. Odnosi się to również do naszej sytuacji.

– Mówisz o intercyzie?

Krótko skinął głową.

– Przez dziesięć lat budowałem własne imperium, wolne od korupcji i nieobciążone zobowiązaniami wynikającymi z parszywego logo Mytikas Holdings. Można powiedzieć o mnie wiele paskudnych rzeczy, ale nie sposób zaprzeczyć, że w interesach zawsze zapewniam ochronę moim ludziom. Kiedy zostaniesz moją żoną, ciebie również będę chronił, niezależnie od tego, czy ci się to podoba, czy nie.

– Więc będziesz mnie traktował tak jak swoich pracowników, tak? Czuję się zaszczycona.

– To ryzykowna pozycja. – Eros oparł dłonie na kamiennej balustradzie. – Wiele kobiet próbowało ją zdobyć, musisz więc liczyć się z trudnymi sytuacjami.

Jego słowa wywołały uśmiech na jej twarzy. Widok jej pełnych warg sprawił, że pośpiesznie odwrócił wzrok.

– Dostałem wiadomość, że twoja przyjaciółka próbuje cię odnaleźć – rzekł.

– Aria? Powinnam z nią porozmawiać.

Rzucił jej ostrzegawcze spojrzenie.

– Pamiętasz naszą umowę? Masz unikać wszelkich kontaktów do chwili, gdy powiem ci, że zakaz już nie obowiązuje.

Wyzywającym ruchem skrzyżowała ręce na piersi, udało jej się jednak zapanować nad rozdrażnieniem.

– Nie wyobrażasz sobie chyba, że już teraz całkowicie odgrodzisz mnie od świata – zaczęła. – Muszę zabrać jakieś rzeczy z mojego mieszkania,

trochę ubrań i terminarz. Mam własne życie, na miłość boską, i muszę zawiadomić przyjaciółkę, że nic mi się nie stało.

Chwilę się zastanawiał, czy ustąpić, lecz w końcu wyjął z kieszeni komórkę i podał jej.

– Masz trzy minuty.

Priya wybrała numer i już po pierwszym sygnale oboje usłyszeli pełen niepokoju kobiecy głos.

– Spokojnie, jestem bezpieczna. – Zerknęła przez ramię na Erosa. – Znalazłam inny sposób na wybrnięcie z kłopotów, ale na kilka tygodni muszę wyjechać z miasta.

– Inny sposób? Chcesz chyba powiedzieć, że znalazłaś innego narzeczonego, tak? Dokąd jedziesz? Gdzie on cię zabiera?

– Posłuchaj, to dość skomplikowane i z powodów formalnych nie mogę się wdawać w szczegóły, chcę jednak, żebyś wiedziała, że Vikram kłamał. Muszę sama ratować firmę i nie widzę innego wyjścia.

Aria długo milczała i Eros spostrzegł, że Priya zerka na monitor komórki, by się upewnić, że połączenie nie zostało przerwane.

– Jesteś tam?

– Nie podoba mi się to wszystko – oświadczyła Aria. – W ogóle!

– Mnie też nie, ale innego rozwiązania nie ma, możesz mi wierzyć.

Eros ponaglająco postukał palcem w tarczę zegarka i zmarszczył brwi.

– Wszystko będzie dobrze – szybko powiedziała Priya. – Po powrocie opowiem ci, co się działo.

– Podobno Xander rozesłał ochroniarzy na poszukiwanie swojego brata. – Aria zniżyła głos. – Pod urzędem stanu cywilnego widziałam ciemnowłosego mężczyznę, który mówił z włoskim akcentem. Czy to z nim jesteś?

Eros wyciągnął rękę i jednym dotknięciem ekranu przerwał rozmowę.

– To było okropnie nieuprzejme! – Priya rzuciła mu pełne wściekłości spojrzenie.

– Gdybym tego nie zrobił, odpowiedziałabyś na jej pytanie.

– Zawsze dotrzymuję słowa – warknęła. – Ale o kogo jej chodziło? Bo przecież nie byłeś to ty…

Kącik ust Erosa uniósł się w lekkim uśmiechu.

– Podejrzewam, że nie jestem jedynym synem Zeusa, który postanowił uniemożliwić twój ślub z Xanderem.

– Jest was więcej? – Oczy Priyi rozszerzyły się ze zdziwienia.

– Nieważne. Od tej chwili nie kontaktuj się ani ze swoją przyjaciółką, ani z nikim innym, zrozumiano? Nasz związek z pewnością nie będzie należał do tradycyjnych, lecz nie zamierzam tolerować braku lojalności.

Zerknął na komórkę i przebiegł wzrokiem kilka wiadomości od zespołu prawników. Jeśli miał odnieść sukces, musiał załatwić jeszcze sporo spraw, by potem móc spokojnie polecieć do Grecji.

Razem z uprowadzoną panną młodą.

Jego oczy, najwyraźniej kierując się własną wolą, spoczęły na jej długich smukłych nogach, delektując się pięknem jej sylwetki, i dopiero później skupiając się na jej twarzy.

Była wściekła, a on doskonale ją rozumiał. Skrępowanie kobiety o jej inteligencji i zdolnościach tak archaicznym zapisem testamentu zakrawało na zbrodnię. Równie dobrze można by zamknąć w klatce dzikiego tygrysa i oczekiwać, że będzie się zachowywał jak oswojony zwierzak. Stryj Priyi całkowicie zasługiwał na to, by wszystko stracić, i Eros wiedział, że wymierzenie Vikramowi pierwszego etapu tej kary sprawi mu prawdziwą przyjemność.

Uświadomił sobie, że jest już spóźniony na spotkanie z prawnikami, chwycił więc skórzaną kurtkę i pośpiesznie przygładził przed lustrem jeszcze wilgotne włosy. Dopiero wtedy zauważył, że Priya czujnie go obserwuje.

– Wychodzisz? – zagadnęła sztucznie nonszalanckim tonem. – A ja pewnie mam tkwić w tym apartamencie aż do ślubnej ceremonii, tak?

– Czeka na mnie mnóstwo pracy, jeśli jutro mamy się pobrać. – Eros wyszedł do holu i nacisnął przycisk windy.

– Jutro? – powtórzyła niepewnie. – Jak to możliwe?

– Rzeczy niemożliwe to moja specjalność. – Na widok jej napiętej twarzy o mały włos nie parsknął śmiechem.

Chyba każda z jego byłych flam szalałaby z radości na myśl, że może zostać jego żoną, tymczasem ta dziewczyna wyglądała tak, jakby miała wielką chęć rzucić się do ucieczki.

– Ten budynek ma wszelkie możliwe zabezpieczenia elektroniczne – dodał. – Jeżeli spróbujesz złamać warunki naszej umowy, o wszystkim się dowiem, a powinnaś wiedzieć, że nie znoszę oszustwa.

– Mogłabym powiedzieć ci to samo.

Eros roześmiał się i wszedł do windy.

– Każę zabrać twoje rzeczy z mieszkania i dostarczyć je tutaj – obiecał. – A na razie odpoczywaj, księżniczko…

ROZDZIAŁ CZWARTY

Kiedy następnego ranka Priya wyszła spod prysznica, znalazła torby ze swoimi rzeczami tuż obok drzwi sypialni. Owinięta ręcznikiem, wygrzebała terminarz, usiadła przy biurku i napisała krótką notatkę. Zdawała sobie sprawę, że komuś mogłoby się wydawać dziwne, że czuła potrzebę zapisywania wydarzeń w notatniku, lecz zawsze ją to uspokajało, stwarzając złudzenie uporządkowanej rzeczywistości.

Ojciec uważał, że córka za dużo się martwi, podczas gdy matka twierdziła, że jedynaczka jest bez reszty skupiona na sobie i nadmiernie nerwowa. Priya zdawała sobie sprawę, że jej skłonność do porządkowania i utrwalania zdarzeń wynika z chęci zachowania kontroli nad tym, co dzieje się wokół niej, jednak czasami ten nawyk bywał kłopotliwy.

Ostatniej nocy długo leżała w ciemności, starając się uporać z panującym w głowie chaosem, i teraz powieki piekły ją ze zmęczenia. Szybko ubrała się w ulubione obcisłe dżinsy i miękki wełniany sweter i na bosaka wyruszyła na poszukiwanie czegoś do zjedzenia.

Od lunchu poprzedniego dnia nie miała nic w ustach i czuła, że jej organizm poważnie się buntuje. Otworzyła lodówkę i chwyciła pierwsze, co wpadło jej do ręki, czyli duży talerz ze starannie pokrojonym melonem. Przełknęła kęs zimnego miąższu i jęknęła z ulgą, smakując cudowną słodycz na języku.

Gdy za jej plecami rozległo się chrząknięcie, podskoczyła nerwowo i o mało się nie udławiła. Odwróciła się, pewna, że zobaczy arogancko

uśmiechniętą twarz pewnego Greka, lecz zamiast niego ujrzała wysokiego, szpakowatego mężczyznę w asyście drugiego, nieco młodszego, i przysadzistej blondynki. Szybko okazało się, że trójka przybyszów to prawnicy, którzy odwiedzili ją w celu potwierdzenia wszystkich ustaleń i podpisania umowy przedślubnej.

Perspektywa jakiegokolwiek zajęcia, choćby tylko z grubsza przypominającego pracę, wprawiła Priyę w wyśmienity nastrój, i przez następną godzinę w skupieniu czytała kontrakt, zadawała pytania i rozwiewała wszystkie niejasności.

Eros zobowiązywał się w umowie do spłacenia długów jej stryja i odkupienia od niego większościowych udziałów w firmie, a następnie do przekazania ich Priyi. Gdy Priya podpisała umowę, szpakowaty mężczyzna wykonał telefon, zaczął szybko mówić po grecku i po chwili podał jej komórkę.

– To do pani – oświadczył.

Priya podniosła się z fotela i przeszła na balkon.

– Wszystko jest tak, jak się spodziewałaś? – rozległ się znajomy niski głos.

– Zgodziłam się na wszystkie twoje warunki i teraz zgodnie z prawem nie wolno mi nikomu ujawnić twoich złowrogich planów. – Zadrżała w chłodnym powiewie i wróciła do salonu. – Prawnicy poinformowali mnie, że będę potrzebowała paszportu, więc chciałabym wiedzieć, dokąd zabierasz mnie po ślubie…

– Cierpliwości, moja droga – rzucił żartobliwie. – Zostawiłem dla ciebie prezent w holu. Zobaczymy się o szóstej.

Połączenie zostało przerwane i Priya o mało nie zaklęła głośno, w sposób zupełnie niepasujący do damy. Jego nieskrywany brak zaufania

do niej doprowadzał ją do wściekłości, musiała jednak przyznać, że postępował konsekwentnie.

Z przyklejonym do twarzy uśmiechem odprowadziła prawników do windy i podziękowała im za pomoc i cierpliwość. Zdawała sobie sprawę, że nie powinna się martwić. Oficjalnie nie podjęła jeszcze pracy w Davidson Khan, wiedziała jednak, że firma dysponuje znakomitym zespołem i kiedy odkupione udziały zostaną przekazane na jej konto, nic nie powinno zakłócić sprawnego działania konsorcjum.

Pomyślała, że wyjazd z Erosem będzie czymś w rodzaju wakacji. Zamknęła oczy i kilka razy napięła i rozluźniła mięśnie ramion. Nienawidziła wakacji, ale postanowiła wykorzystać wolny czas na ułożenie strategii przejęcia nowej roli w firmie. Sądząc po ilości czasu, jaką dotąd spędził z nią nowy narzeczony, nie powinna narzekać na nadmiar jego towarzystwa, co całkowicie jej odpowiadało.

Pochłonięta myślami, dopiero po chwili spostrzegła dużą paczkę leżącą na stoliku przy drzwiach. Na eleganckim papierze widniało logo jednego z jej ulubionych butików przy Piątej Alei. Na wąskiej karteczce przyczepionej do opakowania można było przeczytać skreślone zdecydowanym charakterem pisma słowa: „Nie podrzyj tego. E”.

Zaniosła paczkę do sypialni i otworzyła ją, odwijając warstwy prawie przejrzystej bibułki. Pod nimi znalazła spodnie i dopasowany żakiet z mięsistego jedwabiu w kolorze ecru, obie części kostiumu w jej rozmiarze, jakby Eros oszacował go na oko albo zasięgnął u kogoś informacji.

Pod kostiumem, osobno zapakowane znajdowały się gorset i stringi w idealnie tym samym odcieniu. Delikatna koronka gorsetu miała wieńczyć dekolt i subtelnie wystawać spod zapięcia żakietu, aby nieco złagodzić spartańsko prosty krój kostiumu.

Priya pomyślała, że chętnie włożyłaby ten strój, gdyby kupiła go sama. Włożenie podarunku Erosa byłoby niczym akt kapitulacji, a na to w żadnym razie nie mogła sobie pozwolić. Trochę tego żałowała, ponieważ nie miała nic odpowiedniego na taką okazję, oczywiście poza czarnymi rzeczami, które nosiła do pracy. Z drugiej strony, może i dobrze, bo taki wizerunek będzie bardzo profesjonalny i chłodny.

Nieliczni mężczyźni, z którymi do tej pory umawiała się na randki, zachwycali się jej ciemnymi oczami i kobiecą sylwetką, ale żaden nie nazwał jej wielką pięknością. Hinduska krew i poważny wyraz twarzy zawsze odróżniały ją od czarująco uśmiechniętych blondyneczek, uczestniczących w eleganckich balach, i może właśnie te oczywiste różnice zwracały na nią uwagę.

Tak czy inaczej, chociaż Priya nigdy nie przywiązywała dużej wagi do swego wyglądu i stroju, Eros ocenił jej zalety i chyba uznał ją za atrakcyjną, bo taki przekaz kilka razy wyczytała w jego oczach. Prawie całą noc spędziła bezsennie, zastanawiając się nad swoją decyzją. Nie potrafiła zdecydować, czy powinna dać wiarę narracji mediów, czy zapytać Erosa, jaka jest prawda. Wątpliwości męczyły ją długo, w końcu jednak doszła do wniosku, że nie sposób sfabrykować reputacji pełnej dzikich nocy i całego łańcucha romansów z pięknymi kobietami.

Jej ojciec zawsze powtarzał, że jeśli jakieś stworzenie chodzi i kwacze jak kaczka, to znaczy, że jest kaczką. Nie czuła się dobrze, decydując się połączyć z mężczyzną takim jak Eros, nawet jeżeli ich związek miał być tylko formalny, ale nie mogła się już teraz wycofać.

Długo układała włosy w gładki kok tuż nad karkiem, przyozdabiając go delikatną złotą spinką z małymi perłami i brylantami. Spinka należała kiedyś do prababki Priyi i została przywieziona z Indii do Stanów przed

prawie osiemdziesięciu laty. Priya nadal pamiętała wyraz dumy w oczach ojca, gdy wręczył jej ozdobę tuż przed jej pierwszym balem.

Spinkę zgodnie z tradycją nosiły panny młode w ich rodzinie i chociaż zamożny klan Khanów połączył się ze stanowiącymi nowojorską elitę Davidsonami, z każdym pokoleniem w coraz mniejszym stopniu przestrzegając własnych zwyczajów, ten jeden przetrwał. Eros od niechcenia wspomniał o pierwszych zerwanych w ostatniej chwili zaręczynach Priyi, nie miał jednak pojęcia, jak potężną broń trzymał w rękach.

Tamten mroczny fragment przeszłości nieodwracalnie zmienił Priyę i skłonił ją do odwrócenia się plecami do spadku, który pod każdym względem jej się należał. I to ten krok zmusił ją do odkrycia, kim naprawdę jest bez zaplecza w postaci fortuny ojca, czyniąc ją osobą, którą była teraz.

Decyzja o powrocie do dawnego świata nie przyszła jej łatwo, ale być może jednak znalazła sposób, jak zachować spadek po ojcu i nie oddać majątku w ręce matki i stryja. Eros nieświadomie, a może i świadomie, wziął na siebie rolę jej anioła stróża, choć na samą myśl o tym Priya o mało nie parsknęła śmiechem.

Skończyła nakładać makijaż w chwili, gdy dzwonek intercomu zapowiedział przybycie szofera, który miał ją zawieźć na ceremonię. Wszystko wskazywało na to, że jej narzeczony zamierza zobaczyć ją dopiero na ślubnym kobiercu.

Proste czarne spodnie i żakiet leżały na łóżku, lecz oczy Priyi mimo woli podążyły w kierunku prezentu od Erosa. Nie miała pojęcia, jaką burzę w jej życiu wywoła zawarty w sekrecie ślub z osławionym greckim playboyem, wiedziała jednak, że jeśli ma on uratować jej firmę przed ruiną, ona musi dołożyć starań, by stał po jej stronie.

Teraz, nie dając sobie czasu na zastanowienie, szybko wyjęła z opakowania wybrany przez narzeczonego strój i włożyła go. Stanęła przed wysokim lustrem w kącie pokoju i ogarnęła wzrokiem swoje odbicie.

Jasny jedwabny kostium podkreślał jej figurę i uwydatniał jej kobiecą miękkość. Przez głowę Priyi przemknęła myśl, że czułaby się lepiej, gdyby Eros podarował jej coś, co zdecydowanie by jej się nie podobało, bo wtedy nie dałaby mu satysfakcji, musząc przyznać, że trafił w dziesiątkę.

Intercom odezwał się znowu, wyrywając ją z zamyślenia. Wzięła głęboki oddech, ostatni raz zerknęła w lustro i wsiadła do windy.

Nie mogła już zrejterować.

Eros powiedział sobie, że zorganizowanie krótkiej ceremonii o zachodzie słońca w Central Parku powinno być łatwiejsze niż rezerwowanie lokalu oraz terminu w ratuszu. Zapadający powoli zmierzch zapewniał osłonę, podobnie jak kilku ochroniarzy blokujących ścieżkę do pawilonu, gdzie czekał urzędnik, który zgodził się udzielić im ślubu za specjalnym pozwoleniem.

Skonstruowany z jasnozielonych i szarych metalowych prętów pawilon ukryty był wśród drzew, na skalistym podłożu, z zapierającym dech w piersiach widokiem na jezioro i ostro odcinającą się na tle nieba perspektywę Nowego Jorku. Ten ślub może i był jedynie biznesowym kontraktem, lecz panna młoda uciekła już dwóm narzeczonym i Eros nie miał najmniejszej ochoty zostać trzecią ofiarą.

Właśnie dlatego podjął starannie przemyślane ryzyko, ofiarowując jej jedwabny kostium ze spodniami, nie suknię, i pozwalając, by sama dotarła przed urzędnika stanu cywilnego. Zmarszczył brwi, patrząc na błotnistą ścieżkę i w myśli trzymając kciuki, by się nie okazało, że Priya ma awersję

do przyrody. Zależało mu, by zawarli małżeństwo na neutralnym gruncie, w otwartej przestrzeni, i to miejsce przyszło mu do głowy jako pierwsze.

Popatrzył na zachodzące słońce i linię nowojorskich wieżowców odbijającą się w spokojnej powierzchni jeziora, i zasłuchał się w docierające zza drzew odgłosy miasta. Manhattan z pewnością nie był oazą spokoju, lecz ten mały zakątek parku emanował nim w szczególny sposób.

Kiedyś Eros czuł się w Nowym Jorku jak w domu – w Central Parku bawił się ze starszym bratem i wydawało mu się, że świat leży u jego stóp. Teraz nie było jednak możliwości, by Xander stanął u jego boku jako drużba, szczególnie że Eros ukradł mu narzeczoną.

– Wszystkie dokumenty są w porządku, więc w każdej chwili możemy zaczynać – poinformował go starszy urzędnik. – Jest pan pewny, że panna młoda jest w drodze?

– Zaraz tu będzie. – Eros uśmiechnął się z nie do końca naturalną pewnością siebie, starając się nie zerkać ciągle w kierunku oświetlonej blaskiem latarni ścieżki.

Nie obawiał się, że Priya ucieknie także i z tego ślubu. Upewnił się przecież, że nie ma żadnego powodu, by to zrobić, wręcz przeciwnie, a na wszelki wypadek przydzielił jej doświadczonego ochroniarza, dla bezpieczeństwa ich obojga, i dzięki temu nie musiał się martwić, że jego narzeczona zniknie bez śladu.

Głowa bolała go po nieprzespanej nocy. Musiał stale śledzić każdy krok swoich braci i zarządzać firmą, Arcum Investments, dla której niedawno kupił nową siedzibę w Nowym Jorku, i zaplanować wyjazd z Priyą. Swojemu zespołowi polecił też sprawę wykupu firmy Davidson Khan oraz spłacenia całkiem sporych długów jej dyrektora zarządzającego.

Chociaż uparcie powtarzał sobie, że Priya lada chwila się zjawi, w pewnym momencie ogarnęło go zdenerwowanie. Gdy urzędnik głośno wciągnął powietrze, Eros odwrócił się, podążył za jego wzrokiem i ujrzał eteryczną wizję w jasnym stroju, która pojawiła się na ścieżce.

Można było odnieść wrażenie, że panna młoda składa się głównie z długich nóg w pantofelkach na wysokim obcasie. Sunęła ku niemu z gracją, nie spuszczając z niego przenikliwego spojrzenia ciemnych oczu. Poprzedniego dnia, gdy wysiadła z windy w mocno nadwyrężonej sukni ślubnej, Erosa uderzył malujący się na jej twarzy smutek, który zniknął z chwilą, gdy poczuła na sobie jego wzrok. Wydawała się dziwnie drobna, w jakiś sposób przytłoczona przez kreację jednego z najsławniejszych projektantów mody i pozbawiona życiowej energii. Nie ulegało wątpliwości, że nie czuła się swobodnie i teraz Eros mógł bez trudu zobaczyć różnicę w jej nastroju.

W jedwabnym kostiumie nie tyle szła, co kroczyła lekko i pogodnie. Wydawała się dużo wyższa, a kremowy materiał subtelnie otulał krągłe linie jej ciała. Perły i koraliki, którymi naszyta była zasłaniająca jej piersi górna część gorsetu, lśniły w złocistym blasku latarni.

Dostrzegł wyraz zaskoczenia, który przemknął przez jej twarz na widok wybranego przez niego miejsca, zaraz jednak przywołała spokojny, prawie obojętny uśmiech. Nie wiedział, dlaczego poczuł satysfakcję na widok jej eleganckiej fryzury i makijażu, bo przecież obydwoje mieli pełną świadomość, że nie jest to prawdziwy ślub.

Cała jej sylwetka świadczyła o upodobaniu do prostego stylu i Eros poczuł, że wynika to z jej stosunku do życia. Czy to możliwe, że naprawdę nie dbała o majątek, który odziedziczyła?

Może wcale nie różnili się od siebie tak bardzo. Intrygował go nieodgadniony wyraz jej oczu, skrywający entuzjastyczne podejście do

spraw, na których jej zależało. Przez głowę przemknęła mu myśl, że całkiem niewykluczone, że ten krótki czas, jaki mieli spędzić razem, nie będzie aż tak bardzo trudny do zniesienia.

Urzędnik szybko postąpił naprzód, przywitał ją serdecznym uściskiem dłoni i podprowadził do miejsca, gdzie czekał na nią Eros, nieruchomy i zapatrzony.

– Spóźniłaś się – powiedział.

– Pan młody powinien czekać na pannę młodą, to dobry i ogólnie przyjęty zwyczaj. – Uśmiechnęła się lekko, lecz w jej oczach błysnęło rozdrażnienie.

Eros odpowiedział uśmiechem i po raz pierwszy od wielu godzin rozluźnił się. Po chwili oboje odwrócili się do urzędnika i z uwagą wysłuchali jego wstępnej przemowy, potwierdzającej ważność ich przedślubnej umowy.

Przysięga, którą złożyli, była krótka i konkretna, lecz naturalnie zawierała obietnicę miłości i szacunku. Gdy wreszcie nadszedł moment, by wsunąć obrączkę na palec panny młodej, Eros ze zdziwieniem odkrył, że za gardło chwyta go szczere wzruszenie.

Dawno temu przyrzekł sobie, że nigdy tego nie zrobi, że nie będzie składał przysiąg, których nie da się dotrzymać. Obietnica miłości aż po grób była po prostu śmieszna i z góry zapowiadała rozczarowanie oraz gorzki zawód.

Eros wziął głęboki oddech i skoncentrował myśli wokół celu, który zamierzał osiągnąć. Przypomniał sobie, że w tej sytuacji na szczęście nie może być mowy o złamanych sercach i jakimkolwiek emocjonalnym ryzyku.

Wziął mniejszą z dwóch złotych obrączek i powoli włożył ją na palec Priyi. Chociaż na jej twarzy malował się wyraz obojętności, drobna dłoń

zadrżała pod jego dotykiem. I kiedy przyszła jej kolej, by wsunąć większą obrączkę na jego palec, odkrył, że nie jest w stanie oderwać od niej wzroku.

Pozostała część ceremonii ograniczona była do złożenia podpisów w obecności urzędnika stanu cywilnego i świadka. Priya nie podnosiła wzroku, czuła jednak na sobie spojrzenie Erosa. Nie miała cienia wątpliwości, że mógł wybrać dowolne miejsce na ceremonię ślubu, ponieważ nie miało to najmniejszego znaczenia, a jednak…

Budzące się w niej niejasne podejrzenia potwierdził błysk flesza i gdy się obejrzała, zobaczyła stojącego na schodach pawilonu fotografa. Wyraz twarzy Erosa był nieodgadniony, lecz żaden z ochroniarzy nie ruszył się, by powstrzymać paparazziego, a to oznaczało, że ktoś go tu zaprosił.

– Ogłaszam was mężem i żoną – z uśmiechem oznajmił urzędnik. – Pan młody może teraz pocałować pannę młodą…

Wszystkie mięśnie Priyi napięły się w reakcji na to proste, tak często wypowiadane zdanie. Miała na sobie jasny kostium, Eros włożył obrączkę na jej palec, więc pocałunek był naturalną koleją rzeczy, jednak aż do tej chwili cała sytuacja wydawała jej się nie do końca realna.

– Nie trzeba – powiedziała szybko, czując, jak on zamyka jej dłonie w swoich. – To zbędne, naprawdę.

Urzędnik lekko ściągnął brwi i Priya natychmiast skarciła się w myśli.

– Moja małżonka jest zdenerwowana – zamruczał Eros tonem, który nieodmiennie oznaczał, że jej zmieszanie szczerze go bawi. – Ale ja marzę o pocałunku, oczywiście…

Priya zmusiła się do uśmiechu i śmiało postąpiła krok naprzód. Nie była tchórzem, co to, to nie. Jeden pozbawiony znaczenia pocałunek nie powinien narazić na szwank ich umowy.

Powtarzała sobie, że w pełni panuje nad sytuacją, lecz wszystko się zmieniło, gdy poczuła, jak jego silne ramię obejmuje ją w talii. Wzięła głęboki oddech, podniosła wzrok i spojrzała prosto w jego oczy.

Jego wargi dotknęły jej ust, a druga dłoń spoczęła na jej karku, przyciągając ją jeszcze bliżej. Starał się wydobyć z niej jakąś reakcję, drażnił się z nią, była tego pewna. Nie zamierzała mu ulec, lecz jej ciało miało własne zdanie i własną wolę i bezgłośnie wołało, by odpowiedziała na ten pocałunek.

Z całej siły zacisnęła dłonie w pięści, starając się opanować szalone pragnienie, by zanurzyć palce w jego włosach. Był wrogiem, który przejął kontrolę nad jej przeznaczeniem i połączył je z własnym.

Delikatne muśnięcie jego języka wprawiło ją w drżenie. Jego gorąca dłoń mocniej chwyciła jej biodro, napełniając ją pożądaniem, z którym nie była już w stanie walczyć. Porzuciwszy wszelkie iluzje racjonalnego myślenia, z rozkoszą delektowała się jego zapachem. Wsunęła język w jego usta i usłyszała cichy jęk, który wyrwał się z jego gardła.

Ktoś obok nich odchrząknął znacząco i czar nagle prysł. Priya zamarła, świadoma, jak bardzo dała się ponieść emocjom. Eros natychmiast uwolnił ją z objęć, nadal czuła jednak zmysłowe ciepło jego dłoni na karku i biodrze.

– Teraz rozumiem, dlaczego tak śpieszyło się państwu do ślubu. – Urzędnik z uśmiechem uścisnął im dłonie i złożył życzenia szczęśliwego, długiego wspólnego życia.

Serce Priyi tłukło się jak szalone w jej piersi. Nie tak miało być, pomyślała. Nie tego oczekiwała.

W ciągu ostatnich siedmiu lat żaden z przystojnych, wpływowych mężczyzn, których codziennie spotykała, nie zrobił na niej najmniejszego wrażenia, tymczasem teraz… Byli małżeństwem dwie, najwyżej trzy

minuty, a ona już przekroczyła granice, których przekroczenie groziło całkowitą katastrofą.

Co w nią wstąpiło, na miłość boską? Po długiej chwili podniosła głowę i spojrzała na Erosa, w napięciu czekając na jego reakcję. Ku jej zdumieniu, jej wzrok napotkał twarz pozbawioną jakiegokolwiek wyrazu.

W milczeniu ruszyli przez park w kierunku czekającej na nich limuzyny, dyskretnie eskortowani przez trzech ochroniarzy.

– Czy ta asysta jest nam naprawdę potrzebna? – zagadnęła Priya, nerwowo przełykając.

– Ponieważ wyszłaś za mnie, moi wrogowie stali się także i twoimi – odparł spokojnie. – Powiedzmy, że jesteś wyjątkowo cenną inwestycją.

– A zdjęcia? One również mają służyć mojej ochronie?

– Fotografie stanowią swego rodzaju dodatkową dokumentację faktu, że nasz ślub odbył się i był legalny. Nie pojawią się w mediach, nie martw się. Mówiłem ci przecież, że ten kontrakt pozostanie między nami do czasu, gdy zdecyduję się go ujawnić.

– Powiesz mi wreszcie, dokąd jedziemy? – zapytała z westchnieniem.

– Dziś wieczorem opuścimy Nowy Jork.

Jego oszczędność w słowach przypomniała jej, jaki kontrakt zawarli. Eros uprzedził ją, że cel podróży pozna dopiero po przybyciu na miejsce, i nie zmierzał ulec jej naleganiom.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Lot do Aten dał Priyi chwilę oddechu, ponieważ Eros zajął się całą serią wideokonferencji oraz grubym plikiem dokumentów opatrzonych logo jego firmy.

O Arcum Investments wiedziała tylko tyle, że była to prowadząca dość agresywne działania firma inwestycyjna, która w ostatniej dekadzie śmiało wkroczyła na europejskie rynki, rozrastając się i często podejmując ryzyko. Pomyślała, że ten wizerunek doskonale pasuje do jej sytuacji, ponieważ ona także znalazła się na celowniku agresora, który postawił ją pod ścianą.

Miała nadzieję, że następne tygodnie dadzą jej szansę na przegrupowanie sił i sformułowanie planu zajęcia miejsca za sterem firmy, którą odziedziczyła po ojcu. A później? Cóż, później oboje dopełnią formalności rozwodowych i będzie mogła udawać, że ślub w ogóle się nie odbył. Uzgodnili przecież datę, dokładnie za rok. Jeden rok, i postara się zapomnieć o Erosie Theodorou. I o tym pocałunku…

Trzy razy była zaręczona, jeden raz zawarła związek małżeński, a jednak jej życie uczuciowe praktycznie nie istniało. Biorąc pod uwagę swoją reakcję na pocałunek, musiała przyznać, że nie powinna była ignorować swoich potrzeb w tej dziedzinie.

Od czasu zerwanych zaręczyn z ukochanym z liceum, Erykiem, Priya unikała mężczyzn, co wcale nie było trudne. Nawet gdy sobie uświadomiła, że musi udawać miłość do Xandera, swojego niedoszłego męża, w gruncie

rzeczy nie czuła zupełnie nic. Zero emocji, zero pożądania czy choćby tylko podniecenia.

Wystarczyło jednak parę minut w towarzystwie Erosa Theodorou, aby jej nieszczęsne zaniedbane libido skutecznie się zbuntowało. I w chwili, gdy tego wieczoru ich wargi się zetknęły, jedynym zrozumiałym przekazem, jaki potrafił wydobyć z siebie jej ogłupiały mózg, było błaganie o więcej.

Skrzywiła się z irytacją i spróbowała skoncentrować uwagę na książce, którą kupiła, spacerując po lotniskowych sklepach, żeby uniknąć przebywania w pobliżu swojego świeżo poślubionego męża. Nie mogła zaprzeczyć, że Eros budził w niej konkretne emocje, wiedziała jednak doskonale, że pociąg seksualny da się dość łatwo stłumić.

Nie zamierzała pozwolić, by Eros sprowadził ją do jeszcze jednego nacięcia na ramie łóżka, nic z tych rzeczy. Jej mąż był właśnie takim mężczyzną, jakich przez lata unikała, tyle tylko, że teraz nosiła na palcu jego obrączkę.

W końcu powieki same jej opadły i pogrążyła się w głębokim śnie, wciąż w okularach na nosie i z otwartą na kolanach książką. Gdy się ocknęła, odkryła, że przespała prawie pięć godzin i samolot lada chwila zacznie podchodzić do lądowania w Atenach. Za oknem widać było, jak słońce powoli zanurza się w wodach oceanu.

Gdy wysiedli z samolotu, ostrożnie zerknęła na Erosa. Jego jasne włosy związane były w porządny kucyk, a koszula nie nosiła żadnych śladów pogniecenia. Priya z lekkim westchnieniem dotknęła własnej twarzy, pewna, że rozmazany tusz do rzęs zbił się w nieestetyczne grudki na linii rzęs, a wygodna tunika i legginsy, które włożyła na podróż, wcale nie wyglądają świeżo.

Na płycie lotniska czekał już na nich samochód. Zaraz po lądowaniu Eros powiedział Priyi, że zabiera ją na swoją prywatną wyspę, na którą można się dostać wyłącznie hydroplanem, ponieważ mocne wiatry są zbyt niebezpieczne dla helikopterów. Wydawał się zamyślony i pozbawiony wielkiej energii, którą zwykle emanował.

Kiedy dotarli do doku, gdzie przycumowany był biały wodnopłatowiec, Priya rozejrzała się dookoła.

– Gdzie jest pilot?

– Masz go przed sobą – odparł. – Coś nie tak?

– Rozumiem, że masz licencję…

– Oczywiście. – Sięgnął do kabiny, wydobył czarny folder i otworzył go. – Dziesięcioletnie doświadczenie. Mam nadzieję, że to cię zadowoli.

Umieścił ich bagaże w tylnej części maszyny i Priya dopiero wtedy zauważyła, że nigdzie nie ma żadnych członków załogi. Ogarnął ją dziwny niepokój, jednak pośpiesznie zepchnęła to uczucie w głąb podświadomości.

Eros wprawił hydroplan w ruch i gładko pomknęli nad powierzchnią Morza Egejskiego. Z dłońmi mocno zaciśniętymi na sterze, patrzył przed siebie, opanowany i pewny siebie.

Priya szybko zapomniała o nieprzyjemnym przeczuciu i kompletnie zatraciła się w pięknie widoków za oknem kabiny. Eros wskazał jej kilka większych wysp, co dało jej pojęcie, gdzie się znajdują, i po pół godzinie zaczął schodzić w dół.

Oczy Priyi spoczęły na małej wyspie w kształcie serca albo motyla. Opadli na wodę i Eros poprowadził hydroplan do długiego pomostu, wybiegającego pod kątem z kamienistej plaży. Przed nimi teren wznosił się ku płaskiej wyżynie, gdzie w środku gaju mirtowych drzew stała duża willa.

Gdy Eros zaczął wyładowywać bagaże, Priya popatrzyła w kierunku domu spod osłaniającej oczy dłoni.

– Wydawało mi się, że wszędzie masz do dyspozycji zastępy personelu. – Wyciągnęła rękę po swoją torbę, nie chcąc, by musiał dźwigać i ją.

– Uważasz, że jestem zepsuty? – Lekko uniósł jedną brew.

Kiedy w odpowiedzi tylko wzruszyła ramionami, zaśmiał się cicho.

– Obawiam się, że czeka cię niespodzianka – rzekł. – Nie ma tu żadnej służby, *agape mou*.

W pierwszej chwili pomyślała, że musiała się przesłyszeć. Na wyspie na pewno był jakiś personel, przecież Eros był miliarderem. Urodził się i wychował wśród luksusów, o jakich inny mogli jedynie marzyć.

Ktoś musiał dbać o utrzymanie domu i terenów wokół niego, prawda? Musiał tu być ktoś jeszcze, nie tylko oni dwoje… I niemożliwe, by Eros chciał, żeby byli na wyspie zupełnie sami…

– Małżeństwo, które mieszka tu przez cały rok i wszystkim się zajmuje, na moją prośbę dostało zasłużony urlop – dodał.

– Co takiego? Ale… Ale dlaczego?

– Uprzedziłem cię przecież, że nie będziesz miała żadnego kontaktu ze światem zewnętrznym, prawda?

Odwróciła się, by ukryć irytację, lecz kątem oka dostrzegła, jak jego wargi zadrżały w lekkim uśmiechu. Musiała wziąć głęboki oddech, by trochę się uspokoić, ponieważ miała wielką ochotę zażądać, żeby zabrał ją z powrotem na lotnisko.

Jeżeli zamierzał wytrącić ją z równowagi, to z całą pewnością osiągnął cel.

– Skoro tak bardzo zależało ci, żeby zamknąć mnie w ukryciu, to mogłeś przynajmniej wybrać miejsce z dostępem do internetu – rzuciła

kwaśno.

Eros spod oka obserwował grę emocji na twarzy Priyi i jego dawno uśpione sumienie nieprzyjemnie drgnęło. Nawet nie zaświtało mu w głowie, że okres izolacji może być dla niej niczym zamknięcie w klatce, ale teraz, kiedy znaleźli się na miejscu…

Z westchnieniem podniósł własną walizkę, patrząc, jak zarzuciła sobie na ramię pasek podróżnej torby i ruszyła przed siebie po pomoście z wymytych przez morze do białości grubych desek. Wydawało mu się oczywiste, że szczegóły ich miodowego miesiąca powinien jej wyjawić dopiero po przybyciu na wyspę, zaczął jednak mieć pewne wątpliwości, czy słusznie postąpił.

Od dziecka przyzwyczajony był do tego, że zawsze dostawał to, na czym mu zależało, dlatego upewnił się, by jego żona w żaden sposób nie mogła pokrzyżować mu planów. Oczywiście gdyby naprawdę chciała wrócić do Aten, nie stawiałby przeszkód i sam odwiózłby ją na lotnisko, jednak ona zgodziła się zostać z nim do chwili, kiedy oboje osiągną to, co zamierzali.

Poprowadził ją do dużych metalowych drzwi w skale i wystukał kod na klawiaturze panelu. Metalowa płyta uniosła się, odsłaniając ogromny hangar, w którym znajdował się drugi hydroplan oraz kilka mniejszych elektrycznych pojazdów.

Eros podszedł do białego jeepa, który rozwijał największą prędkość i otworzył drzwi wozu, spostrzegł jednak, że Priya uważnie ogląda mały samochód z dwoma siedzeniami.

– Nigdy nie widziałam tego modelu – odezwała się, z nieskrywanym zachwytem gładząc dłonią pokrytą lakierem powierzchnię. – Elektryczny?

Z zaciekawieniem patrzył, jak podnosi maskę i zagląda do środka.

– Jeszcze nie wypuszczono go na rynek – powiedział. – Pozwoliłem mojemu zespołowi testować prototypy na wyspie.

– Jesteś właścicielem tej firmy?

– Zainwestowałem w nich, gdy zaczynali. Spodobał mi się pomysł ekologicznego przemieszczania się między wyspami, więc na pierwszy ogień poszły projekty hydroplanów, a samochody to bonus.

– Wszystkie są napędzane energią elektryczną? – Lekko uniosła brwi.

– Wszystko na wyspie działa na energię słoneczną i wiatrową. – Podszedł bliżej, obserwując jej dłonie, ostrożnie badające skomplikowany wewnętrzny mechanizm drogiej zabawki, w którą zainwestował pod wpływem impulsu.

Lubił samochody, rzecz jasna, jak każdy prawdziwy mężczyzna, ale w przeciwieństwie do wielu fanatyków aut, raczej nie interesował się silnikami i całą technologiczną stroną produkcji. Znacznie bardziej ciekawiło go, co inspirowało projekty kształtu i wnętrz wozów.

– W tym nie ma miejsca na bagaż. – Stanął tuż za nią, zafascynowany jej zainteresowaniem i wiedzą.

Najwyraźniej zdała sobie sprawę, że ją obserwował, bo wyprostowała się, zatrzasnęła maskę i zrobiła krok do tyłu.

– Mój tata był klasycznym kolekcjonerem samochodów – powiedziała.

– Jakoś trudno mi sobie wyobrazić ciebie z rękami ubrudzonymi olejem. – Eros pokręcił głową.

– Matka robiła, co w jej mocy, by zrobić ze mnie stereotypową panienkę z wyższych sfer, lecz ojciec zawsze mi powtarzał, że mogę być, kim zechcę. – Wzruszyła ramionami. – Postanowiłam, że chcę być taka jak on.

– Sama wpadłaś na ten pomysł?

Spojrzała na niego ostro.

– Chciałam pracować u jego boku i realizować jego wizję przekształcenia rodzinnego imperium bankowego w instytucję działającą na rzecz dobra, nie zła.

Jej słowa oszołomiły go na moment, ponieważ zabrzmiały jak echo jego własnych młodzieńczych marzeń. Miała dwadzieścia siedem lat i była zaledwie siedem lat młodsza od niego, ale przepełniała ją pozytywna energia. Wydawała się tak pewna obranej ścieżki… Nagle zapragnął opowiedzieć jej, co było powodem jego wygnania z imperium Zeusa, lecz szybko się opanował, nie chcąc przekształcać ich rozmowy w jakąś terapeutyczną sesję.

Priya nie musiała wiedzieć ani tego, jak bardzo był naiwny, ani jakie okoliczności wiązały go z historią wyspy. Nazwana od obfitości rosnących tu mirtowych gajów, była jedyną rzeczą, jaka pozostała ze skromnego majątku ojczyma Erosa, gdy ten umarł przed dziesięciu laty. Stavros Theodorou nie był tak bogaty jak Zeus, nawet w przybliżeniu, ale umiał przyzwoicie zarobić na kilku niewielkich inwestycjach.

Kiedy Eros wrócił do Grecji, złamany i upokorzony, Stavros przywrócił go do życia, pokazując plany przeistoczenia wyspy Myrtus w coś ważnego i dobrego. Praca dla lokalnych społeczności zawsze była prawdziwą pasją Stavrosa i być może młody człowiek także rozbudziłby w sobie podobny entuzjazm, lecz założona przez niego firma Arcum szybko zaczęła przynosić znaczące zyski i Erosa bez reszty pochłonęła chęć zemsty. Wyrzuty sumienia często kazały mu rezerwować w terminarzu czas na rozpoczęcie projektu ojczyma, jednak za każdym razem pojawiało się coś ważniejszego.

Eros nigdy nie miał czasu, a potem Stavros umarł i już nie trzeba się było z niczym śpieszyć.

Miał zaledwie pięć lat, kiedy ojczym kupił wyspę, aby niczym oryginalny klejnot dodać ją do innych wspaniałych podarunków, którymi obsypywał żonę. Żonę, którą bezustannie usiłował przekupić luksusowymi prezentami i podróżami, a ona konsekwentnie unikała spędzania czasu z rodziną, wybierając wyprawy w interesach do odległych krajów.

Nawet gdy na krótko wpadała do domu, nigdy nie była naprawdę obecna. Kiedy Eros zaczął się jąkać, to Stavros zabierał go do rozmaitych terapeutów, ponieważ matka uznała, że chłopiec wymyślił sobie tę przypadłość, żeby skupić na sobie jej uwagę.

To tutaj, na tej wyspie, matka Erosa dała Stavrosowi do podpisania dokumenty rozwodowe, i to tutaj chłopiec pierwszy raz zobaczył, jak wielką krzywdę może wyrządzić sobie dwoje ludzi o wojowniczych sercach. Nigdy nie doszło między nimi do przemocy fizycznej, lecz Eros szybko zrozumiał, że słowa mogą ranić znacznie dotkliwiej niż uderzenia. Zdał sobie też sprawę, że to on jest najcenniejszą bronią w arsenale matki, ponieważ Savros kochał go jak własne dziecko.

W ostatnich dniach małżeństwa Stavros wydawał jedno przyjęcie za drugim, usiłując skusić żonę, by wróciła do domu, do Grecji, do ludzi, których kiedyś uwielbiała, jednak Arista nie była już zainteresowana dawnym życiem.

Ta strata okazała się ostatecznym ciosem i Eros musiał się bezradnie przyglądać, jak jego ojczym zapada się w przepaść uzależnienia, które zawsze czaiło się tuż obok.

W towarzystwie od lat szeptano o romansie Aristy z Zeusem, lecz w końcu okazało się, że żona Stavrosa mieszka ze sławnym miliarderem w Nowym Jorku. Dramat długo rozgrywał się na łamach tabloidów, jednak nikt nie przypuszczał, że cała historia kryje w sobie jeszcze jedną tajemnicę. Eros od zawsze wiedział, że Stavros nie jest jego biologicznym

ojcem, jednak nigdy mu to nie przeszkadzało i nigdy nie chciał się dowiedzieć, kto nim jest naprawdę.

Teraz, obserwując zza kierownicy auta, jak w polu widzenia pojawia się duża biała willa, zbudowana na południowym cyplu wyspy, ze wszystkich sił starał się nie myśleć o tym, jak się dowiedział, że Zeus zawsze wiedział o jego istnieniu i szczodrze opłacał ludzi, by ukrywali ten fakt przed jego ustosunkowaną żoną. Żoną, która w końcu zmarła po długiej chorobie, pozostawiając Zeusa bez dzieci.

Od tamtej pory wszystko się zmieniło.

Eros głęboko wciągnął w płuca chłodną słoną bryzę, zły na siebie, że pozwolił myślom pogrążyć się w znienawidzonym mroku. Nagle uświadomił sobie, że Priya całą drogę siedziała obok niego w milczeniu, w żaden sposób nie reagując nawet na widok ciągnącej się przy drodze pięknej łąki, porośniętej polnymi kwiatami.

Kiedy otoczona mirtami willa ukazała się ich oczom w całej okazałości, ani słowem nie skomentowała ani jej stylu, ani wspaniałego widoku na zatokę. Gdy Eros zatrzymał samochód na dziedzińcu, wysiadła z całkowicie neutralnym wyrazem twarzy i wzięła swoją torbę, jeszcze zanim zdążył wyjąć kluczyki ze stacyjki.

– W kategorii klatek ta jest naprawdę piękna, nie uważasz? – odezwała się z lekkim uśmiechem.

Priya stała na dziedzińcu, patrząc na najpiękniejszy dom, jaki kiedykolwiek widziała. Białą fasadę willi tu i ówdzie zdobiły kaskady różowych i fioletowych kwiatów bugenwilli porastającej wieżyczki na każdym rogu.

Zrobiła jeszcze kilka kroków i tuż przed nią roztoczył się oszałamiający widok na Morze Egejskie. Eros szedł za nią, wyraźnie niezadowolony, że

postanowiła sama nieść swoją torbę, i Priya czuła, że musi uważać na każde swoje słowo i każdą reakcję.

Z trudem powstrzymała okrzyk zachwytu na widok ozdobnego okrągłego basenu, nad którym dominowała ogromna rzeźba, przedstawiająca nagiego mężczyznę wskazującego palcem niebo. Przepiękna willa z basenem, na wyspie w pobliżu wybrzeża Morza Egejskiego, z całą pewnością była miejscem, gdzie można spędzić niezwykle przyjemne wakacje.

Na moment zamknęła oczy, porażona świadomością, że naprawdę nie ma pojęcia, jak zniesie trzy tygodnie z dala od pracy. Gdy Eros otworzył drzwi tarasu i gestem zaprosił ją do środka, ogarnęła ją ta sama jasność, która zachwyciła ją na zewnątrz.

Podłoga z kremowych płytek, białe ściany i miękkie sofy nadawały wnętrzu nowoczesny widok, złagodzony typowo greckimi detalami. Framugi okien po wewnętrznej stronie pomalowane były tą samą szafirową farbą co na zewnątrz, nigdzie nie było widać tak modnych, ultranowoczesnych przeszklonych ścian. Dom niewątpliwie został ostatnio odnowiony, pozostał jednak klasycznie grecki.

Przypomniała sobie, jak w swoim nowojorskim apartamencie Eros powiedział jej, że lubi zachowywać fizycznie istniejące fragmenty historii i budować dookoła nich. Można by prawie pomyśleć, że jej mąż ma romantyczną duszę…

– Nic nie mówisz – odezwał się głęboki głos za jej plecami.

– Może brak mi słów, z zachwytu i radości.

– Najpierw milcząca, a teraz sarkastyczna. – Przechylił głowę, przyglądając jej się z niepokojącą intensywnością. – Krótko mówiąc, spełnienie marzeń każdego pana młodego. – Żałujesz, że uciekłaś z tamtego wielkiego ślubu?

– Niczego nie żałuję. Zawarłam konkretną umowę, tak samo jak ty.

Podszedł bliżej, wciąż z tym irytującym ją uśmiechem na zmysłowych wargach.

– Zdajesz sobie sprawę, że technicznie jest to nasza noc poślubna, prawda? – zagadnął. – Może powinienem był umieścić w umowie warunek na temat skonsumowania naszego związku w tych romantycznych warunkach…

Priya odwróciła wzrok.

– Na pewno nie podpisałabym kontraktu z takim warunkiem. Nie należę do kobiet, które łatwo jest sprowadzić z raz wytyczonego kursu.

– Naprawdę? – Popatrzył na nią spod lekko zmrużonych powiek. – Czy tylko mi się wydawało, czy jęknęłaś, gdy cię całowałem, zupełnie jakbyś poczuła smak nieba?

– Nie pochlebiaj sobie.

– Jeżeli czujesz potrzebę odświeżenia wspomnień, możemy to powtórzyć. – Jego oczy spoczęły na jej ustach. – Bardzo chętnie rozsmakowałbym się w urokach ciała mojej pięknej młodej żony.

Jego słowa rozpaliły w niej jakąś pierwotną iskrę, którą bała się rozpalić. Nie była już tamtą dziewczyną i nie szukała bezpieczeństwa i ochrony, jaką podobno daje ślub z odpowiednim mężczyzną. W jej oczach małżeństwo było całkowitym przeciwieństwem bezpieczeństwa.

Daleko odeszła od świata, w którym wpływowi, dominujący mężczyźni mocno wierzyli, że wszystko wiedzą lepiej niż kobiety, z którymi wchodzili w związki na całe życie, a w każdym razie tak obiecywali. Podniosła głowę, spojrzała na niego i pomyślała, że naprawdę nie wie, jak wpakowała się w tę sytuację.

Jej świeżo poślubiony mąż przypominał seksualny huragan i wydawał się z absolutną determinacją dążyć do wytrącenia jej z równowagi. Musiała

mu pokazać, że nie jest jakąś pozbawioną osobowości księżniczką, którą łatwo zastraszyć i zmanipulować.

Zaskakując samą siebie, podeszła do niego tak blisko, że dzieliło ich najwyżej parę centymetrów.

– Pozwól, że coś ci wyjaśnię – powiedziała. – Zgodziłam się zostać twoją żoną, to prawda, ale to nie znaczy, że nagle przeistoczyłam się w jakiś należący do ciebie przedmiot. Nie jestem zegarkiem z dewizką, możesz mi wierzyć.

Oczy mu zabłysły, ale nie roześmiał się. Priya nie mogła się oprzeć wrażeniu, że powietrze między nimi nagle zgęstniało. Zmobilizowała się na tyle, by ironicznie unieść jedną brew, odwrócić się na pięcie i odejść.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Eros wiedział, że Priya skłamała, kiedy pół godziny później oświadczyła, że zamierza się zdrzemnąć. Spała przez prawie cały lot z Nowego Jorku do Aten, i to wyśmienicie, bo sam zadbał, żeby było jej ciepło i poprosił stewardesę, by przygasiła światło w kabinie. Pamiętał jedwabisty dotyk jej włosów pod palcami, kiedy musnął je, zdejmując okulary do czytania z jej nosa.

Wcześniej miał nadzieję, że wda się z nim w dłuższy pojedynek słowny i da mu szansę zorientować się, co naprawdę dzieje się w tym jej błyskotliwym mózgu. Myśl, że chce ją lepiej poznać, sprawiła, że znieruchomiał na moment, mocno ściągając brwi.

Czy aż tyle czasu upłynęło od czasu, gdy ostatni raz uprawiał seks, że teraz płonął z pożądania do swojej pełnej gniewu żony? Priya nie ukrywała, że nim gardzi i niewątpliwie uważała go za dużo mniej interesującego niż jego brat. Nie miała najmniejszego pojęcia, że dla Xandera liczyło się wyłącznie jego bankowe konto i wizerunek stworzony na użytek opinii publicznej, dokładnie w tej kolejności.

Ze złością rzucił walizkę na podłogę w sypialni i poszedł wziąć prysznic, szybkimi pociągnięciami gąbki zmywając z siebie kurz podróży. Przez głowę przemknęła mu myśl, że staje się miękki jak maślane ciasto, skoro opinia jakiejś kobiety ma tak wielki wpływ na jego nastrój. W ogóle nie powinno go obchodzić, czy ta cholerna wyspa się jej podoba, czy nie.

Owinięty w pasie ręcznikiem, podszedł do okna i utkwił wzrok w rozpościerającej się niżej gładkiej powierzchni morza. Ostatni raz przyjechał tu w dzień po pogrzebie Stavrosa.

Wyspa była ukochanym miejscem jego ojczyma, lecz w ostatnim okresie życia przeistoczył ją w coś w rodzaju więzienia albo może raczej kryjówki. Eros często wysłuchiwał pijanych przemów Stavrosa na temat niewiernej żony i zbyt wcześnie poznał mroczne strony życia. Niezbyt długie małżeństwo jego matki i ojczyma było tak nieszczęśliwe i burzliwe, że Eros doskonale zapamiętał uczucie ulgi, które ogarnęło go na wieść, że mają się rozwieść.

Ulga nie trwała długo, bo bardzo szybko stał się cenną figurą w grze między dwojgiem twardych i emocjonalnie niedojrzałych dorosłych, i to na ładnych kilka lat, do momentu, gdy skończył osiemnaście lat. Jego dobro nie do końca liczyło się w wojnie o kontrolę, władzę i zemstę – Stavros i Arista za wszelką cenę pragnęli odnieść zwycięstwo w każdej, nawet najmniej ważnej potyczce, i nie przejmowali się tym, że młody chłopak dorasta w strefie działań wojennych.

Przypuszczał, że Arista zdążyła się już zorientować, że pokrzyżował jej szyki. Prawie żałował, że nie zdecydował się przekazać jej tej informacji osobiście. Czy to czyniło go równie podłym jak ona? Niewykluczone, ale przecież każdy gram nienawiści w jego umyśle był dziełem jej poczynań i wyborów.

Przeszedł na drugą stronę pokoju i spojrzał w lustro. Miał zaledwie trzydzieści cztery lata, lecz czuł się tak, jakby miał za sobą dwa życia – jedno, w którym należał do ojca, i drugie własne. Tak czy inaczej, może nadszedł już czas, by zaczął żyć zgodnie z własnymi potrzebami i wolą.

W ostatnich kilku latach bezustannie podróżował, rozbudowując swoje imperium. Wyrobił sobie reputację zepsutego playboya, a przecież nie

pamiętał już, kiedy ostatni raz miał wakacje. Ponieważ starał się trzymać operacje swojej firmy z dala od oczu i uszu Zeusa, oznaczało to, że musiał osobiście wykonywać dużo więcej zadań, niż normalnie robiłby to ktoś z jego majątkiem i pozycją.

Pewnie dlatego myśl o kilku tygodniach spędzonych w słońcu, nad morzem, w tym rajskim zakątku, wydawała mu się całkiem przyjemna. No, gdyby nie fakt, że musiał dzielić te wakacje z gościem. Nieco ponurym gościem o ostrym języku, który miał na palcu jego obrączkę i w tej chwili nosił jego nazwisko.

Nie miał cienia wątpliwości, że Priya jest jedną z wielu rozpuszczonych jak dziadowski bicz młodych kobiet z wyższych sfer, a jednak coś wydawało się nie pasować do tego wizerunku.

Cóż, może to myśl o seksie z nią wpływała na niego w ten sposób… Na szczęście cała ta sytuacja potrwa nie dłużej niż parę tygodni. Później każde z nich pójdzie własną drogą, co oznaczało, że on będzie mógł wrócić do normalnego stylu życia i nasycić płonącą w nim żądzę.

Najważniejsze było to, że jeszcze trochę i wreszcie uda mu się zatrzeć wszelkie ślady, że Zeus Mytikas w ogóle istniał.

Ludzie zawsze zwracali uwagę na poważny wyraz twarzy Priyi, już w dzieciństwie. Matka powtarzała jej, że dziewczynki muszą się uśmiechać, a ze szczególnym naciskiem robiła to wtedy, gdy Priya zapominała o urodzinowych przyjęciach innych dziewczynek lub proszonych herbatkach na rzecz czytania lub gry w bilard z ojcem.

Ojciec zawsze pozwalał jej być sobą, zarówno wtedy, gdy zajmowali się renowacją jego starych aut, jak i kiedy sadowili się obok siebie w bibliotece, by poczytać. Jego nieoczekiwana śmierć nieodwołalnie odmieniła życie Priyi.

Opłakując stratę, dorosła i stała się młodą kobietą, której uroda zwracała jeszcze większą uwagę niż błyskotliwa inteligencja. Nagle łagodne zachęty matki, by starała się wzbudzać zainteresowanie przedstawicieli płci przeciwnej, przeistoczyły się w nalegania. Okazało się, że wzbudzenie zainteresowania odpowiedniego mężczyzny stało się jedynym tematem ich rozmów, a małżeństwo największym życiowym osiągnięciem.

Priyi nie wolno już było grać w bilard czy w szachy, a tym bardziej grzebać w silnikach samochodów. Teraz musiała jeździć na lekcje dobrych manier i spędzać czas w towarzystwie córek bogatych przyjaciół rodziców, jej stroje musiały być aprobowane przez matkę, a czas przeznaczony dawniej na rozmaite przyjemne zajęcia został ograniczony na rzecz uczestniczenia w przyjęciach na rzecz organizacji charytatywnych oraz w innych towarzyskich imprezach.

Kiedy poznała Erica, napięcie wzrosło i to, co powinno być pierwszym niewinnym zauroczeniem nastolatki, stało się wielką teatralną produkcją. Rodzice Erica i matka Priyi dążyli do jak najszybszego ślubu, chociaż dziewczyna miała dopiero osiemnaście lat.

Patrząc wstecz, doskonale widziała, że od samego początku wyczuwała, że za manipulacjami matki coś się kryje. W przeddzień ślubu, późnym wieczorem, poszła do dawnego gabinetu ojca, jak zwykle, usiadła w jego dużym skórzanym fotelu i rozpłakała się. Myślała o tym, jak bardzo za nim tęskni i jak bardzo żałuje, że nie poprowadzi jej do ołtarza. Zastanawiała się też, dlaczego w stan tak wielkiej niepewności i zagubienia wprawia ją perspektywa własnego ślubu. Nie czuła radości, to jedno było dla niej jasne.

Zaczęła szukać chusteczek do nosa i całkiem przypadkiem natknęła się na jego testament, dokument o niezwykle prostej treści. Cały swój majątek zapisał jej, włącznie z udziałami w firmie Davidson Khan. Zostawił jej

wszystko, lecz spadek zamknął w zabezpieczonym niczym Fort Knox funduszu powierniczym, do którego dostęp mogła zyskać dopiero po ślubie albo osiągnięciu wieku trzydziestu lat.

Ostatnie słowa, które usłyszała tego wieczoru z ust matki, kiedy poprosiła ją o odwołanie ślubu, na zawsze utkwiły w jej pamięci.

„Zawsze będziesz sama”.

Okazało się, że sprawiła matce ogromny zawód i gdy już przyjęła do wiadomości, że nigdy nie będzie w stanie dopasować się do idealnego wzorca, z satysfakcją wzięła na siebie rolę czarnej owcy. Pozbawiona jakiejkolwiek pomocy finansowej, zdobyła stypendium i wyjechała na studia, a po otrzymaniu dyplomu rozpoczęła staż w firmie konkurującej z Davidson Khan i rzuciła się w wir pracy, którą kochała.

Zasłoniła oczy ramieniem, czując, jak powoli ogarnia ją zmęczenie. Spała w samolocie, bo była przyzwyczajona do podróży, nie była jednak w stanie całkowicie się rozluźnić.

Gdy zapadała w sen, wyraźnie słyszała w głowie głos matki, uparcie powtarzający, że zawsze będzie sama.

Obudziła się w całkowitej ciemności. Zerknęła na zegarek na wąskim pasku, który nosiła na przegubie dłoni, i z zaskoczeniem odkryła, że przespała cztery godziny.

Zerwała się z łóżka, wzięła szybki prysznic i włożyła swoje ulubione, dopasowane białe dżinsy i jasnoniebieską bluzkę, naszywaną wokół kołnierzyka drobniutkimi perełkami. Wyglądała elegancko, ale nieprzesadnie, co było idealnym rozwiązaniem.

Nagle uświadomiła sobie, że nie ma pojęcia, kto przygotuje kolację, skoro na wyspie nie ma żadnego personelu, jednak gdy weszła do ogromnej kuchni na tyłach willi, wszystkie wątpliwości natychmiast się wyjaśniły.

Eros stał przy nowoczesnej elektrycznej płycie, tyłem do niej, i mieszał drewnianą łyżką w kilku garnkach i rondelkach. Priya odchrząknęła, by go nie wystraszyć.

– Potrzebna ci pomoc?

Odchylił głowę w jej kierunku i uśmiechnął się lekko.

– Ach, śpiąca królewna wreszcie się obudziła! Możesz nakryć do stołu, jeżeli to nie ubliża twojej godności.

– Zapomniałeś, że sam też jesteś dziedzicem wielkiej fortuny? Bo słuchając cię, można by tak pomyśleć.

– Tak, ale mnie bawi, gdy ludzie mówią o moim dziedzictwie, podczas gdy ty złowrogo marszczysz brwi, a z uszu bucha ci para.

Priya roześmiała się i podeszła do kredensu, z którego wyjęła obrus oraz sztućce.

– I dlatego nazywasz mnie królewną albo księżniczką?

– Po głębszym namyśle dochodzę do wniosku, że odpowiedniejsza byłaby dla ciebie rola królowej lub cesarzowej – oświadczył.

Nakrywając do stołu, czuła na sobie jego wyczekujący wzrok.

– Rozumiem, że w tej bajce ty byłbyś rycerzem w lśniącej zbroi…

– W żadnym razie. – Eros postawił na stole dwa parujące talerze. – Jestem zbyt skupiony na sobie, by ktokolwiek mógł uznać mnie za bohatera.

– Wobec tego jesteś czarnym charakterem, tak?

– Może, zawsze wierzyłem jednak, że nawet czarny charakter postępuje tak, a nie inaczej, z konkretnych powodów.

Przez głowę Priyi przemknęła nagle myśl, że fakt, że porzuciła Xandera, i to dosłownie w ostatniej chwili, może być odczytany jako czyn zdecydowanie negatywnej postaci. Zaniepokoiło ją, że ludzie mogą patrzeć

na nią w taki sposób, nie znając całej prawdy, ale przecież sama dokładnie tak samo oceniała Erosa.

Zanim doszła do jakiejś konkluzji, jej mąż podsunął jej talerz złocistego risotto z owocami morza, które, jak powiedział, dwie godziny temu dostarczył znajomy rybak. Priya odkryła, że kona z głodu, i z wielką przyjemnością wciągnęła w nozdrza cudowny aromat.

Oboje z entuzjazmem zabrali się do jedzenia. Dziewczyna starała się jeść powoli, lecz jej talerz bardzo szybko się opróżnił.

– Kobieta z wyższych sfer, która ma dobry apetyt. – Eros nachylił się i zabrał jej talerz. – Cud nad cudy…

– Podobnie jak miliarder, który umie gotować – odparła, naśladując jego ton.

Gdy parsknął śmiechem, ze zdumieniem uświadomiła sobie, że dobrze się czuje w jego towarzystwie. Nie bardzo jej to odpowiadało, ponieważ łatwiej było trzymać na dystans wroga niż człowieka, do którego czuje się pewną sympatię. Nie mogła zaprzeczyć, że Eros jest w tej chwili jej sojusznikiem, był jednak także niebezpiecznym żywiołem, zdolnym zburzyć porządek w jej świecie.

Po chwili przyniósł jej świeży talerz, tym razem z pieczonym szczupakiem i zielonymi warzywami, ugotowanymi *al dente* i polanymi prostym sosem z oliwy i soku z cytryny. Priya z trudem powstrzymała okrzyk zachwytu, na który z całą pewnością zasługiwała wspaniale upieczona i przyprawiona ryba.

Do diabła z nim, pomyślała. Nie dość, że jest oszałamiająco przystojny, to jeszcze prawdziwy z niego czarodziej w kuchni. Nie gotował tak jak ona, rzucając na patelnię kilka składników i licząc, że coś z tego wyjdzie, o, nie. Jego kulinarne osiągnięcia wynikały z doświadczenia i przyjemności, jakiej najwyraźniej dostarczało mu gotowanie.

– Kiedy miałeś czas nauczyć się gotować, na miłość boską? – zapytała. – Jesteś przecież założycielem sekretnego imperium i musisz podtrzymywać reputację międzynarodowego playboya…

– Teraz naprawdę poczułem się jak czarny charakter – prychnął. – Gotować nauczyłem się tutaj, jeśli chcesz wiedzieć, jako nastolatek, bo wtedy spędzałem dużo czasu na wyspie. Para, która tu mieszka i uprawia ziemię, prowadzi także małą restaurację na sąsiedniej wyspie. Dużo mnie nauczyli, i to nie tylko w kuchni. To dzięki nim umiem prowadzić hydroplan oraz robić wino i oliwę.

– Czyli idealne dzieciństwo, tak? – Priya uniosła brwi. – Często tu przyjeżdżasz?

– Mniej więcej raz na dziesięć lat – odparł sucho.

– Dlaczego tak rzadko, skoro najwyraźniej kochasz to miejsce?

– Tutaj umarł mój ojczym.

Smutek, który wyczytała w jego oczach, był tak gorzki i mroczny, że z trudem powstrzymała się, by nie pogłaskać go po ramieniu. Dobrze wiedziała, co oznacza strata jednego z rodziców.

– Byliście sobie bliscy?

– Śmierć kompletnie zmienia perspektywę. – Wzruszył ramionami.

Otworzyła usta, by zadać jeszcze jakieś pytanie, jednak Eros szybko zmienił temat. Kiedy przyrządził dwa drinki i zaprosił ją na taras, nadal miała ochotę dowiedzieć się czegoś więcej o jego dzieciństwie i wczesnej młodości, ale zapanowała nad ciekawością.

Wyraz jej twarzy musiał wyraźnie świadczyć o dyskomforcie, bo gdy podniosła wzrok, napotkała jego pełne zrozumienia spojrzenie.

– Przy mnie nie musisz kryć się za maską królowej śniegu – odezwał się. – Nie zamierzam rzucić się na ciebie po pierwszym przyjaznym geście, możesz mi wierzyć.

– Nie wiem, co o tobie myśleć – przyznała szczerze. – Na tym polega problem…

– Dlaczego miałby to być problem? – spytał. – Zawsze musisz szufladkować ludzi, z którymi nawiązujesz jakiś kontakt?

– Nie zawsze, ale…

Przerwała, niepewna, co powiedzieć. Spojrzała na srebrzystą powłokę blasku księżyca na falach i splotła palce obu dłoni. Jak to się działo, że Eros tak dobrze widział jej intencje, podczas gdy inni w ogóle ich nie dostrzegali? Nikt nigdy jej nie pytał, dlaczego zachowywała się tak, a nie inaczej, dlaczego powstrzymywała emocjonalne reakcje i wybierała chłód.

Tak czy inaczej, nie mogła zapominać, że miała do czynienia z playboyem, dla którego okłamywanie kobiet było przysłowiowym chlebem z masłem. Już wpadła w zastawioną przez niego pułapkę, nie kryjąc przyjemności z przebywania w jego towarzystwie.

Eros pociągnął łyk drinka.

– No, więc może wyjawisz mi, jakie straszne rzeczy wyobrażasz sobie na mój temat – powiedział.

– Jesteś bardzo arogancki, skoro z góry zakładasz, że w ogóle o tobie myślę!

– Nic nie zakładam. – Pokręcił głową. – Po prostu widzę, kiedy o mnie myślisz. Oczy ci wtedy ciemnieją i ze wszystkich sił starasz się nie patrzeć w moim kierunku. To całkiem atrakcyjna reakcja, szczerze mówiąc.

Zacisnęła dłonie na poręczach fotela i już miała odpowiedzieć podniesionym głosem, kiedy dostrzegła wesoły błysk w jego oczach. Nie ulegało wątpliwości, że drażnił się z nią i prowokował.

– Jeżeli tylko na tyle cię stać, to mamy przed sobą bardzo długie trzy tygodnie – oświadczyła spokojnie, przełykając alkohol i zlizując cukier z kącików warg.

– Znowu oskarżasz mnie, że w coś z tobą gram.

– A to nieprawda? – Ziewnęła, zasłaniając usta dłonią.

Z wielkim zadowoleniem spostrzegła, że mięśnie jego policzków lekko się napięły. Uwielbiał ją prowokować, więc brak reakcji z jej strony musiał być dla niego prawdziwą torturą. Ona także potrafiła odczytywać myśli i zamiary ludzi, i była w tym dobra.

Język jego ciała mówił jej wyraźnie, że z trudem utrzymuje nerwy na wodzy. Postukując stopą w kamienne płyty tarasu, odwrócił wzrok, najprawdopodobniej zastanawiając się, z jakiej strony teraz zaatakować. Ich rozmowa przypominała pojedynek, podczas którego każdy z przeciwników czeka na odpowiedni moment, aby uderzyć.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Eros zwlekał z odpowiedzią na zadane przez Priyę pytanie, zastanawiając się, dlaczego jej obojętny wyraz twarzy tak bardzo mu przeszkadzał.

Znał wiele kobiet, które udawały, że są kimś innym, niż były w rzeczywistości, i jego matka była najlepszym przykładem takiego zachowania, ale nie to go drażniło. Już dawno przestało go obchodzić, że Arista udaje dobrą i miłą, podczas gdy w gruncie rzeczy jest twarda i bezwzględna.

Jednak patrząc na Priyę, miał ochotę postukać palcem w ten pancerz, który z uporem nosiła, by jej pokazać, że w jego przypadku maskujące zabiegi działają słabo.

– Nie należę do mężczyzn, którzy w ważnych sytuacjach uciekają się do gier – powiedział. – Jeżeli zachowuję się tak, jakbyś mnie pociągała, to znaczy, że tak właśnie jest.

Gwałtownie wciągnęła powietrze, lecz nie rzuciła żadnej ostrej uwagi. Wyglądało na to, że bezpośrednie podejście było skuteczne. Eros wychylił się do przodu, oparł łokcie na kolanach i popatrzył na nią spod brwi.

Zazwyczaj stosował tę sztuczkę na randkach wtedy, gdy chciał przyspieszyć bieg wydarzeń. Płomienne, intensywne spojrzenie zawsze robiło wrażenie na kobietach.

Priya przygryzła dolną wargę, powstrzymując słowa, które tak wyraźnie cisnęły jej się na usta.

– To zwykle działa, co? – spytała bez tchu, całkiem udanie naśladując jego mimikę.

Eros zamarł, lecz po paru sekundach kąciki jego ust uniosły się leciutko.

– Tak, to działa.

Z teatralną przesadą przycisnęła dłoń do piersi.

– Jestem zaszczycona, że zastosowałeś wobec mnie tak wyrafinowaną sztuczkę.

– Ale czy aby na pewno pozostałaś obojętna? – zagadnął gładko.

Zignorowała jego pytanie.

– Bądź poważny, chociaż przez chwilę. – Ze zniecierpliwieniem pokręciła głową. – I nie udawaj, że nie zdajesz sobie sprawy, jak kompletnie niewłaściwa jest cała ta sytuacja.

Usiadł prosto i wzruszył ramionami.

– Przestanę, jeżeli tego chcesz.

– Przestań – rzuciła, nie patrząc mu w oczy.

– Powiedz to tak, żeby mnie przekonać. Tak, jakbyś nie zastanawiała się, co mogłoby się wydarzyć, gdybyś się trochę rozluźniła. Odrobina zabawy jest być może tym, czego teraz obojgu nam potrzeba.

– Potrafię się bawić – oburzyła się.

– Jesteś piekielnie spięta. Pozwól sobie na tę jedną noc w moim łóżku… Przysięgam, że nie przestanę, dopóki oboje nie będziemy błagać o wytchnienie od rozkoszy.

Oczy Priyi rozszerzyły się i był prawie pewny, że na jej policzki wypełzł zdradziecki rumieniec.

– Jeżeli nie zamierzasz zmienić tematu rozmowy, to pozwól, że ja ją przerwę. – Podniosła się i spojrzała na niego z wyrzutem.

Eros także wstał z fotela. Dostrzegł, że ręce jej drżały i natychmiast pożałował, że tak dalece wyprowadził ją z równowagi.

– To miejsce budzi ciemną stronę mojej duszy, za co przepraszam – rzekł szczerze. – Jeśli naprawdę chcesz, żebyśmy traktowali to wszystko wyłącznie jako biznes, masz moje słowo, że nie będę więcej niepokoił cię niechcianymi zalotami.

– Flirt traktujesz jak sport, a ja zupełnie tego nie rozumiem.

– Daję ci słowo, że to się nie powtórzy.

Kiwnęła głową i zrobiła krok do tyłu.

– Jednak gdybyś zmieniła zdanie, daj mi znać – dorzucił.

– Na temat tej jednej nocy pełnej nieokiełznanej rozkoszy?

– Z korzyścią dla nas obojga – uśmiechnął się. – Bez zobowiązań, bez komplikacji.

Spojrzała na niego z niedowierzaniem.

– A już myślałam, że twoje przeprosiny są szczere… Prędzej piekło zamarznie, niż ja przyjmę tę propozycję.

Odwróciła się na pięcie, podeszła do rozsuwanych drzwi i weszła do domu.

Eros stał chwilę nieruchomo, pogrążony w myślach. Pożądał jej i bynajmniej tego nie ukrywał, lecz to, co był w stanie jej zaoferować, mogło narazić na szwank ich wzajemne stosunki, o czym obydwoje doskonale wiedzieli. A jednak świadomość, że Priya tak skutecznie udała brak zainteresowania jego propozycją, bardzo go drażniła.

Pewnie dlatego, że jej obecność budziła w nim nieokreślony niepokój, co nigdy dotąd mu się nie zdarzyło. Uwielbiał seks i zawsze z szacunkiem traktował swoje kochanki, gdy romans dobiegał końca, lecz jego związki zawsze trwały nie dłużej niż kilka tygodni.

Oczywiście żaden z tych romansów nie rozgrywał się w takich okolicznościach. I żadna z tamtych kobiet nie była jego żoną.

Zawarł z Priyą biznesowy kontrakt, to prawda, lecz fakt, że złożyli sobie małżeńską przysięgę, poważnie komplikował sprawę i dlatego Eros musiał wziąć się w garść, natychmiast. Obiecał, że nie powtórzy swojej propozycji, nie był jednak pewny, co się stanie, jeśli to ona przyjdzie do niego.

Wcale nie był przekonany, czy zdobyłby się na odmowę, gdyby zburzyła dzielący ich mur i zapragnęła spędzić noc w jego łóżku.

Priyę obudził odgłos głuchych uderzeń. Miała wrażenie, że ktoś wali młotem w ścianę tuż obok jej głowy i przez chwilę nie mogła się zorientować, gdzie się znajduje.

Uderzenia umilkły na chwilę, po czym zadudniły znowu, z jeszcze większą siłą. Dziewczyna zerwała się z łóżka i podeszła do francuskich drzwi, które zostawiła lekko uchylone, by w nocy do pokoju napływało świeże powietrze. Willa nie była wyposażona w klimatyzację i ulgę od upału dawały tylko duże wentylatory, umieszczone w każdym pomieszczeniu.

Otworzyła drzwi szerzej i wyszła na taras. Widok, który napotkały jej oczy, najdosłowniej zaparł jej dech w piersi.

Jej mąż stał zanurzony po pas w basenie wokół fontanny i potężnym młotem raz po raz uderzał w stojącą na środku rzeźbę. Przy każdym ciosie mięśnie jego barków i pleców napinały się, a pot połyskiwał na złocistej skórze.

Priya stała bez ruchu, jak zaczarowana, z rozchylonymi ustami obserwując rozgrywający się przed nią niewiarygodny spektakl. Z początku nie zastanawiała się nawet, dlaczego Eros o świcie niszczy prawdopodobnie

bezcenne dzieło sztuki, patrzyła tylko bezradnie, jak on odsłania przed nią ogromną siłę i sprawność swego ciała.

Nagle przerwał, odwrócił się i podniósł głowę. Ich oczy się spotkały i to, co odczytała w jego wzroku, głęboko nią wstrząsnęło.

Wyglądał tak, jakby cierpiał.

Nie było to fizyczne cierpienie, efekt nadwyrężenia mięśni czy ścięgien, nic z tych rzeczy. Miała raczej wrażenie, że nieoczekiwanie dane jej było zobaczyć taki fragment jego duszy, jakiego wcale nie chciał jej pokazać.

Szybko odwrócił wzrok, a gdy znów na nią spojrzał, na jego twarzy malował się czarujący uśmiech. Podniósł dłoń do czoła i zasalutował jej.

– *Kalimera!* – zawołał.

Pomachała mu i wróciła do pokoju. Bezradna wobec zagadkowego zdarzenia, którego była świadkiem, szybko wzięła prysznic i, ubrana w oliwkowe szorty i czarną podkoszulkę, poszła do kuchni.

Stół na tarasie był już nakryty, a zniszczenie głównej ozdoby fontanny zasłaniał niski mur.

– Nie przypominam sobie, żebym zamawiała budzenie – odezwała się, widząc zmierzającego ku niej Erosa. – Rozumiem, że była to część planów, o których wspomniałeś…

– Raczej zaimprowizowana naprędce akcja – odparł prawie spokojnie. – Przepraszam, nie zdawałem sobie sprawy, że narobię tak dużo hałasu.

– Nie szkodzi. I tak zamierzałam wstać wcześnie, żeby poczytać.

– Pamiętasz naszą umowę?

– Nie będę pracować. Od dawna nie czytałam dla przyjemności, a na lotnisku złapałam kilka książek, które mnie zaciekawiły, i to jest cały mój plan zajęć na najbliższe tygodnie.

Nie miała zamiaru zdradzać, że w terminarzu zapisała, ile stron dziennie powinna przeczytać.

– Miło mi to słyszeć – mruknął, w zamyśleniu wpatrując się w horyzont.

Szybko sobie uświadomiła, że tego ranka był jakiś inny. Cienie pod jego oczami kazały jej wątpić, czy dobrze spał tej nocy, zaraz jednak powiedziała sobie, że przecież to nie jej sprawa. Nie flirtował z nią, ale być może to też była część jego planu.

Kilka razy próbowała zacząć rozmowę na banalne tematy, lecz gdy uprzejmie przeprosił ją i powiedział, że ma do odbycia kilka biznesowych rozmów przez satelitę, prawie z ulgą przyjęła jego odejście. Przez chwilę żałowała, że nie może skorzystać z komórki, tableta ani laptopa, przypomniała sobie jednak, że na wyspie i tak nie ma internetu.

Posprzątała po śniadaniu i zajęła się zwiedzaniem willi. Elegancki i prosty wystrój wnętrz bardzo przypadł jej do gustu. Z okien każdego pokoju roztaczał się wspaniały widok albo na basen i morze, albo na intensywnie zieloną łąkę na tyłach domu.

Słodki zapach kwitnących owocowych drzew mieszał się z ostrzejszym aromatem oliwnych i mirtowych gajów oraz słonym zapachem morza, niesionym przez lekką bryzę. Eros mówił jej, że mieszkająca tu przez cały rok para zajmuje się wyrobem oliwy i Priya znalazła drzwi prowadzące do dużej piwnicy, pełnej beczułek dojrzewającego wina oraz wysokich szklanych słoi z oliwą i przetworami.

Z przeciwległej strony piwnicy drugimi schodami wychodziło się na zadaszoną werandę ze stołem zastawionym koszykami. Najwyraźniej było to miejsce przeznaczone do domowych zajęć, ale także na drzemkę, o czym świadczył duży hamak, rozciągnięty między dwoma kolumnami.

Gorący dotyk słońca na skórze natychmiast poprawił jej nastrój. Bez telefonu i laptopa, które zazwyczaj skupiały na sobie większą część jej uwagi, czuła się rozluźniona i dziwnie zatopiona w teraźniejszości.

Drewniane stopnie wbudowane w klif prowadziły na niewielki, umieszczony tuż nad kamienistą plażą pomost, który od początku musiał być używany jako punkt obserwacyjny. Priya rozpostarła ręcznik na deskach i pozwoliła się pochłonąć akcji książki. Zawsze lubiła gatunek fantasy, lecz odkąd zaczęła pracować, jej czas wolny praktycznie przestał istnieć.

Dopiero teraz, pierwszy raz od bardzo dawna, miała znowu szansę zająć się czymś, co kiedyś sprawiało jej ogromną przyjemność.

Eros kontynuował swoje zajęcia przez kilka dni, wracając do domu tylko na posiłki i nocny odpoczynek. Potrzebował pracy fizycznej, zupełnie jakby w ten sposób miał szansę dotrzymać obietnic, które złożył przed wielu laty. Zdawał sobie sprawę, że nie może cofnąć się w czasie, ale wysiłek łagodził dręczące go poczucie winy.

W głowie miał już prawie gotowy plan, jak doprowadzić do realizacji wizji Stavrosa. Wiedział, że jest to ogromne przedsięwzięcie, wierzył jednak, że jest godne wszelkich możliwych starań.

Jeżeli jego lodowata młoda żona czuła niezadowolenie z powodu braku jego towarzystwa, to nic o tym nie mówiła. Sama również znikała na całe dnie, pojawiając się tylko w porze posiłków. Eros miał świadomość, że kobieta z wyższych nowojorskich sfer nie będzie miała zielonego pojęcia o gotowaniu, lecz ku jego zaskoczeniu Priya znalazła kilka książek kucharskich i z typową determinacją podjęła pewne próby w kuchni, bynajmniej niekatastrofalne.

Był zajęty ścinaniem drzew na tyłach willi, kiedy poczuł dziwne mrowienie na karku. Odwrócił się i zobaczył stojącą na werandzie Priyę, która uważnie go obserwowała. Zachodzące słońce rzucało pomarańczowy blask na jej białą koszulkę na ramiączkach.

– Potrzebujesz pomocy? – zagadnęła cicho. – Nie mam żadnego doświadczenia w pracach ogrodniczych, ale chętnie i z entuzjazmem powyrywam jakieś rośliny.

– Nudzi ci się, księżniczko? – Ramieniem otarł pot z czoła, czując przyjemne zmęczenie mięśni.

– Jeżeli jesteś w takim nastroju… – Wzruszyła ramionami i odwróciła się.

– Zaczekaj…

Przystanęła i obejrzała się przez świeżo opalone ramię. Chłodny wyraz wyzwania na jej dumnej twarzy wydał mu się pociągający, chociaż sam nie wiedział, dlaczego. Miał też pewne wyrzuty sumienia z powodu tego, jak ją traktował.

– Jeśli mam być szczera, to tak, nudzi mi się. – Zaplotła ramiona na piersi i odwróciła się do niego.

Nawet z dzielącej ich odległości paru metrów widział drobne złote kropki w jej ciemnych źrenicach. Kilkoma krokami pokonał dystans i zdjął z dłoni grube rękawice. Chwycił jej ręce, a gdy instynktownie się cofnęła, z trudem zapanował nad irytacją.

– Włóż je – mruknął i ruszył w stronę zarośniętej części ogrodu, gdzie przed chwilą pracował.

– Co tu robimy, tak właściwie? – zapytała.

– To był ulubiony fragment ogrodu Stavrosa.

– Twojego ojczyma?

– Tak, Stavros Theodorou był moim ojczymem, ale i jedynym ojcem, jakiego miałem.

– Jak umarł? – W głosie Priyi zabrzmiała łagodna nuta.

Eros usłyszał jej pytanie, ale wolał je przemilczeć. Jedyna odpowiedź, jakiej mógł jej udzielić, byłaby kłamstwem, a on nie chciał gromadzić następnych kłamstw między nimi.

Nie mógł powiedzieć jej prawdy. Od lat stał na straży reputacji Stavrosa i nie zamierzał się poddać.

– Na pewno byłby bardzo dumny z tego, jak zadbałeś o dom.

Eros zaklął pod nosem.

– Najprawdopodobniej w ogóle by go to nie obchodziło. Pod koniec życia nienawidził tego miejsca równie żarliwie jak ja.

– Dlatego zniszczyłeś tę rzeźbę? – Wykonała bezradny ruch ręką. – Przepraszam, nie chcę cię wypytywać, próbuję tylko zrozumieć…

Milczał długo, zmagając się z instynktem, który radził mu po prostu odejść i w ten sposób zakończyć rozmowę na zbyt trudny temat. Może i byłaby to dziecinna reakcja, ale cóż, taki już był, jednak coś w jej oczach kazało mu zostać.

– Ta rzeźba była podarunkiem ślubnym od Zeusa – wyrzucił z siebie, podważając łopatą duży kamień. – Zeus lubił takie zabawy, lecz Stavros niczego nie podejrzewał.

– Pracujesz tu sam, bez pomocy – powiedziała cicho. – Musiałeś go kochać.

– Tak, kochałem go. Jesteś zaskoczona, że mam coś w rodzaju sumienia?

– Może to dziwne, ale nie. Wiem, że w jakiejś mierze jesteś szlachetnym człowiekiem, bo w przeciwnym razie nie ożeniłbyś się ze mną.

– Ożeniłem się z tobą dla swoich własnych celów – oświadczył szorstko, zarzucając sobie worek z kamieniami na ramię i przenosząc je w miejsce, gdzie już piętrzył się spory stos.

Fizyczna praca miała terapeutyczny wpływ i z każdym uderzeniem młota, z każdym pchnięciem łopaty czuł, że wydobywa z przeszłości chłopca, którego kiedyś tu zamknął.

– Ogród będzie jedyną częścią posiadłości, którą zostawię tu w mniej więcej nienaruszonym stanie – rzekł.

Priya ściągnęła idealne brwi i odwróciła się, by spojrzeć na piękną fasadę willi.

– Nie chcesz chyba…

– Zniszczyć tego wszystkiego? – wszedł jej w słowo. – Dziwi cię to?

Przykucnęła, wyrywając z ziemi nieustępliwe pnącza. Kiedy się odezwała, jej głos był spokojny i pozbawiony emocji. Eros uświadomił sobie nagle, że nie o to mu chodziło – w głębi serca pragnął, by zaprotestowała z oburzeniem, by powiedziała mu, jak okropne i egoistyczne są jego plany, by zawstydziła go tak, jak sam bez przerwy zawstydzał siebie.

– Ach, więc nie ma tu miejsca na sentymenty – powiedziała, bardziej do siebie niż do niego. – I co planujesz tu zrobić?

– Wybudować coś nowego i powiększyć kapitał. – Wzruszył ramionami.

– Czyli dokładnie to, czego potrzebuje ten zakątek świata… Urządzisz tu jeszcze jeden luksusowy ośrodek wypoczynkowy.

Nie odpowiedział. Wpatrywał się w nią bez słowa, zafascynowany grą emocji na jej twarzy.

– Mówiłeś, że tęskniłeś za tą wyspą – ciągnęła. – To miejsce kryje w sobie część twojej historii, nie próbuj zaprzeczać.

– Nie żyję przeszłością, moja droga – warknął. – Zawsze patrzę w przyszłość. Wyspa to część majątku, który udało mi się zgromadzić.

– Na wszystko patrzysz w tak obojętny sposób? Bo jeżeli tak, to chyba powinnam zacząć się bać.

Podszedł bliżej i zniżył głos.

– Możesz się bać jedynie tego, że zaczniesz mnie błagać, żebym cię wziął – zamruczał zmysłowo.

Priya gwałtownie wciągnęła powietrze, jej ciemne oczy zalśniły.

– Nie mam zwyczaju błagać.

– Natomiast ja nie mam zwyczaju cofać się przed wyzwaniem. I widzisz, mam jeszcze jeden sekret… Nie znoszę, gdy ktoś mi czegoś odmawia.

– To żaden sekret – szepnęła.

Ich ciała dzieliło teraz najwyżej parę centymetrów. Odczytał jej reakcję na jego bliskość i podniecenie, jakie w nim obudziła, kompletnie go rozproszyło. Powtarzał sobie, że Priya jest dla niego jedynie rozrywką, przeciwniczką w cudownej grze, jaką mogli się zająć w czasie pobytu na wyspie.

– Co byś zrobiła, gdybym cię teraz pocałował? – zapytał cicho, ulegając impulsowi.

Przygryzła dolną wargę i spuściła wzrok. Milczała tak długo, że w końcu był już prawie gotowy przyciągnąć ją bliżej i zamknąć w ramionach. Ostatecznie to ona podjęła jednak decyzję za niego, wspinając się na palce i ostrożnie przyciskając wargi do jego ust.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Eros jęknął głucho i objął ją, szybko przemieniając nieśmiałą pieszczotę jej warg w płomienne spotkanie języków i zębów.

Priya czuła, jak jej policzki zalewa gorąca fala, a serce podrywa się do dzikiego galopu w piersi. Duże dłonie mężczyzny spoczęły na jej biodrach, oddychała jego zapachem i smakowała aromat wina na jego języku. Przez głowę przemknęła jej myśl, że wprawdzie nieraz całowała się z mężczyznami, ale to doznanie było czymś zupełnie innym.

Gorączkowo usiłowała sobie przypomnieć, dlaczego od początku uważała, że seks między nimi byłby fatalnym pomysłem, ale nie była w stanie pozbierać myśli, kompletnie bezradna wobec pożądania. Jego pocałunek rozpalał w niej ogień, którego nie potrafiła i już chyba nawet nie chciała ugasić. Jego oddech owiewał jej policzek, gorące dłonie pieściły nagą skórę.

Oparła ręce na jego piersi i jakimś cudem cofnęła się lekko.

– To zły pomysł – powiedziała.

– Jestem innego zdania.

– Wiesz, o co mi chodzi. – Wzięła głęboki oddech, próbując wrócić do równowagi. – Nie chcę się stać częścią twoich gier czy czymkolwiek jest to, co uprawiasz…

– Taką masz o mnie opinię? – Jego twarz przybrała niebezpiecznie neutralny wyraz. – Myślisz, że to jakaś część mojej zemsty, tak?

– Może. – Wzruszyła ramionami. – Sam ostrzegałeś mnie, żebym ci nie ufała.

– Żałujesz, że nie wyszłaś za Xandera? – zamruczał miękko. – Wolałabyś, żeby to on cię całował?

Nie odpowiedziała, czując, jak napięcie emanuje z jego nagich ramion. Nagle dotarło do niej, dlaczego tak się go obawiała. Jej lęk brał się stąd, że w jego ramionach pierwszy raz w życiu dokładnie wiedziała, czego chce.

Wielka szkoda, że była to jedyna rzecz, po którą nie mogła sięgnąć. W żadnym razie i pod żadnym warunkiem.

Eros odsunął się i usiadł na jednym z leżaków stojących na werandzie. Nie patrzył na nią.

– Dobranoc – powiedziała cicho.

Odwróciła się i weszła do domu, powtarzając sobie, że nie może się obejrzeć. Z każdą chwilą wpadała w coraz większą panikę, napięcie usztywniało jej mięśnie i utrudniało oddychanie.

W sypialni rozdygotanymi palcami sięgnęła po małą torebkę z lekami. Kiedyś w ogóle nie brała pod uwagę, że mogłaby potrzebować pomocy w zmaganiu z atakami paniki, ponieważ postrzegała je jako słabość. To Aria nakłoniła ją, by zgłosiła się do lekarza, kiedy napięty terminarz egzaminacyjny w college’u i kruche stosunki z matką dosłownie rzuciły ją na kolana.

Teraz Priya wiedziała, że lek może jej pomóc w sytuacjach, z którymi sama nie była sobie w stanie poradzić.

Rozpostarła koce na podłodze, ułożyła się wygodnie i zaczęła głęboko oddychać. Dzięki terapii, którą przeszła, dobrze wiedziała, dlaczego reaguje w ten sposób, jednak przez następne kilka godzin, dopóki nie zasnęła, raz po raz zadawała sobie to samo pytanie.

Dlaczego go pocałowała?

A co jeszcze ważniejsze, dlaczego tak bardzo rozgniewało go to, że przerwała pocałunek?

Ze snu wyrwał go krzyk kobiety, czy może raczej echo krzyku, które słyszał w głowie.

Chwilę leżał nieruchomo, pozwalając oczom przyzwyczaić się do przyćmionego światła, wpadającego przez otwarte balkonowe drzwi. Powietrze było nieruchome i ciepłe. Słońce jeszcze nie wzeszło, widział jednak wąskie pasemko różowego blasku tuż nad linią horyzontu.

Wydawało się, że wszystko jest w porządku, ale… Patrząc, jak łagodny wiatr porusza lnianymi zasłonami, próbował przypomnieć sobie, co właściwie go obudziło.

Coś kazało mu wstać i wyjść na taras, zupełnie jakby w głębi duszy wiedział, co tam znajdzie. W pierwszej chwili prawie nie zauważył niewielkiego kształtu owiniętego kocem i skulonego na leżaku.

Priya.

Chwilę się zastanawiał, czy naprawdę zasnęła w tak niewygodnej pozycji, jednak po paru sekundach otworzyła oczy, pełne tak wielkiej udręki, że stanął jak wryty. Zrozumiał, że udało mu się zajrzeć pod jej maskę i zapragnął wyciągnąć do niej ręce i w jedyny znany mu sposób przegnać mrok, w którym była pogrążona.

– Wszystko w porządku? – Nie podszedł bliżej, pamiętając jej słowa z poprzedniego wieczoru.

Tym niemniej widok jej zaczerwienionych oczu i czubka nosa sprawił, że jego serce zakłuło boleśnie.

– Mój wewnętrzny zegar każe mi budzić się przed świtem. – Wzruszyła ramionami. – To dobry powód, by codziennie oglądać wschód słońca. Świetny relaks.

– Nie wyglądasz na zrelaksowaną.

– Nic mi nie jest. – Szybko podniosła się z leżaka i zaczęła składać koc w idealny kwadrat.

Spokojnie wyjął go z jej rąk i czekał, aż w końcu spojrzy mu w oczy.

– A teraz poproszę o prawdę – rzekł. – Jesteś tu bardzo nieszczęśliwa?

Potrząsnęła głową i przez chwilę myślał, że może po prostu odwróci się, pójdzie do swojej sypialni i znowu odgrodzi się od niego szczelnym murem. Nie powinien się tym przejmować, nawet jeżeli cierpiała. Nie powinno go to obchodzić, naprawdę, a jednak…

Gdy z westchnieniem odwróciła się twarzą do niego, ogarnęła go zupełnie nieoczekiwana i trudna do wytłumaczenia radość.

– Wyspa jest piękna. – Rozłożyła ręce w bezradnym geście. – Sęk w tym, że jest tu tak cicho. Nigdy nie potrafiłam zachować spokoju w sytuacji, gdy nie miałam żadnego konkretnego zajęcia. Potrzebuję ciągłego ruchu.

– Jak rekin – rzucił z uśmiechem. – Rekiny muszą bezustannie się poruszać, bezruch oznacza dla nich śmierć.

Oczy Priyi zalśniły.

– Więc teraz jestem rekinem, co? Bardzo mi to pochlebia.

Eros doskonale wiedział, jak to jest, gdy jedynym zajęciem jest dryfowanie wśród własnych chaotycznych myśli. Priya nie ukrywała, że jest pracoholiczką, że jej dni aż po brzegi wypełnione są projektami i celami. Nagle w głowie zaświtał mu pewien pomysł.

– Mówisz, że lubisz zadania i ciężką pracę? – zapytał, obserwując, jak jej twarz rozjaśnia promień nadziei. – Jak szybko możesz spakować torbę z rzeczami na dwa dni?

W ciągu godziny dojechali do molo, weszli na pokład smukłego białego jachtu i odwiązali cumy.

Priya przyglądała się przez ramię, jak zielona niczym szmaragd wyspa znika w oddali. Dławiąca ją klaustrofobia i niepokój znikały z każdym metrem, który pokonywali wśród spokojnych fal.

Eros, najwyraźniej doświadczony również jako żeglarz, pokazywał jej małe wyspy na wodach wokół nich i wyjaśniał, z jakich powodów połowy ryb są ściśle ograniczone do niektórych obszarów. Kiedy słońce wzbiło się trochę wyżej i świt zabarwił obłoki jasnym różem i fioletem, rzucił kotwicę.

Oboje dali sobie pół godziny, żeby nacieszyć się widokiem gładkiego morza i wystawić twarz na dotyk lekkiej bryzy. Priya czuła się dziwnie spokojna. Nad jej głową pokrzykiwały mewy, rozglądając się w poszukiwaniu śniadania.

Eros ze zdumiewającą cierpliwością długo tłumaczył jej różnice między rodzajami haczyków, przynęt i żyłek, i gdy w końcu przygotował dwie wędki, zachęcając Priyę, by zanurzyła swoją w wodzie, na pokładzie jachtu zapadła przyjemna cisza.

Dziewczyna co chwilę zerkała na niego, z zaciekawieniem obserwując, jak posługuje się rozmaitymi instrumentami. Nie ulegało wątpliwości, że miała przed sobą eksperta, podczas gdy ona…

Kiedy coś pierwszy raz szarpnęło żyłkę, pisnęła z radości i prawie wypuściła wędkę z dłoni. Całe szczęście, że Eros był tuż obok, dokładnie tam, gdzie go potrzebowała, i błyskawicznie uratował przed nieoczekiwaną kąpielą nie tylko wędkę, ale i ją.

– Nigdy nie sądziłem, że taki dźwięk może się wyrwać z gardła poważnej, dystyngowanej damy. – Pokręcił głową.

– Nadal jestem dystyngowana – odparła szybko. – Po prostu bardzo, ale to bardzo nie lubię niespodzianek. I poszłoby mi znacznie lepiej, gdybyśmy

mieli ułożony wcześniej plan. Co za sens w tym, żeby wstawać o świcie i wypływać w morze, skoro nie ma żadnej gwarancji, że coś się uda złapać?

– No tak, plan… Niestety ocean nie podlega żadnemu rozkładowi jazdy i nawet ja nie jestem w stanie zmusić ryb, żeby czekały na ciebie w określonym miejscu i czasie.

Próbowała powstrzymać uśmiech, ale i tak go zobaczył.

– Czyżby rozbawił cię mój dowcip? – zamruczał gładkim jak jedwab głosem. – Tak czy inaczej, tylko ty masz powody do narzekania, bo ja złowiłem już pięć ryb.

– Co takiego? – Podniosła się, żeby zajrzeć do jego wiaderka, na którego dnie rzeczywiście leżało pięć ryb. – To po prostu śmieszne…

– Przemawia teraz przez ciebie chorobliwa ambicja, prawda?

– Lubię odnosić sukcesy, i tyle. Nie ma w tym nic złego.

Słysząc defensywną nutę w jej głosie, zmierzył ją uważnym spojrzeniem spod zmrużonych powiek.

– Nie potrafię się oprzeć wrażeniu, że w swojej ambicji widzisz mało lubianą cechę…

– Z moich doświadczeń wynika, że mężczyźni czują się lepiej, kiedy kobiety niedużo mówią i dużo pracują – powiedziała. – Możemy być dobre i awansować, ale nie wolno nam w jakikolwiek sposób zagrażać sukcesom innych.

– Innych, czyli mężczyzn?

W odpowiedzi uniosła tylko brwi i skupiła się na ponownym zarzucaniu wędki. Była absolutnie zdeterminowana, musiała złowić rybę, żeby zetrzeć ten pełen satysfakcji uśmieszek z jego twarzy.

Poczuła, że poruszył się i usiadł obok niej na ławce. Poprawił kąt nachylenia jej wędki i była mu szczerze wdzięczna, że potem odsunął się

lekko i jego pomoc ograniczyła się jedynie do wydawania krótkich, zwięzłych instrukcji.

Chwalił ją, kiedy w końcu zrozumiała, jak należy trzymać wędkę, i nawet okiem nie mrugnął, gdy znowu prawie wypuściła ją z rąk, czując szarpnięcie na końcu linki.

– Spokojnie, już ją masz. – Jego niski głos dodawał jej otuchy.

I rzeczywiście, wreszcie złowiła swoją pierwszą rybę. Z radością uniosła ręce do góry i wykonała taniec zwycięstwa. Gdy odwróciła się do niego, miał bardzo dziwny wyraz twarzy i natychmiast poczuła się nieswojo. Z trudem powstrzymała chęć, by zarzucić mu ramiona na szyję.

Podniósł się z ławki i utkwił w niej spojrzenie tak intensywne, że gorący rumieniec oblał jej policzki i szyję.

– Jesteś wspaniała.

– To tylko jedna mała rybka. – Spuściła oczy, w skupieniu wycierając ręce.

Odetchnęła z ulgą, gdy przeszedł na drugą stronę pokładu i zaczął czyścić sprzęt. Na myśl o powrocie do ogromnej willi ogarnął ją lęk. Wyprawa jachtem, która miała konkretny cel, uspokoiła ją i wprawiła w dobry nastrój, ale teraz najwyraźniej mieli już wracać.

– Jesteś gotowa na dalsze przygody? – zapytał Eros.

Podniosła głowę i zobaczyła cudowny dołek w jego policzku.

– Lubię takie nieplanowane wypady – rzekł z uśmiechem. – Jesteś pewna, że masz do mnie zaufanie, księżniczko?

Kiedy pierwszy raz nazwał ją tak tamtego dnia, wpadła we wściekłość, jednak teraz żartobliwy pseudonim brzmiał zupełnie inaczej. Musiała nawet przyznać, że budzi w niej jakieś ciepłe uczucie.

– Tak, ufam ci – odparła.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Wybrał najpiękniejszą trasę, prowadząc jacht między wysepkami, niczym grudki złota rozsypanymi na powierzchni Morza Egejskiego i gdy zbliżyli się do jednej z mniejszych, zaskoczył ją, wpływając do uroczego rybackiego portu.

Na brzegu piętrzyły się kolorowe domy, a na głównym placyku między nimi stał wysoki biały kościół.

– Witaj na wyspie Halki – powiedział. – To najmniejszy klejnot w archipelagu Dodecanese.

Zauroczona bez reszty, Priya z entuzjazmem chodziła brukowanymi uliczkami ruchliwego portu. Na nabrzeżu znajdowało się kilka tawern i kiedy nadeszła pora lunchu, Eros poprowadził ją do jednej z nich.

Spojrzała na swoje szorty i koszulkę i jęknęła cicho.

– Nie jestem odpowiednio ubrana…

– Dimitri żyje z turystów, więc nie przeszkadzałoby mu, gdybyś przyszła nago. Tu wszyscy wypatrują szansy na zarobek.

Przywitał się z właścicielem restauracji jak ze starym przyjacielem i wręczył mu pojemnik z rybami, które złowili tego ranka. Kiedy usadowili się przy stoliku na tarasie, Priya uważnie rozejrzała się dookoła i ze zdziwieniem spostrzegła, że jak na Grecję pod koniec lata ruch turystyczny był tu raczej skromny.

– Dobrze, że nadal znasz miejscowych, chociaż tak dawno cię tu nie było – zauważyła.

Eros przeniósł wzrok na rybacki kuter, który właśnie wyładowywał połów przy pomoście.

– Na Myrtus nie było mnie dziesięć lat, ale mam dom tutaj, na Halki, i często tu przyjeżdżam. Parę lat temu w wyspę uderzył potężny sztorm i wtedy sfinansowałem większą część robót remontowych, to znaczy zrobiła to organizacja charytatywna, która nosi imię mojego ojczyma. Właśnie tutaj urodził się i wychował. Z zapałem pomagał mniejszym społecznościom, bo obecność wielkich turystycznych ośrodków sprawia, że inne miejsca często z trudem sobie radzą.

– To dziwne, jeśli wziąć pod uwagę, że spora część twojej fortuny pochodzi właśnie z takich dużych ośrodków.

– Lubię przywracać równowagę. Moje firmy budują wielkie kurorty, to prawda, staram się jednak dbać, aby te przedsięwzięcia nie wpływały negatywnie na otoczenie.

Milczała długą chwilę, niepewna, czy zadać mu pytanie, które miała na końcu języka.

– Więc dlaczego tak ci zależy, by zniszczyć miejsce, które najwyraźniej uwielbiasz? – odezwała się w końcu. – Ciągle myślę o Myrtus i nie mogę zrozumieć, czemu chcesz obrócić to wszystko w ruinę…

– Nie byłem całkowicie szczery, opowiadając ci o moich planach co do Myrtus – odparł powoli. – Gdybym powiedział ci prawdę, zdradziłbym tajemnicę, którą dawno temu przysiągłem chronić. Wydaje mi się jednak, że teraz, kiedy przystąpiłem już do realizacji planów, mogę to zrobić.

– Nie chciałam, żebyś…

– Nie, wszystko w porządku. I tak mocno dokuczała mi świadomość, że widzisz we mnie okrutnego, bezdusznego kapitalistę. Prawda jest taka, że nie zamierzam przekształcić Myrtus w jeszcze jeden kurort dla bogaczy. Chcę, żeby na wyspie powstał ośrodek rekolekcyjno-medytacyjny.

Wrócił myślami do tamtego okresu w swoim życiu i chociaż od śmierci Stavrosa minęło już dziesięć lat, nadal czuł tamtą bezradność. Wmawiał sobie wtedy, że zachowuje anonimowość, nie odwiedzając ojczyma, lecz w gruncie rzeczy po prostu porzucił go niczym zbyt trudny, niechciany problem.

Kiedy Stavros w końcu umarł, Eros był daleko, na tygodniowej imprezie na Lazurowym Wybrzeżu.

Otrząsnął się ze wspomnień i spojrzał na siedzącą przed nim Priyę.

– Znam ze słyszenia luksusowe ośrodki terapeutyczne dla uzależnionych, niektóre prowadzone przez lekarzy, inne przez joginów, tutaj chciałbym jednak stworzyć ośrodek dostępny dla wszystkich.

– To piękna myśl – powiedziała.

– Nie wyobrażaj sobie, że jestem jakimś idealnym altruistą. Od celebrytów, którzy potrzebują anonimowości, będę ściągał ogromne pieniądze.

– Ale założę się, że nie zamierzasz zostawić zysku dla siebie, prawda?

– Znowu próbujesz czytać w moich myślach, co? – Eros pociągnął duży łyk ouzo. – Jestem zagadką, której jeszcze nigdy nie rozwiązała żadna kobieta.

– Czy to wyzwanie?

Wyprostował się i wysoko uniósł ramiona, rozciągając mięśnie.

– Może – uśmiechnął się. – Tak czy inaczej, widzę, że wreszcie cię zainteresowałem.

Prychnęła lekceważąco.

– To istny cud, że ta wyspa jeszcze nie zatonęła pod ciężarem tak wielkiego ego!

Dom, o którym tak od niechcenia wspomniał, okazał się wspaniale odrestaurowaną willą, połączoną oszklonym skrzydłem z zaadaptowaną starą kamienną stodołą. Z przeszklonego z obu stron pasażu roztaczał się imponujący widok na klify i morze.

Priya była szczęśliwa, że Eros poradził jej zabrać rzeczy na zmianę, i teraz z przyjemnością skorzystała z okazji, by wziąć prysznic i włożyć oliwkową sukienkę na ramiączkach. Spojrzała w lustro i natychmiast ogarnęły ją wątpliwości, czy nie wygląda zbyt zwyczajnie, lecz gdy wyszła na dziedziniec, intensywne spojrzenie mężczyzny kazało jej zapomnieć o obawach.

Wzięła go za rękę i ramię w ramię ruszyli uliczkami w kierunku centralnego placyku. W miasteczku najwyraźniej odbywało się jakieś święto, bo między domami i gałęziami drzew umieszczono sznury kolorowych światełek i ozdobne latarnie. Ludzie co krok zatrzymywali Erosa, całując go w oba policzki i z ożywieniem rozmawiając z nim po grecku.

Pomyślała, że chciałaby nauczyć się tego języka, dla Erosa i dla siebie. Podniosła wzrok i napotkała jego płomienne spojrzenie, które mówiło więcej niż jakiekolwiek słowa.

– Chcesz wracać? – zagadnął cicho.

Skinęła głową i mocniej chwyciła jego dłoń, świadoma, co oznacza to pytanie. Gdy dotarli na miejsce, wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni, nie odrywając oczu od jej zarumienionej twarzy. Uśmiechnęła się drżąco, a on pochylił głowę, biorąc jej usta w posiadanie namiętnym pocałunkiem.

– Jeszcze nigdy nie przywiozłem tu żadnej kobiety – zamruczał cicho.

– Dlaczego zrobiłeś wyjątek właśnie dla mnie?

– Nie wiem – odparł, zaskakując samego siebie całkowitą szczerością. – Wiem tylko, że pragnąłem cię od pierwszej chwili, gdy cię ujrzałem. Teraz

jestem uzależniony od twojego zapachu i od twojego sposobu poruszania się, i chcę tylko pójść z tobą do łóżka i nie wypuszczać cię z ramion, dopóki oboje nie będziemy zbyt zmęczeni, by się kochać. Ale jeśli powiesz „nie”, odejdę.

– Nie powiem „nie”…

– Dzięki Bogu, bo myślę, że twoja odmowa by mnie zabiła.

Bez słowa wspięła się na palce, w pół drogi napotykając jego usta. Zanurzyła palce w jego gęstych włosach, spełniając pragnienie, które tak długo ukrywała, nawet przed sobą. Kiedy z jej gardła wyrwał się cichy jęk, podniecenie oszołomiło go bez reszty.

Położył ją na łóżku, zsuwając w dół miękki materiał sukienki i ramiączka biustonosza z białej koronki. Ujmując w dłonie krągłe, jędrne piersi, ani na moment nie przestał patrzeć jej w oczy. Musnął czubkiem języka naprężone, domagające się pieszczot pąki i oparł dłonie na jej biodrach.

– Zaczekaj – wyszeptała.

Jedno słowo wystarczyło, by natychmiast uwolnił ją z ramion, chociaż i jego ciało i umysł sprzeciwiały się temu gorąco.

– Wiem, że masz duże doświadczenie, ale…

– Nie musisz mi mówić, ilu miałaś partnerów – przerwał jej. – Jestem tu z tobą i nie potrzebuję żadnych danych.

– Ale może ta liczba w bardzo konkretny sposób przekłada się na moje doświadczenie. – Priya usiadła i odwróciła twarz w kierunku okna. – Moje pierwsze zaręczyny pozostawiły we mnie rany, które nigdy do końca się nie zabliźniły. Po tamtej historii zaczęłam kwestionować intencje każdego mężczyzny, który okazał mi zainteresowanie, zwątpiłam w dobre zamiary wszystkich, nawet przyjaciół. Odizolowałam się od ludzi. Jedyną osobą, z którą podtrzymywałam kontakt, była moja najbliższa przyjaciółka, Aria.

Odwróciła się do niego i bezradnie rozłożyła ręce.

– Wmawiałam sobie, że mam czas tylko na pracę i że nie muszę uprawiać seksu, bo przecież i tak czuję się spełniona. Starałam się w ogóle nie myśleć o tym, że jestem dziewicą, dopóki… Dopóki nie spotkałam ciebie.

Ciszę, która zapadła, zakłócał tylko szmer wiatru wpadającego do pokoju przez uchylone okno.

– Biorąc pod uwagę, ile czasu spędzałaś w pracy, nie dziwi mnie, że zabrakło ci go dla mężczyzn – odezwał się w końcu Eros. – Skłamałbym, mówiąc, że nie podniecała mnie myśl, że skuszę cię jako pierwszy.

– Sądziłam, że jesteś jednym z tych mężczyzn, których przeraża perspektywa dotknięcia prawdziwej dziewicy…

– W przeciwieństwie do nieprawdziwej?

Na moment zamknęła oczy i roześmiała się.

– Nie masz doświadczenia, to prawda, ale jesteś jedną z najbardziej zmysłowych kobiet, jakie kiedykolwiek poznałem, więc jeśli uważasz, że fakt, że jesteś dziewicą, cokolwiek zmienia, to grubo się mylisz. Nigdy nie pragnąłem żadnej kobiety bardziej niż ciebie.

Otworzyła oczy i spojrzała na niego. Spodziewała się zupełnie innej reakcji, myślała, że Eros wycofa się i straci zainteresowanie jej osobą.

– Ja też cię pragnę – powiedziała cicho. – I chcę, żebyś był moim pierwszym…

Ich pocałunek był otwartą deklaracją gwałtownego pożądania, które wiele razy rozpalało się i przygasało znowu, aż w końcu buchnęło pełnym płomieniem. Gorące dłonie Erosa sunęły po nagiej skórze Priyi. Szybko zrzucił ubranie i zdjął z niej koronkowe majteczki, ostrożną pieszczotą muskając jej tajemne miejsce między udami.

Kiedy głęboko wsunął w nią palec, przygryzła dolną wargę prawie do krwi, a gdy do pierwszego palca dołączył drugi, wszystkie myśli czmychnęły z jej głowy niczym spłoszone ptaki. Jej ciało zadrżało, wstrząsane konwulsjami, lecz Eros dobrze wiedział, kiedy odciągnąć ją znad krawędzi łagodnymi pocałunkami.

Założył prezerwatywę, oparł się nad Priyą na ramionach i spojrzał jej prosto w oczy. Osunął się niżej i wszedł w nią, ku jej wielkiemu zaskoczeniu nie powodując żadnego bólu. Ogarnęło ją uczucie wielkiej rozkoszy, euforii, jakiej nigdy sobie nawet nie wyobrażała.

Kiedy zaczął się w niej poruszać, objęła jego biodra udami, wychodząc naprzeciw każdemu mocnemu pchnięciu. Wykrzyknęła jego imię, porwana uderzeniem potężniej burzy, i z całej siły zacisnęła powieki. Wyczuła moment, w którym on także dotarł na szczyt, i płomień ogarnął ją znowu.

Po długiej chwili oboje bezwładnie opadli na poduszki. Priya zapadła w sen, wciąż w ramionach męża, który najwyraźniej nie miał zamiaru wypuścić jej z objęć.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Kilka następnych dni spędzili, kochając się namiętnie i rozmawiając.

Wrócili na wyspę, by razem kontynuować prace i wspólny wysiłek połączył ich nową, wyjątkową więzią. Priya opowiadała Erosowi o wewnętrznym niepokoju i napięciu, które zawsze jej towarzyszyły, a on dzielił się z nią wspomnieniami z trudnego dzieciństwa, odsłaniając przed jej oczyma głęboką wrażliwość, o jaką wcześniej go nie podejrzewała.

Kiedy była z nim, nie czuła najmniejszej potrzeby, by udawać i nie martwiła się, że on wykorzysta jej słabość. I pewnie właśnie to było najbardziej niebezpieczną stroną romansu, w jaki się wdali.

Nadal powtarzała sobie, że ich związek nie może długo trwać i że nie ma dla nich żadnej przyszłości, ale w miarę upływu czasu coraz częściej o tym zapominała. Głos rozsądku odezwał się głośniej niż zwykle pewnego popołudnia, kiedy usłyszała, jak Eros rozmawia przez satelitarny telefon ze swoim zespołem prawnym.

Wydawał się bardzo podekscytowany, krążył po pokoju jak zwierzę w klatce, a na widok Priyi szybko zakończył rozmowę.

– Wszystko w porządku? – zapytała, bojąc się jego odpowiedzi.

– Musimy wrócić do Nowego Jorku wcześniej, niż planowałem.

– Jakieś problemy z przejęciem firmy Zeusa?

Miała wrażenie, że w oczach Erosa opadła jakaś zasłona. Od dnia, gdy kochali się pierwszy raz, ani słowem nie wspominali o kontrakcie, który zawarli.

– Moja matka postanowiła zainteresować się sytuacją, dlatego dobrze by było, żebym był teraz na miejscu.

Krótkim skinięciem głowy zbyła jego niejasną odpowiedź, czując, że musi dołożyć wszelkich starań, by nie stracić równowagi pod naporem emocji. Kiedy telefon znowu zadzwonił, skorzystała z okazji i poszła się spakować.

Do Nowego Jorku polecieli prywatnym samolotem, wyczarterowanym z Aten. Po opuszczeniu wyspy Priya czuła powiększający się z każdą chwilą dystans między nią i Erosem. Żadne nie chciało pierwsze powiedzieć tego, co należało powiedzieć.

– Jesteś bardzo zamyślona – odezwał się w końcu, odrywając wzrok od dokumentów, które przeglądał.

– Jestem ci bardzo wdzięczna za ostatnie dwa tygodnie, to wszystko – odparła. – Teraz, kiedy tamto już się skończyło, chcę ci podziękować za to, że pokazałeś mi idealny zakątek raju.

Eros zamarł, z dziwną mieszanką gniewu i niedowierzania na twarzy.

– Podziękować mi? Mówimy o wyspie czy o seksie? Planujesz zostawić gdzieś recenzję moich umiejętności w łóżku? A może chcesz odhaczyć mnie na jednej z tych twoich list w terminarzu?

– Jesteś niesprawiedliwy. – Zmarszczyła brwi, zdziwiona i dotknięta jego okrucieństwem. – Staram się rozsądnie podchodzić do naszej sytuacji.

– Rozsądnie? Chcesz się kierować rozsądkiem?

– To chyba najmniej ryzykowna ścieżka, prawda? – Wzruszyła ramionami. – Oboje wiemy, że postąpiliśmy głupio, rezygnując z wcześniej ustalonych reguł i wchodząc w ten romans…

– Mówiłem ci, że nie stosuję żadnych reguł – przerwał jej.

– I to jest jeden z powodów, dlaczego zupełnie do siebie nie pasujemy. – Priya odwróciła głowę, czując narastające napięcie. – Bo ja stosuję reguły, potrzebuję ich i zawsze gram zgodnie z zasadami. Mam plan i postępuję tak…

– Nie jestem częścią twojego planu, zrozumiałem. – Zaśmiał się gorzko.

Długą chwilę siedzieli w milczeniu, szczególnie zimnym i sztywnym po ostatnich tygodniach. Priya pomyślała, że nigdy nie widziała Erosa takim jak w tej chwili, pozbawionego uroku i energii.

Miała wrażenie, że jest zły, na nią. Ale dlaczego? Czy możliwe, że chciał czegoś więcej?

– Nie ufam samej sobie – szepnęła. – Jeśli nie przerwiemy tego teraz, to kiedy? Nie jestem doświadczona w tego typu grach, przecież wiesz.

– Wiem, że masz rację – przyznał niechętnie. – Ale wciąż nie mogę się tobą nasycić…

Eros ostatni raz spojrzał na Priyę, pogrążoną we śnie w sypialni jego nowojorskiego penthouse’u. Kochali się prawie całą noc, więc dobrze, że w końcu pozwolił jej zasnąć, chociaż kusiło go, by obudzić ją i pocałować, zanim uda się na posiedzenie rady zarządu firmy Mytikas.

Zaprowadzono go do jednej z dużych sal konferencyjnych z widokiem na miasto, zupełnie pustej. Dopiero po chwili w drzwiach stanęła jego matka.

– Bardzo się cieszę, że cię widzę, skarbie – rzuciła z chłodną ironią. – Mam wrażenie, że powinnam złożyć ci gratulacje. Nie przyszło ci do głowy, żeby powiedzieć o planach własnej matce?

Z bliska dokładnie widział zmarszczki, które zaczęły pojawiać się wokół jej oczu. Nadal była piękna, ale blask promiennej młodości, jaki zawsze roztaczała wokół siebie, już przygasł.

Erosowi po raz pierwszy przyszła do głowy myśl, że śmierć długoletniego kochanka rzeczywiście ją odmieniła. Nie udawała, naprawdę wyglądała jak kobieta w żałobie.

– Nie mogłem ryzykować. – Wzruszył ramionami. – Gdzie Xander? Chcę widzieć jego twarz, kiedy uświadomi sobie, że wszystko straci.

– Xander wyjechał w podróż poślubną – oświadczyła sucho Arista. – Ale przed wyjazdem był łaskaw mnie zwolnić…

Eros zacisnął zęby.

– Jak to? – wycedził. – Kiedy odbył się ślub?

– Tego samego dnia co twój, prawie co do minuty.

– Będę z nim walczył w sądzie. To… To nic nie znaczy.

– Stoisz przed ważnym wyborem, synu.

Przez chwilę wydawało mu się, że jej twarz okrył cień żalu, zaraz jednak pozbył się tych idiotycznych złudzeń.

– Będę z nim walczył – powtórzył. – Nie ustanę, doprowadzę do tego, że z tej firmy nie zostanie kamień na kamieniu!

– Twoje spory z braćmi o zapis w testamencie to teraz wasza sprawa – powiedziała Arista. – Przykro mi, że w ogóle się w to zaangażowałam. Tak czy inaczej, kiedy dowiedziałam się, że poślubiłeś dziedziczkę firmy Davidson Khan, zaczęłam szukać informacji.

Potrząsnęła głową z nieudawanym smutkiem i położyła cienki folder na marmurowym stole. Eros szybko przejrzał zawartość i serce ścisnęło mu się gwałtownie, gdy sobie uświadomił, co zrobiła jego matka.

– Możesz mi wierzyć lub nie, ale chciałam cię chronić, zapobiec temu, by cię z nią kojarzono. Tak dużo osiągnąłeś.

– Priya czekała na to przez całe lata – odparł powoli. – To ja miałem chronić ją…

– Nigdy cię takim nie widziałam. – W oczach Aristy zabłysło coś do złudzenia przypominającego wzruszenie. – Kochasz tę kobietę?

Zignorował jej pytanie.

– Czy ktoś jeszcze o tym wie? – rzucił.

– Nie słyszałeś? Myślałam, że to dlatego przyjechałeś. Nie miałam tego w planach, lecz zgodnie z prawem musiałam przekazać sądowi znalezione informacje.

– Co zrobiłaś?!

– Jej stryj został aresztowany wczoraj wieczorem, wszystkie aktywa Davidson Khan zamrożono. Firma będzie zlikwidowana.

Eros już szedł do drzwi, układając sobie w głowie najszybszą trasę, jaką mógł dotrzeć do domu. Priya nie mogła teraz być sama. Musiała najpierw wysłuchać jego wersji wydarzeń.

Drzwi windy otworzyły się i Priya weszła w labirynt szerokich korytarzy siedziby firmy Davidson Khan Finacial. Pamiętała, jak spacerowała nimi jako dziecko albo biegła ze śmiechem, słysząc za sobą głośne okrzyki goniącego ją ojca.

To miejsce było jego domem – jej własne uzależnienie od pracy nie wzięło się z powietrza. Pomieszczenia, które mijała, były puste. Na biurkach leżały porozrzucane papiery, krzesła wciąż stały przy pootwieranych szufladach. Wszystko to przypominało scenę z katastroficznego filmu, w którym ludzie na wiadomość o nadciągającej trąbie powietrznej zostawiają wszystko i rzucają się do panicznej ucieczki.

Przed godziną odebrała telefon od Sorellego, rodzinnego prawnika.

„Pani stryja aresztowano wczoraj wieczorem. Wszystko przepadło”.

Minęło kilka minut, zanim znaczenie jego słów dotarło do niej w całej pełni. Starszy pan poinformował ją spokojnie, że podczas gdy ona

przebywała w Grecji, badanie rynkowe podjęte przez firmę Arcum Investments wydobyło na jaw mnóstwo nieprawidłowości i sekretów ukrywanych przez jej stryja. Nieoczekiwane wyniki badań przekazano następnie władzom i teraz było już po wszystkim.

Gdyby Priya podjęła próbę odzyskania tonącej firmy, jej reputacja także poszłaby na dno.

Kiedy po długim czasie wyszła na smaganą ulewą ulicę, żołądek ścisnął jej się gwałtownie na widok czarnej limuzyny, która zatrzymała się tuż przed nią. Tylko nie on, pomyślała rozpaczliwie. Nie on, nie teraz.

Ale oczywiście to był on. Jakżeby inaczej.

Wysiadł z auta prosto w deszcz, błękitnooki i fascynujący jak jego boski imiennik, i podszedł do niej lekkim, lwim krokiem. Nie musiała pytać, czy wie, co się stało, ponieważ wszystko wyczytała z jego twarzy.

– Wsiadaj do samochodu – rzucił głosem pełnym emocji, których nie potrafiła nazwać.

Z całą pewnością nie było to poczucie winy, bo przecież sam powiedział jej, że w biznesie nie ma miejsca na wyrzuty sumienia.

– Idź do diabła – warknęła impulsywnie.

Drgnął, jakby go uderzyła i nie odpowiedział od razu.

– Pozwól mi wyjaśnić.

– Zleciłeś te badania? – krzyknęła, nie dając mu szansy, by znowu ją zwiódł i oczarował. – Tak czy nie?

– Tak.

– Więc co jeszcze chciałbyś mi wyjaśnić?

– W Arcum zlecenie takich badań to standardowa procedura, ale w sprawę wmieszała się moja matka i… Nie chciałem, żeby tak się to potoczyło, wierz mi.

Priya parsknęła gorzkim śmiechem.

– Wybacz, ale twoje zapewnienia niewiele dla mnie znaczą – wycedziła. – Tak czy inaczej, ja spełniłam warunki umowy, w przeciwieństwie do ciebie, więc dlaczego miałabym nie zakończyć naszego małżeństwa tu i teraz? I przy okazji pozbawić cię zemsty? Co mam do stracenia?

Eros powoli kiwnął głową.

– Jeżeli podejmiesz taką decyzję, nie stanę ci na drodze – rzekł cicho.

Czując palące łzy pod powiekami, odwróciła się na pięcie i odeszła bez pożegnania. Gdy po chwili obejrzała się, wciąż stał w tym samym miejscu.

Priya siedziała w fotelu w gabinecie ojca, pakując do pudła jego zdjęcia i pamiątki. Rozglądając się dookoła w blednącym świetle wieczoru, wciąż od nowa zadawała sobie pytanie, kim jest bez celu, który sobie wytyczyła.

Tak długo przygotowywała się do zajęcia miejsca, które nagle przestało istnieć. Powoli zaczęła się zastanawiać nad założeniem własnej firmy, świadoma wiążącego się z tym ryzyka, ale w większym niż dawniej stopniu gotowa podjąć nowe wyzwanie.

Z zamyślenia wyrwał ją wyraźnie dobiegający przez otwarte okno warkot silnika wozu, który zwolnił bieg i w końcu zatrzymał się przed budynkiem. Serce zabiło jej mocno, szybko podniosła się z fotela, wyjrzała na zewnątrz i, zanim zdążyła dobrze się zastanowić nad tym, co robi, zbiegła wypolerowanymi schodami do głównego holu.

Na lśniącym parkiecie przy pustym biurku recepcji stał jednak nie Eros, a jego matka. Priya widziała elegancką blondynkę tydzień wcześniej, przez judasza w drzwiach swojego mieszkania, kiedy ta zostawiła wetknięte w szparę dokumenty niezbędne do wszczęcia postępowania rozwodowego.

Priya podpisała wszystkie formularze i odesłała je pocztą kurierską, zdając sobie sprawę, że ostateczne rozwiązanie małżeństwa nastąpi dopiero za parę miesięcy.

– Nie ma powodu do niepokoju – odezwała się z uśmiechem Arista Theodorou. – Nie zamierzam sprawiać problemów. Próbowałam porozmawiać z tobą w twoim mieszkaniu, ale nie odpowiadałaś na dzwonek, więc postanowiłam spróbować szczęścia tutaj.

– W jakim celu?

– Przyjechałam w zastępstwie osoby, która wczoraj kupiła ten budynek na aukcji i mam upoważnienie do przepisania aktu kupna na ciebie, oczywiście jeżeli cię to interesuje.

– Oczywiście że tak. – Priya ściągnęła brwi. – Ale…

Arista przerwała jej, unosząc dłoń.

– Mogę przyspieszyć otwarcie funduszu powierniczego, który założył dla ciebie ojciec – oświadczyła. – Znajduje się tam całkiem pokaźna kwota, która umożliwi ci dokonanie zakupu.

– Ale dlaczego… – Priya przerwała gwałtownie. – Eros panią przysłał.

– Rozpoczęłam pracę jako doradca prawny dla Arcum, a Eros uznał, że lepiej przyjmiesz tę propozycję ode mnie niż od niego.

– Dziękuję…

Arista machnęła ręką.

– Przynajmniej tyle mogłam zrobić po tych wszystkich problemach, które spowodowałam. Rozumiem, że Eros powiedział ci o roli, jaką odegrałam w całej sprawie?

– Wspomniał o tym.

Arista długo milczała.

– Mój syn jest bardzo dumnym mężczyzną – odezwała się w końcu. – Zawsze taki był. W przeszłości źle go traktowałam. Był bardzo wrażliwym dzieckiem, a ja byłam wyjątkowo samolubną matką. Chciałabym mu to wynagrodzić, naturalnie jeśli mi na to pozwoli. Porównywałam go z Zeusem, ale on jest zupełnie inny.

– Tak. Jest znacznie lepszy od ludzi, którzy go oceniają, wliczając w to mnie samą.

– Oto słowa zakochanej kobiety – cicho powiedziała Arista.

Priya z trudem przełknęła.

– Kocham go – przyznała. – Teraz już o tym wiem i żałuję, że nie mogę cofnąć czasu, ale może tak będzie dla niego lepiej…

Arista przełożyła kluczyki samochodu z jednej ręki do drugiej.

– Nie należę do mamuś, które śledzą każdy krok swoich synków, ale powiem ci, że Eros jest w tej chwili w drodze na lotnisko. Zamierza opuścić Stany i już nigdy tu nie wracać.

– Nie wracać? – bezradnie powtórzyła Priya. – A co z Mytikas Holdings?

– Dał sobie spokój z tym wszystkim. Doszedł do wniosku, że nie chce mieć nic wspólnego ze spadkiem po Zeusie. Wyjeżdża dopiero dziś, bo chciał mieć pewność, że dostaniesz ten budynek.

Matka Erosa podeszła do Priyi i włożyła kluczyki do jej drżącej dłoni.

– Samolot odlatuje za dwadzieścia minut – powiedziała z naciskiem. – Postaraj się złapać swojego męża.

Eros wezwał jednego z członków załogi swojego prywatnego odrzutowca i zniecierpliwionym głosem poprosił o wyjaśnienie, dlaczego jeszcze nie startują.

– Poinformowano nas, że mamy zaczekać na jakieś ważne dokumenty – odparł steward.

– Kto przekazał tę informację? – zapytał Eros.

Powoli zapadała noc i podnosząca się z ziemi mgła skąpała wszystko w srebrzystym blasku. Eros wyjrzał przez okno samolotu i dostrzegł zbliżające się przednie światła jakiegoś samochodu. Gdy auto podjechało do odrzutowca, okazało się, że jest to czerwony sportowy wóz, łudząco podobny do tego, którym jeździła jego matka.

Eros zaklął pod nosem, podszedł do drzwi i przygotował się na najgorsze, lecz gdy po chwili drzwi auta otworzyły się, wysiadła z niego zdyszana drobna istota, która z całą pewnością nie była Aristą.

– Nie wiedziałam, czy zdążę – powiedziała głośno, przekrzykując panujący na lotnisku hałas. – Wiem od twojej matki, że zakończyłeś wszystkie swoje tutejsze sprawy i nie masz zamiaru wracać do Nowego Jorku, więc…

– Dlaczego Arista z tobą rozmawiała? Coś nie tak z budynkiem?

Potrząsnęła głową i podeszła bliżej.

– Nie. Należy teraz do mnie, tak jak chciałeś. Dziękuję.

– Przyjechałaś z Manhattanu i opóźniłaś mój lot wyłącznie po to, żeby mi podziękować?

Milczenie, które zapadło między nimi wydawało się ciągnąć w nieskończoność. Eros czekał, powtarzając sobie, że już raz zrobił z siebie idiotę i nie zamierza powtarzać tego eksperymentu.

Priya powoli weszła po schodkach i Erosa otoczył świeży zapach jej perfum. Z bliska zobaczył, że jej dłonie drżą jak w gorączce.

– Przyjechałam, żeby cię zatrzymać. – Popatrzyła na niego błyszczącymi od łez oczami.

– Przestań. – Z piersi Erosa wyrwał się głuchy jęk. – Próbowałem zachować się jak należy, chciałem zostawić cię w spokoju. Nie płacz, bo tego nie jestem w stanie znieść…

– Nie chcę, żebyś zostawił mnie w spokoju – wyjąkała. – Przepraszam, że moje własne lęki i gniew nie pozwoliły mi dostrzec, że od początku starałeś się mnie chronić.

Eros chwycił ją w ramiona i przytulił do piersi tak mocno, że na moment zabrakło jej tchu.

– Jeżeli ktoś ma tu za coś przepraszać, to na pewno ja – powiedział. – Wiem, że nie zasługuję na wybaczenie, że nie zasługuję na ciebie, ale…

– Nie mów tak – przerwała mu. – Nie na tym polega miłość. Oboje zasługujemy na siebie nawzajem i na szczęście, które możemy sobie dać, niezależnie od tego, jak wielkie błędy popełniliśmy.

Eros znieruchomiał.

– Miłość? – powtórzył szeptem.

– Zakochałam się w tobie od pierwszego wejrzenia – wyznała. – Nawet w czasie ostatniego tygodnia, kiedy powtarzałam sobie, że z nami koniec, nie byłam w stanie przestać cię kochać.

– I nigdy nie przestawaj! Weszłaś w moje życie, zburzyłaś mury, którymi się otoczyłem, i uświadomiłaś mi, kim naprawdę jestem. Kocham cię tak bardzo, że w ostatnich dniach o mało nie oszalałem, wyobrażając sobie świat bez ciebie. Czy to wszystko oznacza, że pozostaniesz moją żoną?

Pryia roześmiała się przez łzy.

– Niewykluczone, że do naszego kontraktu dodam jeszcze jeden paragraf, a w nim warunek z opisem bardzo romantycznego i hucznego wesela – powiedziała.

Eros bez ostrzeżenia porwał żonę na ręce i przeniósł ją przez próg do kabiny odrzutowca. Ani na sekundę nie odrywał wzroku od jej promiennej twarzy, czując, że jego serce pełne jest bezgranicznej miłości.

– Znowu zamierzasz mnie uprowadzić? – zapytała bez tchu.

Ostrożnie postawił ją na podłodze i ujął jej drobną twarz między dłonie.

– Zawsze do usług, najdroższa. Zawsze.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY